Opr. „Starodruk" 1969 r.

Rps 7830.

№ 71.

August Bielowski

Godebski

1.) List do Karola Szajnochy, który był u wód w Lubieniu wzywający go do Lwowa na d. 22 i 23. Czerwca w których spodziewana wizyta Najjaśniejszego Pana. Lwów. 18 Czerwca. ——— 1855.

Wyłączono do koresp. Szajnochy

2.) Do Alex. Weryhy Darowskiego — o śmierci swej żony — o gotowości umieszczenia prac liter. Darowskiego, w piśmie Zakł. Im. Ossolińskich. 5. Listop. ——— 1865.

do Koresp. Weryhy-Darowskiego 22. VI. 60 JeR

3.) Do Adolfa Pawińskiego. Zapraszając go do współpracownictwa, i zajęcia się przygotowaniem do druku Żywotów S. Konegundy i S. Salamei podług Kodexów z Biblioteki Ord. Zamojskiej w Warszawie. 9. Stycz. ——— 1875.

Wyłączony do koresp. Pawińskiego, 26. V. 60 JeR

4.) Do Włodzimierza Spasowicza — prosząc go o sporządzenie facsimilów z rękopismu Ces. Publicz. Biblioteki w Petersburgu. Lwów. 17. Pazdz. ——— 1875. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 483)

O

Lwów 17. października 1875 r. 2

Szanowny Komorniku Dobrodzieju!

Żałowałem że wczasie przejazdu twego przez Lwów nie mogłem się widzieć z tobą. Z listu, który mi wręczył Dr Małecki, przeglądała jeszcze jaka taka nadzieja, że otrzymam podobiznę zapisku o spaleniu Wiślicy. Ale gdy jej dotąd nie nadesłałeś, widzę, że to niemożliwa. Może zapisek ten całkiem się zatarł.

Jeśli twoja uczynność dla mnie, której miałem tyle dowodów trwa jeszcze, tedy proszę cię, każ mi zfaksimilować z kodexu, który ma sygnaturę taką: A. Q. V. I. 170, a stoi w dziale teologicznym biblioteki publicznej; zapiski tyczące się biskupstwa Płockiego. Zaczynają się tak: "Ista sunt mella que solvuntur episcopo Plocensi. Circa Poltousk &c.. aż do końca, to jest, do słów: "Item in S(utowo) XXVIII m(arce) solubiles. Item in G(orzno) XXVII marce solubiles

Zapisków tych jest nie wiele, ale podobno porozrzucane po kartkach tego pergaminowego kodexiku. Zależy mi na tem mieć je wszystkie, bowiem odpis ich który niegdyś zrobił mi Muralt, jest bardzo niedokładny. Faksimile zastąpiłoby mi oryginał. Wydatki na to z wdzięcznością zwrócę.

Spominałem ci w liście moim dawniejszym o faksimiliście Reinhardt Władysławie który mieszka w Petersburgu na Wasilewow Ostrowie a oświadczał mi się z gotowością do usług podobnych. Jest on dotąd podobno w ciągłych stosunkach z panem Byczkowem. Jeśliby cię szanowny Komorniku twoje własne zajęcia zanadto obarczały, możebyś mógł mię temu Panu przypomnieć i jemu poruczyć z usilną prośbą odemnie, uskutecznienie tego. Bądź co bądź spodziewam się że mi łaskawie doniesiesz choć kilka słowami jak rzecz stoi i czy co może być z tego lub nie.

My tu zdrowi jesteśmy. Przed kilkoma dniami odbyliśmy doroczne posiedzenie naukowe w Zakładzie Ossolińskich, na którem jak zwykle zdano sprawę z czynności całorocznych Zakładu. Sprawozdanie to idzie właśnie w druk i będzie rozesłane do Akademii Nauk i biblioteki publicznej petersburskiej itd. itd. Państwo Małeccy także są zdrowi i załączają ci ukłony.

Polecam się łaskawej pamięci i zostaję z rzetelnem poważaniem, twoim szanowny komorniku sługą uniżonym.

Aug. Bielowski

Bielowski August
do Spasowicza Włodzimierza

33
20
14
3
3
3
76

Item iste sunt ville dñi epi cuyavien in territoria
chechovien quod est in dyoc mra plocens prima ...
chechocyno

Oesterreich Lemberg
~~Rom Wohlgeb~~
Empire d'Autriche Lemberg
en Galicie
Monsieur Auguste
Bielowski

16

2)

3)

4

16 Sierpnia 1875 Paris 7 N.D. des Champs 77. 5

Kochany Panie Włodzimierzu

Posyłam do przejrzenia:

2) Raport Dozona o autentyczności Pieśni Rhodyn.

3) Pierwszy tom tychże pieśni wydrukowanych w Belgradzie kosztem Werkowicza pod dozorem Janka Szafarzika.

4 i 5) Moje dwa pierwsze artykuły o mytologii tych pieśni. Artykuł trzeci i ostatni wyjdzie w tym Bulletin de la société linguistique.

6) Krytyka tychże pieśni p. Przezdzieckiego

czytaną na posiedzeniu towarzystwa literackiego w Pradze. Wasz stary Sreźniewski podziela zdanie Trzeczka i nieczytając nawet potępia.

Proszę rozpatrzyć się w tych dokumentach ważnej sprawy i racz ją wziąść pod swoją tarczę obrony. Jestto przedmiot godzien waszej wymowy i waszej przenikliwości które już tylu niewinnych zbawiły.

Do miłego widzenia się

A. Chodźko.

Chodźko Alexander
list do W. Spasowicza.

№

Czajkowski Antoni.

professor Univer. Peterzb.
Poeta.

List do Włodzimierza Spasowicza — Odesyła mu Książki — i pisze o nich obszerne sprawozdanie — bez daty.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Kochany Włodzimierzu! odsyłam ci z podziękowaniem xiążki i jeżeli możnaby o inne proszę. a teraz pozwolisz że ci o nich moje zdanie napiszę. 1° Briefe über Schriftstellerisches Eigenthum von Henry C: Carey. Nach dem amerikanischen Original übersetzt. Autorisirte Uebersetzung Berlin Verlag von Albert Eichhoff 1866. Tłomaczenie D^ra^ Adler wydanie D^ra^ Dühring. stron 93. Xiążka składająca się z szesciu listów. napisanych, z powodu rozbieranego w Senacie Amerykańskim projektu wzajemnego traktatu między Ameryką i Anglią co do własności literackiej. Carey, z początku zdaje się być przeciwnikiem własności literackiej; powiada, że autor tak się ma do xiążki którą wyświat wypuścił jak plantator do zebranej z jego drzew i raz sprzedanej bawełny. Dalej przywodzi że ani Kopernik, ani Franklin, ani Bakon, ani Leibnitz, ani tylu innych mężów produkujących na polu nauki, nie zbogacili się w skutek nadanego im prawa własności literackiej; ale owszem w mierności życie wiedli, z dala od myśli o zysku, oddani całkiem nauce. Cuvier, Lavoisier procz dzieł, nic po sobie nie zostawili; Humbold majątek który odziedziczył po rodzicach, wydał cały na poszukiwania naukowe, a w skutku nie był dosyć bogatym, aby posiadać na własność kompletny exemplarz dzieł swoich; a przecież cięższe owe są nieprzebraną kopalnią, dla naszych dzisiejszych literatów, którzy odzierając z nich całe ich myśli, i porządkując zebrane przez nich fakta, nie za to im nie dawszy sami chcąc zbogacić za swoje kompillacye. A teraz owi niestrudzeni geologowie naturaliści, podróżnicy, którzy z poświęceniem majątku i życia zwiedzili podbiegunowe kraje, i wszerz i w poprzek Afrykę, czyż otrzymują jakieś wynagrodzenie, gdy kto skracając ich prace, i posiłkując się odkrytemi przez nich faktami; sam tłoczy, i żądrowszy od nich więcej, za darmo, potem przedaje swoje wyciągi roszcząc pretensye do własności literackiej, na której teraz szczególniej w Ameryce łatwo przyjść do majątku. — Możnaby powiedzieć każde dzieło składa się z jestestwa, to jest ciała, i szat, to jest formy; ci którzy owe ciało złożyli, nie ciągnęli zysków z własności literackiej; dzieła ich w materyi i koniecznie cząstki, tak; żona ich wyżej w nicości świata porzucili; ci zaś, którym się owo ciało darmo dostało, roszcząc pretensye za swoją szatę, do nieskończonych wynagrodzeń. — Bylebykażdy Professor wprost nie oświadcza, iż kawał swoje składa z odłupień poprzedników, i najnowszych dzieł współczesnych, a przecież co do nich rości sobie prawo własności, wypłacając się pisarzom tym od których wziął materyał na swoją budowę, jeżeli ich pomiędzy źródłami zamieści nie omieszka, bo co do tego nie u wszystkich znajduje się zupełna sumienność. — A teraz co do tłomaczeń: przypuśćmy że jakiś niemiec przez całe życie zagłębiwszy się w jakiem archiwum napisze grubą xiążkę pełną ważnych odkryć, które jego rodom zawdzięczamy, czyż myślicie że tłomaczenie takiego dzieła będzie miało ~~[illegible]~~ powab dla dzisiejszego literata. on kupi jeden egzemplarz tego dzieła, i za cenę nabycia przyswoi sobie odkrycia owego uczonego, wydaje je pod swoim imieniem przerobiwszy jego pracę, a tak nie autorowi nie zapłaci za prawo tłomaczenia, i pożycza sobie imię już nie tłomacza ale oryginalnego pisarza. Lecz jeżeli dzisiejszym pisarzom tak mało głębokim, tak mało oryginalnym, i pełnemi garściami biorącym już rzeczy znane, i tylko je przerabiającym, społeczność chce być tak wdzięczna, czemuż ile razy jedziemy na statku parowym, albo po żelaznej drodze maszyną parową, nie płacimy choć kilku kopiejek ~~[illegible]~~ na rzecz rodziny wynalazcy machiny parowej; rodzina ta byłaby najbogatszą w świecie, a przecież dziś gdzieś w niemności żyje, czy przy użyciu elektryczności, przy zdjęciu dagerotypu, myślemy kiedy o wynagrodzeniu tych, którzy przez te wynalazki stali się naszemi dobroczyńcami; czyż temu, kto podał pomysł mierzącą gumę do nasycania odzieży, aby nie przemakała, również nie zastępuje nawynagrodzenie od tego, kto z jego wynalazku korzysta; czyż co krok, co minuta, nie spotykamy się z wynalazkami, równie godnemi wynagrodzenia jak dzisiejsza praca literacka, a przecież owi wynalazcy nie tylko sami nie ciągną korzyści z owych dzieł, ale nawet częstokroć imię jest nieznane. Takie to jest wywodzenie Careya, przykładami rzeczy najwięcej ~~[illegible]~~ objaśnia; i niewdając się w długie wywody, ani tak ulubione Francuzom frazy, przedmiot po prostu, i rzeczowy praktyczny wystawia. Ale ciekawe jest zapatrywanie się autora na przedmioty pięknej literatury: i tak, gdy mówi o Walter Scocie tak się wyraża: Walter Scott wziął [wątki swych dzieł] z historyi szkockiej z miejscowych podań całe swoje, a dał im tylko swój język wytworną suknię; i to samo przywodzi o niejednym autorze novel i romansów. — Mimo tego Carey powiada, że w Ameryce prawo własności literackiej takie pojmowane, jak prawo własności konia, domu itp. a że jeżeli z tych skutków nie przyjęto, zawdzięczać należy wewnętrznej organizacyi Stanów Zjednoczonych; owszem ponieważ autorowie [illegible] literatura dramatyczna nie mają tantiemy, od przedstawienia ich utworów, może dla tego jest tak ubogą w Ameryce. — Następnie Carey przystępuje do głównego przedmiotu, to jest do traktatu o własności literackiej mającego się zawrzeć między Anglią i Ameryką, i zaczyna od wykazania stanu w jakim są obecnie autorowie w Anglii.

8

Autorowie obecnie w Anglii są w bardzo opłakanem położeniu, bo jedni z nich żyją z jałmużny jakoś. Lady Morgan Leigh Hunt i tylu innych, inni umierają z nędzy Damon Blanchard i tylu innych których imiona autor wyliczał; i pyta się o przyczynę tego. Przytacza on także wysokie ceny jakie dawniej płacono Byronowi i Moorowi (którzy teraz jest wnędzy) podaje ogromne summy jakie za pisma Byrona zostały Gibbonów, Hiumych, Welingtona (bo i jego liczy do znakomitych historyków) Waltera Skota, i odpowiada że im daleko do swoich poprzedników. Co zaś do wynagrodzeń teraz w Anglii autorom dawanych powiada że są tam sami Arcyusi prawie; a powodem tego jest coraz silniejsza centralizacya w Anglii. Najlepsza forma społeczna jego zdaniem jest samorządu amerykańskiej, tu każdy należycie ocenia swoje potrzeby i zaraz im zaradza, nasze projekta ulepszań nie potrzebują żadnych zatwierdzeń, nasze składki w dalekich prowincjach do kasy centralnych nie wracają, my wszystkie te same spełniamy, z tąd u nas każda miejscowość, każda gmina, każde wyznanie (a jest ich tyle) każde zajęcie maje również i z tąd tyle u nas gazet ile podobnych interesów a gazety te mają dostateczną liczbę prenumeratorów a niektóre z nich ogromne posiadają dochody, przytem ruchu umysłowym łatwo pojąć można jak każda miejscowość na głównym planie stawiać musi oświecenie, dla tego w każdej gminie prócz kilku szkół dostatecznie przygotowujących do Uniwersyteckiego kształcenia, i znaczna liczba szkół tak, że prawie wszyscy czytać i pisać umieją; kiedy w Anglii (wedle statystycznych wiadomości) mały zaledwo procent ludności pisać się umie, bo tu szkół tam są nader rzadkie, a wychowanie tylko bogaci otrzymują, kiedy przeciwnie u nas, każdy robotnik czytać i pisać umie. W Brytanii słynęły niegdyś Uniwersytetu Szkockie, ile to w Szkocyi było uczonych, nawet Irlandya wydała Welingtona, dawniej w tych dwóch krajach ile to było małych dworców ziemi, których dzieci napoły nauki zajmowały; których szczęśliwe zamożne rodziny zakupywały wielkie bankierowi fabrykantów ogromne dobra, w miejscach sławnych z nauki czytali dziś nie uniejdą z miejsc gdzie kiedyś dawniej zamożność średnia tłumami zganiała przed Londyńskie warsztaty, dojazd tyle ile sześć fabrykantów podoba, bo ci ludzie aby tylko z głodu nie umrzeć nie będą stawiać ciężkich warunków. Tutaj tam czytają tylko prawo kilka czytają, dla tego też księgarze angielscy nie na ilości ale na drogości książek spekulują (a gdy gazet wad opłaca, dla tego też księgarze angielscy nie na ilości ale na drogości książek spekulują (a gdy by ich winnych okolicznościach porównawszy cenę książek wydanych w Anglii i w Ameryce i tak np. wydanie ang: Ura Dyki: kosztuje 15 Dol. wydanie Amer: 5 Dol. wyd. ctn: Alisona Europa kosztuje 25 Dol. wydanie ame: 5 dol. Bulwera wydanie ang: $10\frac{50}{100}$ Dol. amery. $\frac{75}{100}$ itd. itd. Dalej pyta się co przyczyną takiej drożyzny angielskich wydań, i odpowiada: papier u nich nie droższy niż w Ameryce, robotnik tańszy w skutek biedy i centralizacyi robotników w Londynie, nagroda autorom wyższa Dykensa i Thackeraya i innych protegowanych Theimsa dokładniejsza niż w Ameryce, ale liczba sprzedawanych egzemplarzy nierównie mniejsza, i to jest powodem podniecających ceny książek; więc przy takich okolicznościach bardzo trudno się dobrowolnie podjąć jakiemu monopolowi, a przeciwnie ogromne zyski przynoszą autorom, i pyta jakim sposobem się to dzieje, naprzód w Ameryce na miejscu w swojej gminie znajdują kilka gazet, zachęcają swych prowincyalnych amerykanów z talentem do współubiegania się o nagrodzenie: a więc gdyby autor książki naprzykład szkolnej zbyt wysoko dla wolnego czytelnika podniósł cenę, to znajdzie się wnet drugi i trzeci i cztery, który korzystając z wydanej przez drożącego się autora książki, wnet ją przerobi i taniej wyda, tak że autorowie amerykańscy w tutejszym swym interesie cen swych wydań rozumnie podnosić nie mogą (na pierwszy rzut oka zdaje się to być prawdą co do dzieł naukowych, ale jak obejść monopol 42 letni na nasz Dickensa Irwinga Waltera Skota Byrona Mowa i tym podobnych, których żadnym surrogatem zastąpić nie można.[2]) W Anglii zaś tu dzieje się nie tak gdzie indziej jak w Londynie kwestyi literackiej zacząć nie może, a tu i znać jest pewna kompania monopolistyczna przy Theimsie, w której jeżeli autor nie zjedna sobie protekcyi, przepadnie. w Anglii autor ubiega się za wydawcą, w Ameryce wydawca za autorem, chociaż w Ameryce więcej jest twardych pieniędzy niż w Anglii.

odkąd zginęła w Szkocyi owa klassa małych ziemskich właścicieli która w Brytanii najzdolniejszych dostarczała autorów.
w Anglii bogaty się tylko uczy a nie z tej tylko klassy ludzie mogą być pisarzami, w Anglii bogaty tylko czyta
i xiążki kupuje a biedak jeśli i czytać umie i czas ma to chyba z czytelni xiążkę pożycza. W Anglii xiążki
szkolne tak drogie (rzecz łatwa do pojęcia dla czego? bo ich się mało rozchodzi) że aż rząd musiał się wdać przez swego
kommissarza w zmniejszenie ich ceny; i my mamy ~~się~~ przez zawarcie traktatu z Anglią poddać się w przyszłości
podobnej monstrualności i centralizacyi iżby rządowcy na towar miał się wdawać, i cóż nas do tego zmusza?
może że teraz krzyczą na nas żeśmy z naszemi przedrukami podobni do morskich rozbójników, niech sobie kto chce
co chce o nas gada, ale teraz Amerykanin może dla siebie i dla swych dzieci tanio kupić dzieła, które za godne tego
uzna, a po wprowadzeniu monopolu Angielskiego możeby je już tylko pożyczać musiał z czytelni; a nasi drukarze
fabrykanci papieru, introligatorowie i xięgarze którzy na podobnych spekulacyach zarabiają musieliby ustąpić
tego zarobku anglikom, a my jakeśmy to już widzieli z wyżej przytoczonych cen musielibyśmy jeszcze ogro-
mną summę Anglii za nie płacić, z tłustą jeszcze naszych przemysłowców pozbawionych przez wprowadzenie
angielskiego monopolu pewnej gałęzi zarobkowania. Teraz u nas prawo własności autorskiej trwa lat 42, w przód
było o połowę krótsze, nie wiem jak się to dzieje, bo im dawniej tem więcej brał [illegible], przędnik od przędzy,
a zwrotem liczby udających się do nich, coraz zniżali się w ceny, aż nakoniec obecnie te dwa zatrudnienia, na-
der pożyteczne, na bardzo małym przestając procencie, są przecież ~~[illegible]~~ wielkie zyski przynoszącemi, i ja myślę: że
coraz niższe autorów przestęp przy mnożącej się liczbie czytających, są niedorzecznością. i że zwykłym rzeczy koleją,
prawa autorów nie coraz wzrastać ale przeciwnie zmniejszać się muszą. że im większe ich będą teraz przyjęte
tem prędzej to nastąpić musi, i że samo wprowadzenie monopolu angielskiego do nas, na które autorowie
nasi z radością patrzą, jako na zapewniające im podobne prawa w Anglii, przyjęciem ~~[illegible]~~ ruiną praw ich tutaj,
bo wszakże naród ma prawo wywłaszczania na użytek publiczny, bo ~~wszakże~~ przecież gmina na przysądzając komupra-
wo do zakładania nowej ulicy, kładzie zwykle warunek aby zyskujący takowe odpowiednie tylko wolnionemu
Kapitałowi ciągnął korzyści, a zdzierstwa się nie dopuszczał. Jeżeli naród boleśnie dotknięty powiększeniem cen na
xiążki, przyczyny prawa autorów, to zapewne zadziwiąco długo ograniczonego im przywileju, i przynajmniej o połowę go
zmniejszy. ale wtedy jakie sobie wyrząd z monopolem angielskim na 42 lat traktatem zawarowanym, albo go
przyjdzie cierpieć albo zmiany jego trzeba będzie ogromnemi okupić summami, a wszystko to pytam się dla
czego? Lubo podobna ugoda żadnych korzyści ale przeciwnie straty nam obiecuje, to jeśli podstawa jej jest
uczciwości i sprawiedliwości ja nie tylko przeciwnie walczyć nie będę ale pierwszy za nią obstawał. Ugoda po-
dobna ma zabezpieczać prawa naszych autorów w Anglii a Angielskich u nas. Nasi autorowie dokładnie tracili pra-
wie nic na przedrukach angielskich, bo ich prawie nie było, a dla czego? Łatwo zgadnąć bo ceny amerykańskie są
daleko niższe niż angielskie. A więc zysk miał być tylko na tej ugodzie autor angielski zestrata naszej czytającej publi-
czności i ~~przemysłowców~~ naszych przemysłowców: ale posłuchajmy samego o Makulaja co o naszych przedrukach mówi: przedrukiame-
rykańskie wiódł który panującej w literaturze angielskiej, zwrócił oczy na mnie, i był powodem następnego
mego powodzenia, słowem Makulay nie żali się na nie, ale mówi o nich z wdzięcznością; a teraz rozbierzmy rzecz
pod względem materyalnym. Gdyby autorowie angielscy dzieła swoje wydawać musieli w Ameryce, toby tylu przemy-
słowców amerykańskich na tym traktacie nie traciło, ale tak ograniczać prawa własności nie można, zresztą
Anglicy wtedy wtoczyliby warunek wzajemności, żeby nasi autorowie również u nich xiążki swoje drukowa-
li. Tak więc idzie rzecz o zapewnienie monopolu xiążkom w Anglii drukowanym, ale się zaś zna nawydawnictwie
xiążek ten nie, że wynagrodzenie autora, jakkolwiek by ono było znaczne, jest w podobnych okolicach najmniejszą
rzeczą, tak że nie można traktat ten był by nakorzyść przedsiębiorców nie zaś autorów angielskich, z wielką
krzywdą krajowych przemysłowców i czytającej publiczności, a przecież handlarze angielscy żadnego prawa
nie mają do wymagania od nas narzecz swoją podobnej ofiary. Co zaś do autorów to dziś w Anglii liczba
ich jest bardzo mała. i tu Carey imiona ich wylicza, pod względem wewnętrznej wartości literackiej Amery-
kańscy autorowie których poczet Carey przebiega, wedle jego zdania mają tyle wartości wewnętrznej.
że za materyał naukowy raczej by Anglya Ameryce niż Ameryka Anglii dostarczać powinna. Tymczasem
na Amerykę w skutek umowie będącego traktatu ma spaść haracz ogromny który Carey oblicza summując
i porównywając ceny angielskie z amerykańskiemi, przybliżenie rocznie na kilka milionów dola-
rów. podatek ten Ameryka Anglii miałaby płacić lat 42, z krzywdą ogromną swoich przemysłowców
który przez ten traktat znaczną część zarobku utracą, i z krzywdą czytającej publiczności,
która albo będzie musiała drogo xiążki kupować, albo je tylko z czytelni
pożyczać. Autorowie zaś angielscy mało tylko honorarium zyskują,
jakie im zwykle dają łaskawi xięgarze. czyżby nie lepiej
było to wprost przez podatek zbierać

.. ośkilka milionów dollarów płacić się mające Anglii, a wtedy i nasi przemysłowcy nie ucierpią, i wolność handlu nie będzie ścieśnioną. i angielscy literaci otrzymają nie mizerne honorarium, ale ogromną podzieliwszy przez ich liczbę summę naszej nagrodzenie przeznaczoną, co wypadnie na każdego roczna płaca wyrównywająca tej jaką pobierają nasi Sekretarze Stanu zarządzający Ministerstwami; Ale zrzeczenia każdy autor angielski który zamieszka u nas i dzieło swoje u nas wyda, stosownie do praw teraz obowiązujących, ma równe prawa z nami do własności literackiej. Niech więc autorowie chcący u nas używać prawa do własności literackiej przyjeżdżają i zasiedlają się u nas, a to im zaszkodzić nie wyjdzie. dla zabezpieczenia zaś im praw w podobnym wypadku, żadnych traktatów nie potrzeba. Przed niedawnym czasem stroje do nas przychodziły z Francyi, teraz nasi krawcy i ręce modystki, umieją podług wzorów francuzkich ci naszetraki i paletoty, te suknie i narzutki kroić i szyć. Czyby nam sumienie nie kazało zawrzeć z Francyą traktat i przyznać francuzkim autorom mód wyłączny monopol na ich sporządzanie dla Ameryki. Oto moje uwagi mówi Carey, których to tylko celem, żeby w tak ważnej sprawie nie działać pospiesznie i bez gruntownego zastanowienia, a nadewszystko w rzeczy wszystkich obchodzącej. nie omijać legalnej formy, a le w prowadzić przedmiot do izby prawodawczej. Niech sobie inne rządy rozstrzygają podobne interessa przez nieogłędnie, bez publicznej dyskussyi, w tajniach gabinetowych, bo takaich jest forma. Ale rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak postępować nie powinien, aby uniknąć gorzkich owoców, i burz, któreby się z tego niezawodnie wywodziły. Praca Careya obejmuje mnóstwo uwag trafnych, i ciekawych szczegółów, i chociaż już nie jest na dobie, bo traktat nie przyszedł do skutku, jest zawsze pewnym rodzajem przewodnika w jaki sposób interessa podobnego rodzaju oceniane być winny i to jest takie nadzwyczajnem w Careyu, że nie chce drugim zdania swojego narzucać ale pragnie tylko przedmiot należycie drogą (to jest z Senatu do Kongresu) sprowadzić.

Louis Blanc L'État et La Commune Bruxelles 1866 Lacroix

62. Praca ta składa się naprzód z wstępu napisanego w Londynie w Grudniu 1865 roku pod tytułem L'État (państwo) obejmującego. str. on 27. tu autor rozbiera pytanie o ile państwo służy prawo mięszania się w sprawy potocznego życia, i o... (z zastrzeżeniem praw przedruku i tłomaczenia) skoń... i wiadomo że tego bezwzględnie rozstrzygać nie można, bo są takie przypadki gdzie podobne wmięszanie jest zbawiennem, w innych zaś razach mogłoby ono być szkodliwem: słowem kwestya centralizacyi (scentralizowania) nie jest bezwzględna, a zależną od okoliczności. [illegible] Zwykle autorowie przeciwstawiają prawo służące jednostce prawom służącym państwu i zdaje im się że państwo człowiek nie zawsze lub chce uszczuplić prawa jednostki (individuum) zapatrywanie się to jest mylne, bo wtanie prawo będące że się wyrażamy wejść człowieczeństwa, wynikają z bytu społecznego. Bo taki Robinson Kruzoe jakiż by miał potrzeby poczucia sprawiedliwości, wolności i swobody wyjawiania swych myśli; wszystkie te potrzeby najistotniejsze człowieka istnieją rozwijają się do piero w społeczeństwie, zatem państwo nie jest człowiekiem jednostka, ale owszem jest środkiem w którym się ta jednostka najpełniej rozwinąć może, takiem dawszy określenie człowieka, jako jednostki socyalnej, Blanc pyta się co rozumieć przez ten wyraz (L'État) (państwo) [illegible] wyrażające (pan rządca, władca) więc państwo pewna forma panowania rządu L'État) państwo wynika ze związku społecznego i tem jego forma jest lepsza, im więcej rząd jest przedstawicielem społeczeństwa, te rzadko jednak formy te dosięgają doskonałości, w demokracyach nawet państwo jest raczej wyrazem większości; a historya nas uczy jak niższości niedowierzać należy. Pod tym wyrazem rząd państwo L'État. nie przedstawiajmy sobie władzy wykonawczej takiego lub owego ministra lub samowładzcy nieograniczonego, Ludwika XIV lub Kromwella. podobne zmięszanie pojęć stało się matką wielu sofizmatów, Państwo w właściwem znaczeniu tego wyrazu jest to społeczność sama rozwijająca swe działanie we wszelkich społecznych kierunkach.

Czajkowski Antoni
list do W. Spasowicza.

11

20 Stycznia 1876 r. Jarosł.

Przed dwudziestu niemal laty, będąc przy Kościele S. Katarzyny w Petersburgu, miałem przyjemność spotkać się z Panem u wspólnych znajomych. Może ta chwila zatarła się w pamięci Szanownego Pana, wówczas Professora Uniwersytetu, ale w mojej wyryła się ona głęboko, gdyż oczy wszystkich rodaków zwrócone były już wówczas ku Panu z dumą i oczekiwaniem, jako ku jednemu z głównych szermierzy uczonego świata naszego. Lecz chociażby osobistość moja nie utrzymała się we wspomnieniach Pana, to ufam że imię moje nie jest Mu całkiem obce, a wyjątkowe położenie jakie mi wyrokiem wypadki każe mi też ufać że i głos mój znajdzie w Panu uprzejmego słuchacza, niezależnie od osobistych stosunków naszych.

Ale przystąpmy do rzeczy.

Siestrzeniec mój, Stanisław Wydżga, przesłużywszy lat kilka w Kursku w obowiązku Sędziego Śledczego, pragnie

się przenieść do Królestwa, na posadę towarzysza Prokuratora, albo członka Sądu Okręgowego. Radbym mu z całego serca w tem dopomódz ale obecnie nie mam nikogo komu mógłbym polecić go w Stolicy. Pamięć na to co Pan uczynił dla tylu innych młodych ludzi ośmiela mię do polecenia też jego ojciec i mego Siostrzana, a wszystko co Pan dla niego zrobić raczysz będę uważał za zrobione dla mnie osobiście.

Oddany sługa

Z Stelińskiego

Ar. War.

X. Feliński
Arcybiskup Warszawski.
List do Włodzimierza Spasowicza.

№

Tarchomski Kazimierz

† 1888 w Marcu.

a) List do Włodzimierza Spasowicza. Polecający hr. Mieczysława Kwileckiego. z Poznania 18 Marca. ——— 1876 r.

b.) do prof. Adolfa Pawińskiego — Przyjacielski — i z prośbą udzielenia z Archiwum Krajowego, kopij pewnych dokumentów dla hr. Aug. Cieszkowskiego —— Poznań — 22 Styc. 1887 r.

Wyłączony do korespondencji A. Pawińskiego, 26. V 60, Jm

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

14

Poznań, dnia 18 Marca 1876.

Zacny i Szanowny Panie!

Wybacz Pan, jeśli Mu się niniejszem przypominam, jako znajomego z czasu pobytu Poznańskiego w roku 1859. Przelotna i krótka ta znajomość nie dawałaby mi może prawa do twudzenia Szanownego Pana moim listem. Mam jednakże zaszczyt spotkać się znów ze współpracownictwem do Ateneum z Szanownym Panem, co mnie ośmiela odezwać się do Niego w niewłaściwym interesie, polecić Mu niniejszem oddawcę, przyjaciela mego, Mieczysława hr. Kwileckiego, jednego z najofiarniejszych i najzacniejszych obywateli Księstwa Poznańskiego i prosić jak najgoręcej, abyś mu Szanowny Pan w interesie, który przedstawi, nie chciał odmawiać swej pomocy. — Być może, iż w Czerwcu będę w Warszawie. Mógłżebym mieć nadzieję ujrzenia Szanownego Pana tamże i przypomnienia Mu mej osoby? — Polecam się łasce i pamięci Szanownego Pana, uniżony i szczerze życzliwy sługa

Kazim. Jarochowski.

Jarochowski Kazimierz
list do Wład. Spasowicza.

KAZIMIERZ JAROCHOWSKI.

Notatka biograficzna.

(Ob. str. 785)

Jeżeli w przyszłości przyjdzie historykowi literatury polskiéj objąć jednym ogólnym poglądem charakterystykę i kierunek prac dzisiejszego ojczystego dziejopisarstwa, można przyjąć za pewne, że całéj falandze nowoczesnych historyków naszych, z nielicznemi zaledwie wyjątkami, nadaną będzie popularna na Zachodzie nazwa *essayistów.*

Dążność, rozdrabniająca usiłowania badaczy na rzeczy lżejszego pokroju, nie znamionuje bynajmniéj upadku historycznego kunsztu, w kraju, w którym dość żywe jeszcze panują tradycye Lelewelowskiego okresu. Wszelako, niepodobna zaprzeczyć, że na polu badań historycznych, ongi na szersze rozmiary u nas podejmowanych, panuje obecnie względna posucha, i że po epoce pomnikowych wydawnictw ogólnych lub epizodycznych dziejów Polski, takich, jak np. prace Morawskiego, Szmitta, Moraczewskiego, Bartoszewicza, Szujskiego, zapanował dziś kierunek bardziéj drobiazgowy, bardziéj krytyczny, aniżeli poglądowy; że wreszcie, wszystko to, cokolwiek ostatnie lata wiedzy historycznéj polskiéj przysporzyły, może być uważaném raczéj, jako *materyał* do przyszłych badań, aniżeli jako *rezultat* oparty na naukowych zdobyczach przeszłości.

Nie są od takiéj charakterystyki wolne i prace ogółowsze, miano „*dziejów Polski*“ noszące, gdyż i te opierają się w nowszych czasach raczéj na *poglądach krytycznych*, aniżeli na gruppowaniu faktów dziejowych w artystyczną całość, o skończonéj formie i treści.

Czy to weźmiemy pod uwagę głośniejsze prace, Bobrzyńskiego, Kubali, Prochaski, D-ra Antoniego J., Piekosińskiego, Smolki, Hirszberga i wielu innych, we wszystkich tych pracach dopatrzymy się jednéj, przeważającéj cechy, mianowicie, że są to cenne, dziejowe kamyki, szlifowane z większym, lub mniejszym talentem, mogące z czasem dopiero posłużyć do odtworzenia mozaiki ogólnych dziejów narodu, ale nie stanowiące jeszcze same w sobie kunsztownych odłamów trwalszéj wartości i znaczenia.

Zasługą pracownika, którego wizerunkiem ozdabiamy dziś karty naszego pisma, jest to, że czyniąc ustępstwo upodobaniom chwili, poświęca wprawdzie badania swoje rzeczom drobniejszym, odtwarzającym z powodzeniem rozmaite pojedyńcze momenta przeszłości dziejowéj Polski, mimo to jednak nie zapomina i o tradycyi dawniejszéj, nakazującéj badaczom poświęcać siły swe dziełom donioślejszego pokroju.

Oprócz wieloletniéj pracy źródłowéj nad dziejami *Augusta II-go*, dotychczas jeszcze nie skończonéj, Jarochowski znanym jest czytającemu ogółowi z krótszych opowiadań i studyów historycznych, przeważnie do XVIII wieku odnoszących się i te to właśnie prace zjednały mu zaszczytne historyka epoki saskiéj miano.

Sympatya, jaką myślący ogół otacza zasłużonego badacza, znajduje usprawiedliwienie tak w charakterze i dążności jego prac, jako i w całéj działalności Jarochowskiego, jedynego, rzec można, przedstawiciela historycznéj wiedzy polskiéj w W. Ks. Poznańsk. i niestrudzonego bojownika w walce o nieprzedawnialne prawa dzielnicy.

Stojąc z kilkoma przodownikami umysłowymi u steru ruchliwego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Jarochowski od lat wielu budzi życie i ruch w społeczeństwie W. Ks. Poznańskiego, a ta właśnie strona jego obywatelskich zasług, w połączeniu z zasługami dziejopisarskiemi czyni nam postać zasłużonego pracownika tak sympatyczną, uznania i naśladowania godną.

Kazimierz Jarochowski urodził się w W. Ks. Poznańskiém, dnia 12 Września 1829 r. we wsi Sokolniki Małe, w powiecie Szamotulskim.

Ojciec jego Cypryan, ziemianin—żołnierz, był w r. 1848 członkiem Komitetu Narodowego.

Po ukończeniu nauk gymnazyalnych w Poznaniu, i po odbyciu odpowiedniéj rekollekcyi w murach więziennych za wykroczenie politycznéj natury, wstąpił nasz przyszły historyk na wydział prawny uniwersytetu Berlińskiego w roku 1847, a odbywszy jednocześnie z karabinem na ramieniu służbę wojskową w pamiętnéj ruchawce 1848 r., złożył następnie egzamin na auskultatora, co mu w kilkanaście lat późniéj, po złożeniu egzaminów państwowych posłużyło do pozyskania godności sędziego w mieście Poznaniu, którą dopiero w roku zeszłym, pozyskawszy emeryturę—opuścił.

Okoliczności, towarzyszące opuszczeniu służby sędziowskiéj przez Jarochowskiego, znanemi są powszechnie. Nie bez żalu i troski opuszczał zacny pracownik obywatelskie to stanowisko, tyle ważne w warunkach, w jakich się społeczno-polityczne życie W. Księstwa rozwija.

Lecz mając do wyboru, albo wygnanie do zapadłego miasteczka Sulencina na takiż urząd, lub téż cichą, domową pracę nad przeszłością ukochanéj ziemi, przeniósł Jarochowski tę ostatnią ewentualność nad dobrowolne wygnanie i z właściwą sobie energią rozwinął działalność na polu literackich i historycznych badań, owocem których są często pojawiające się w warszawskich i galicyjskich miesięcznikach rozbiory i studya historyczno-krytyczne, jak również korrespondencye polityczne, po większéj części bezimiennie do pism poważniejszych nadsyłane.

Wychowany w surowéj szkole doświadczenia, pomimo zawodów i borykania się z przeciwnościami, zachował nasz sędzia—emeryt energią młodzieńczą i gotowość do obywatelskich poświęceń, a podnosząc często głos poważny w kwestyach dotyczących bytu narodowego i politycznego prowincyi poznańskiéj, budzi wkoło siebie życie i ruch umysłowy tyle dla Polaków pod rządami pruskiemi bytujących pożądany.

Poczet prac naukowych Jarochowskiego jest dotychczas wcale pokaźny. Nie licząc pism i rozbiorów krytycznych, wydał już nasz historyk kilka tomów prac drobniejszych, ale opartych na źródłowych samodzielnych badaniach. Należą tu: *Dzieje panowania Augusta II-go*, *Opowiadań historycznych* serya I. (Poznań 1860), takichże *Opowiadań i studyów historycznych* serya II. (Warszawa, u Cassiusa), wreszcie tom poważny *Opowiadań historycznych* wydany w roku bieżącym, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa, stanowiący seryą III tychże prac. Z wydawnictw źródłowych, wspomnieć tu należy: *Tekę Gabryela Junoszy Podoskiego*, w sześciu tomach, nadto piękną, barwnie skreśloną rozprawę o *Literaturze poznańskiéj* w bieżącém stuleciu i wiele innych prac historycznych.

Do zalet pisarskich Jarochowskiego należy niezmierna jasność i potoczystość wykładu. Możnaby zarzucić naszemu historykowi pewną bezwzględność w traktowaniu osobistości i epizodów dziejowych, jak to np. widzimy w pięknem studyum o *wojewodzie ruskim Janie Jabłonowskim* i w epizodzie *Sprawy Toruńskiéj*. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że ta właśnie surowość sądu względem ludzi i wypadków przeszłości, jest tylko wynikiem nieograniczonéj miłości historyka do rodzinnéj ziemi, że jest wyrazem przekonań człowieka niezależnego, dziwić się nie będziemy metodzie dziejopisarza, nie znającego żadnych względów pobocznych tam, gdzie idzie o wyświetlenie, częstokroć może niemiłéj, ale zawsze pożytecznéj prawdy dziejowéj ku nauce i rozwadze żyjącego pokolenia.

X.

250,000.

POWIEŚĆ

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Przyjęcie tak wielkiéj liczby gości w téj klassie nie jest znowu tak bardzo kosztownem, bo muzykę sami goście sobie płacą a podarki ślubne i to, co pannie młodéj dają do czepin, wynagradzają często w dwójnasób wydatki weselne. Tak i tu się stało. Państwo młodzi nie zrujnowali się na wesele, a zobowiązali sobie wszystkich niezmiernie pamięcią o nich. Ilu gości, tylu życzliwych pozyskali sobie nadal,—i kiedy w pierwszą Niedzielę pani Ignacowa ustrojona w nowiutki czepek i szal turecki z książką do nabożeństwa w ręce i chustkę batystową do nosa, wyświeżona, szumiąca spódnicami szła na summę do kościoła obok swojego męża, który także był ubrany odświętnie w czarny surdut, popielate spodnie, szafirowy krawat i haftowany półkoszulek,— to wszyscy poglądali na nich tak przyjaźnie, po rodzicielsku,—tak ich witano na wszystkie strony, że nie mogli nastarczyć kłaniać się i dziękować za życzliwość i dobre słowo.

Rówieniczki Józi z cichém westchnieniem adresowały do wielkiego ołtarza sekretne życzenia, żeby je Pan Bóg także takiém szczęściem obdarzył, a starsze kumoszki w chwilach wolnych od modlitwy szeptały sobie na ucho, że dziewczyna los zrobiła, aż miło, bo Ignac robotnik jak się patrzy, nie pijak, nie karciarz, nie bitnik ani lekkomyślnik żaden.

Pochwały te nie obejmowały jeszcze wszystkich cnót i przymiotów Ignacego, bo to był człowiek, którego wartość rosła w miarę, im się go więcéj poznawało. Cichy i łagodny, jak baranek, stworzony był na męża pantofla, gdyby Józia była chciała korzystać z jego uległości. Ale ona ceniła w nim poczciwość, miała w poważaniu jego mądrość, jaką według jéj mniemania nie każdy ksiądz mógł się poszczycić, — i była dla niego z miłością i szacunkiem.

Tak więc było to małżeństwo w całém tego słowa znaczeniu dobrane. Miłość ich nie objawiała się w całusach i pieszczotach, bo na to nie było dużo czasu, ale w owém pogodnym i zgodnym nastroju dusz, które jakby niewidzialną nicią powiązane, odczuwają się wzajemnie, nawet nie widząc się i nie mówiąc. On cały dzień siedział, jak przykuty do swego nizkiego okrągłego stołeczka, pracując razem z dwoma terminatorami i czeladnikiem, bo obstalunków miał bardzo wiele, szczególniéj na damskie obówie; ona zaś wraz z siostrami otworzyła pracownię sukien, białego szycia i haftu, przyjąwszy jeszcze kilka panien do pomocy. Ruch był nie mały w téj pracowni,

TYGODNIK POWSZECHNY

28 Listopada (10 Grudnia) 1882 roku.

№ 50. Warszawa, dnia 10 Grudnia. Rok 1882.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych — rocznie Rsr 8, półrocznie Rsr 4, kwartalnie Rsr 2 miesięcznie kop 67.

w CESARSTWIE i KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12, półrocznie Rsr. 6, kwartalnie Rsr. 3.

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP 20.

OLEODRUK oryginalny, polskiego artysty, otrzymują wszyscy prenumeratorowie bezpłatnie.

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁÓWNA,
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

PRZEDPŁATA WYNOSI.

we LWOWIE. kwartalnie flor. 3 cent. 60, na prowincyi z przesyłką pocztową flor 4 cent. 40.
Skład główny w księgarni F. H. Richtera

w KRAKOWIE: kwartalnie flor 3 cent. 30, na prowincyi flor. 4
Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.

w POZNANIU: kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.
Skład główny w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki.

1067

KAZIMIERZ JAROCHOWSKI. (Ob. str. 786).

Kur. Warsz. — 1883, 7/9. Grud.
№ 284. 17

Kazimierz Jarochowski.

Trudno zaiste streścić, niedługi wprawdzie, ale obfity w zasługi żywot pracowitego i sumiennego pisarza, którego posiadamy obecnie w murach naszego miasta...

Znakomity essaysta rozpoczął umysłową karjerę swoją w roku 1854-ym od wydania zbioru dokumentów pod tytułem: „Teka Gabryela Junoszy Podoskiego,“ które są wiernem odbiciem naszego życia publicznego w czasokresie od 1717-go do 1733-go roku.

Bartoszewicz powitał wówczas młodego pracownika jako „człowieka talentu, zapowiadającego piękną przyszłość.“

Zapowiedź ta nie omyliła. Niezadługo bowiem ukazał się cały szereg rozpraw, któremi nasz historyk utorował sobie drogę do powszechnego uznania. Zanim rzucimy okiem na ów cenny dorobek, stanowiący dziś własność ogółu, zobaczmy, z jakiemi trudnościami Jarochowski walczył, chcąc pozyskać posterunek użytecznego człowieka...

Urodzony w Ks. poznańskiem 1829-ego r. z ojca żołnierza, zasłużonego następnie obywatela, dziesięcio-letni Kazimierz rozpoczął nauki w gimnazjum św. Marji-Magdaleny, które zaledwie ukończył, a już przyszło mu (w 1846-ym r.) jakiś usterk, treści politycznej, odpokutować na rekolekcjach więziennych... Ten wypadek nie przeszkodził mu stanąć do egzaminu dojrzałości i zapisać się na słuchacza berlińskiej wszechnicy w 1847-ym roku. W trzy lata później, pomimo przeszkód podczas niepokojów miejscowych, Jarochowski złożył egzamin na auskultatora i rozpoczął służbę sądową, w ciągu której pomyślnie przebył wyższe egzamina i pozyskał (w roku 1862-im) nominację na urząd sędziego w Poznaniu.

Pomimo uciążliwych studjów nad „*Landrechtem*“ wystarczyło mu dość czasu na pracę w zakresie dziejoznawstwa, które dla naszego piśmiennictwa tyle przyniosły owoców...

Podczas wydawnictwa sześcio-tomowego zbioru, którego tytuł wyżej podaliśmy, stanowiącego ciąg dalszy „Źródeł“ Załuskiego, napisał cenną pracę „Dzieje panowania Augusta II-go“ (1856), rzecz rychło przez krytykę zauważoną.

Wszechstronna ta praca, oparta na sumiennych badaniach, rzuca jasny blask na postać tego władcy, odsłaniając jego cały charakter i aspiracje, zmierzające do poniżenia klas rządzących...

W r. 1866-ym głośny już pisarz wydał: „Opowiadania historyczne“, poczem nastąpiły rozprawy i studja „O kronice Helmolda“, „O zajęciu Poznania przez konfederatów tarnogrodzkich“, „O niewoli Ponińskiego w r. 1734-ym“, oraz inne, w których ukazało się mnóstwo nieznanych dotąd szczegółów.

W lat kilka później wyszedł następny tom tychże opowiadań, obejmujący: „Rzecz o handlu gdańskim za czasów zakonu“, „O porwaniu Sobieskich“, „O sprawie toruńskiej“, wreszcie „O gazecie Vossa“, jako materjale do historji naszej z wieku zeszłego.

W r. 1864-ym ukazała się monografja obszerna jego pióra p. t. „Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej“, zaś w r. 1872-im drugi tom „Dziejów panowania Augusta II-go“.

Będąc współpracownikiem wielu czasopism, Jarochowski nadsyłał do Warszawy i do Krakowa drobniejsze utwory, wydane w następstwie przez Cassiusza w jednej całości p. t. „Opowiadań“. Niektóre z artykułów drukowanych w *Ateneum* ukazały się oddzielnie. Akademja umiejętności, oceniając te zasługi, mianowała go swoim członkiem, na co jednak Jarochowski dotąd nie pozyskał zatwierdzenia...

Udział naszego historyka w zjeździe długoszowym stał się przyczyną, iż przeniesiono go do Sulęcina, lichej mieściny, gdzie dłuższy pobyt groził mu zerwaniem łączni z krajowym ruchem umysłowym i niepomyślnym wpływem na jego dalszą intelektualną działalność. Trzeba było wybierać: korzystny urząd, albo dalsza na polu historji praca? Jarochowski wybrał drugie...

Porzuciwszy urzędowanie, całą duszą oddał się pracy umysłowej, zasilając nią wszystkie wydawnictwa poważniejsze. Zajmuje się on przytem wykończeniem kapitalnego swojego dzieła „Panowanie Augusta II“. Udział jego w usiłowaniach nad podniesieniem stanu oświaty narodowej, oraz gorliwe orędownictwo działalności Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu dobrze są też znane.

Witając dziś tak miłego gościa na bruku starej Warszawy, ściskamy dłoń jego serdecznie, życząc mu długiej jeszcze, a równie chwalebnej jak dotąd, działalności!

***

Na chórze kościelnym w czasie sumy amatorzy wykonali Mszę S. Geringa; — na Ofertorjum p. F. Drzewiński (tenor) odśpiewał solo z towarzyszeniem organów, Modlitwę St. Moniuszki.

— W kościele archikatedralnym św. Jana wotywę literacką odprawił Jks. L. Czajewicz miejscowy wikarjusz.

Mszę wielką celebrował Jks. K. Budziszewski kanonik metropolitalny, w czasie takowej Słowo Boże głosił Jks. J. Dębnicki wikarjusz kościoła św. Jana.

Na chórze kościelnym wykonano w czasie sumy Mszę [illegible]

wróciła w tych dniach do Warszawy, wystąpi już niebawem.

* Wkrótce rozpoczną się pamięciowe próby z komedji Koziebrodzkiego „Zawierucha“ i z obrazka dramatycznego Z. Mellerowej „Straduję“.

= Szkoła dwuklasowa.

Przy fabryce stali na Nowej Pradze otwartą być ma wkrótce szkoła elementarna dwuklasowa.

Szkoła ta pomieszczona będzie w zabudowaniach fabrycznych.

Koszt utrzymania nauczyciela i jego pomocnika poniesie fabryka.

= Bazar.

Bazarowi lepiej podobno wiedzie się w tym roku...

Tak przynajmniej należałoby wnioskować z liczby zwiedzających sale redutowe w dwóch dniach ostatnich.

W niedzielę przewinęło się tam osób 1,902, wczoraj zaś 1,573.

W sklepach wszelakich rozmaicie bywa.

Sklep własny p. Edwardowej Leowej, jak zwykle, opróżniał się najprędzej, woda sodowa rozlewana rączkami kapłanek Melpomeny miała „odbyt“ doskonały, artystyczne fotografje zmartwychpowstałego Mieczkowskiego rozchwytywane były jak za najlepszych jego czasów, wreszcie wyroby zakopańskie i galanterje p. Plagego licznych znajdowały nabywców.

Zaglądano też do tapicerskiego magazynu p. Meigenthalera, który wystąpił z arcygustowną dekoracją.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż zjawienie się pod namiotami „slecznej“ Irmy wpłynęło znakomicie na ożywienie się handlu...

= Udogodnienie.

Przemysł uliczny „specjalizuje się“ coraz bardziej.

Dziś pojawiły się ogłoszenia pewnego przedsiębiorcy, który zapowiada sprzedaż nafty na wszelkie miary z rozwożeniem jej po domach.

Dałoby się w ten sposób wiele jeszcze produktów publiczności naszej uprzystępnić.

= Upominek.

Widzieliśmy wspaniały podarek, nadesłany do Warszawy aż z Buenos Ayres...

Upominek rzeczony składa się z wachlarza i kwiatów, ułożonych z drobnych piórek, tak misternie, że zadowolić może najwybredniejsze wymagania.

Praca ta, po za stroną artystyczną, jako miejscowa, nadzwyczaj jest ciekawą pod względem etno-

ściciel dóbr Kiełbów, b. sędzia pokoju i b. radca dyrekcji głównej T. k. z.

= Dziś złożono na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Jana Komierowskiego, b. sekretarza komisji wojewódzkiej, oficera b. wojsk polskich i właściciela dóbr w pułtuskiem.

= Do komitetu resursy kupieckiej powołani zostali większością głosów: pp. Bronikowski Wojciech, Dejke Karol, Dobiecki Kazimierz, Goldstand Aleksander, Gruszecki Konstanty, Koelichen Karol, Kremky Wł., Nagórny Antoni, Okołowicz Gustaw, hr. Potocki August, Rawicz Józef, Rudzki Konstanty.

= Z teatru i muzyki.

* Repertuar teatrów warszawskich na bieżący ty-

№ 82 Poniedziałek, dnia 26 Marca 1888 roku. № 82

REDAKCYA przy ulicy DŁUGIÉJ Nr. 557 (42).

GAZETA WARSZAWSKA.

OGŁOSZENIA przyjmują się W KANTORZE DRUKARNI GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

ROKSETNY PIĘTNASTY

Jutro: *Św. Aleksandra i Ruperta Biskupa.*

Wschód słońca o godzinie 5 min. 54
Zachód „ „ 6 „ 19

Ciepła dziś rano stopni + 2 Réaumura

Dnia 14 (26) Marca 1888 r.

CENA GAZETY:

W Warszawie:
Rocznie.....Rub. 9 kop. —
Półrocznie..... „ 4 „ 50
Kwartalnie..... „ 2 „ 25
Miesięcznie..... „ — „ 75
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na poczcie w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie.....Rub. 12
Półrocznie..... „ 6
Kwartalnie..... „ 3

Numer pojedyńczy w kantorze głównym, kioskach i dworcach d. ż. kosztuje kop. 5.

Doniesienia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju przyjmuje Kantor Drukarni Gazety, za opłatą od wiersza druku drobném pismem, lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 8, za następne po kop. 7.—Wiersz nekrologu i reklamy k. 20

Rękopismów nadsyłanych artykułów nie zwraca się.

Wysokość wody na rz. Wiśle stop 13 cali 7

TELEGRAMY „GAZETY WARSZAWSKIÉJ."

Petersburg 25 marca. (Tel. *Ag. Półn.*) Dzisiejszy *Journal de St.-Pétersbourg*, zaznaczając nowe kłamliwe wieści, rozpuszczane przez *Kölnische Zeitung*, o położeniu finansowém Rossyi, między innemi oświadcza, że w drugiéj połowie roku zeszłego kapitaliści zagraniczni rzeczywiście czynili propozycye pożyczki, ale je odrzucono, nie z powodu położonych warunków, lecz wprost dla tego, że pożyczkę poczytywano za niebędącą na czasie. Rządy bowiem zaciągają pożyczki, kiedy uważają je za potrzebne, nie zaś wtedy, gdy dogodnemi są takie operacye dla spekulantów. Mniéj jeszcze zasadne jest twierdzenie *Kölnische Zeitung* o usiłowaniach naszego rządu zaciągnięcia pożyczki za granicą; żadnych bowiem usiłowań w tym celu nie czyniono.

Petersburg 25 marca. (Tel. *Ag. Półn.*) Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marya Pawłówna wyjechali za granicę.—Częściowa sprzedaż gazety *Birżewyja Wiedomosti* wzbroniona.

Poznań 25 marca. Eksportacya zwłok Kazimierza Jarochowskiego odbędzie się we wtorek; nazajutrz zwłoki będą złożone w grobie rodzinnym w Sokolnikach.

Kraków 25 marca, godz. 3 min. 15 po południu. (Telegram przygodny *Gazety*). Uchwała komitetu Mickiewicza: wezwać Rygiera do wykonania modelu na zasadzie projektu z godłem „Szósty," ze zmianami, których zażąda komissya nadzorcza. Komitet zbada możność wykonania pomnika w kraju. Miejsce, na którém pomnik stanie, będzie ogłoszone późniéj.—*Przezdziecki.*

Wiedeń 25 marca. (Tel. *Ag. Półn.*) Król rumuński, bawiąc tutaj, opowiadał, że Bismarck oznajmił zgromadzonym w Berlinie dostojnym gościom, iż zamierza ostatnie dni życia swego poświęcić sprawie utrzymania pokoju i utrwaleniu istnienia zjednoczonych Niemiec.

Bruksella 25 marca. Ks. Wiktor Napoleon udawał się w ciągu tego miesiąca trzy razy do Paryża, gdzie w mieszkaniu margr. Lavalette'a naradzał się z przywódcami swego stronnictwa. Poparcie robot bulanżerowskich ze strony bonapartystów nastąpiło wprost z rozkazu księcia. Onegdaj książę napisał list do Cassagnac'a, wzywający bonapartystów do głosowania bez wyjątku za Boulanger'em w czasie dzisiejszych wyborów w Marsylii, a w każdym razie do występowania przeciw wyborowi rojalisty Hervé'go.

Paryż 25 marca. Boulanger otrzymał zawiadomienie, że komissya śledcza dziś wieczorem wysłucha rapportu sprawozdawcy. Jutro, 26-go b. m., generał ma stanąć przed komissyą.

Rzym 25 marca. Z rozporządzenia rządu nastąpi przekształcenie fabryki broni w Terni na wielki arsenał na wzór austryackiego.

Cetynia 25 marca. (Tel. *Ag. Półn.*) Głód w Czarnogórzu przybiera groźne rozmiary. Dowóz zboża niemożliwy w porze obecnéj z powodu olbrzymich zasp śnieżnych. Ludność mrze z głodu; bydło zdycha z braku paszy.

Kazimierz Jarochowski.

W sobotę o godzinie 8-éj z rana, cios dawno przewidywany, a zawsze niewymownie bolesny, ślepo ugodził w nieliczny zastęp poważnych badaczy i publicystów polskich. Zmarł w Poznaniu Kazimierz Jarochowski, najgłębszy znawca epoki saskiéj dziejów naszych i szermierz niestrudzony w dziennikarstwie. Zgon ten dla nas jest podwójnie bolesnym: opłakujemy nad trumną Jarochowskiego nietylko stratę naukową, ale i własną. Gazeta straciła w nim niezmordowanego przez lat trzydzieści kilka, najżyczliwszego dla niéj i najserdeczniejszego dla nas współpracownika. Mąż posiadający piękny dar obcowania z ludźmi i jednania sobie ludzi, łączył się w nim harmonijnie z surowym stróżem prawa na krześle sędziowskiém i z nieugiętym sędzią wyrokującym o przeszłości. Kto go znał, ten nie mógł go nie kochać, i nie może dziś o tym ciosie z suchém okiem pomyśleć.

Urodził się Jarochowski dnia 12-go września 1829 r. (datę powyższą, inną od podawanéj w encyklopedyach, bierzemy z gruntownego artykułu o Jarochowskim, zamieszczonego w roku 1882 w *Kłosach*). Przyszedł na świat we wsi Sokolnikach Małych, wiosce ojczystéj w Szamotulskiém. Ojcem jego był Cypryan Jarochowski, zasłużony dyrektor Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. Nauki gimnazyalne Kazimierz pobierał w słynnéj szkole Maryi Magdaleny w Poznaniu, i pomimo przerwy w tych naukach, spowodowanéj wypadkami ogólnemi roku 1846, ukończył szkołę w roku następnym i zaraz potém wstąpił do uniwersytetu berlińskiego na wydział prawny. Tam znowu nie obeszło się bez przerwy, spowodowanéj burzliwemi wypadkami 1848 roku w całéj niemal Europie. Wszelako po czterech latach studyów prawnych, Jarochowski w roku 1850 zdał egzamin na auskultatora i wszedł zaraz do służby na linii sądowniczéj. W r. 1862 zdał egzamin referendarski i assessorski, i otrzymał w Poznaniu urząd sędziego, który piastował do r. 1880.

Potém przeniesiono go do zapadłego Sulencina w Brandeburgii. Tam po półtora roku urzędowania, z dala od swoich, nie mógł dłużéj wytrzymać i zażądał uwolnienia, które mu też dano razem z wysłużoną emeryturą. Odtąd zamknął się w życiu prywatném, w obcowaniu z rodziną, z rodakami i nauką. Dopiero w roku zeszłym, kiedy już coraz bardziéj podupadał na zdrowiu, zaufanie wyborców dało Jarochowskiemu mandat do sejmu pruskiego. Pomimo niedomagania, jeździł na posiedzenia do Berlina, i jeszcze podczas tegorocznéj kadencyi sejmu przemawiał w sprawie wykładu języka polskiego w szkołach elementarnych, oraz wykładu religii w gimnazyach. Choroba jednak nie pozwalała mu być tak czynnym, jak pragnął, i musiał wrócić do Poznania za urlopem, aby się położyć na śmiertelnéj pościeli.

Pociąg do badań historycznych wcześnie się odezwał w Jarochowskim. Potrącał niekiedy o rozmaite epoki dziejów Polski: pisał o kronice Helmolda, o handlu gdańskim za czasów Zakonu, o pierwszéj wojnie szwedzkiéj 1655 r., o czasach Pruss Południowych z końca w. zeszł. i początku bież., o dziennikarstwie wielkopolskiém w pierwszéj połowie naszego wieku i t. p. Atoli za główny, niemal jedyny przedmiot badań obrał był ś. p. Jarochowski epokę dwóch Sasów, a zwłaszcza Augusta II. Najpierwszą jego w tym kierunku pracą było przygotowanie do druku i ogłoszenie w latach 1854—1861 cennego zbioru dokumentów p. t. *Teka arcybiskupa Gabryela Podoskiego*. Jednocześnie w r. 1856 ogłosił napisane przez siebie *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*. W r. 1874 ogłosił dalszy ciąg powyższéj pracy, zawierający w obszernym tomie na 646 stronnicach dwa lata największych klęsk i przewrotów 1702—1704. Dzieło to noszące tytuł: *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego*, miało otrzymać nowy ciąg dalszy; mówił o tém z upodobaniem Jarochowski, ale żarliwe jego zamiary już pozostały niezisziczone.

Obok tych prac obszernych, napisał Jarochowski kilkadziesiąt rozpraw pomniejszych, prawie wyłącznie z téjże epoki saskiéj. Rozprawy te, pisane żywo i plastycznie, pomimo ciężkawego stylu autora, skwapliwie zamieszczały różne pisma czasowe, między innemi najpierwsza *Gazeta Warszawska*, *Niwa*, *Tygodnik Illustrowany*, *Kłosy*, *Tygodnik Powszechny*, *Ateneum* warszawskie, *Kraj* petersburski i t. d. Opowiadał w tych pracach niewolę Ponińskiego w Sonnensteinie, z czego Kondratowicz utworzył poemat: „Starosta Kopanicki," zdobycie Poznania w 1716, sprawę toruńską z 1724, porwanie królewiczów Sobieskich, katastrofę Patkula, Sprawę Kalksteina, oblężenie Gdańska w 1734 i wiele a wiele innych. Zbiór tych pism pomniejszych utworzył pięć wielkich tomów, które p. t. *Opowiadań historycznych*, *Studyów i opowiadań*, *Nowych opowiadań i studyów*, wreszcie *Z czasów saskich*, wychodziły w Poznaniu i Warszawie w latach 1860, 1863, 1877, 1882 i 1886. Z prac dotąd jeszcze niezebranych, drukowanych ostatniemi laty w saméj Warszawie, można co najmniéj takiż jeden tom wielki ułożyć. Nie zapominajmy zaś, że każdy prawie tu wyraz był zdobyty ciężkiém ślęczeniem nietylko w źródłach krajowych, ale także w archiwach w Dreźnie, Kopenhadze, Sztokholmie, Berlinie, na co ferye sądowe, przeznaczone na wypoczynek, były nieraz w całości poświęcane przez Jarochowskiego. A przytém pracować jeszcze musiał i jako dziennikarz na miejscu, i jako członek a następnie wice-prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, i jako członek korrespondent Akademii Umiejętności w Krakowie. Zkąd miał czas na to wszystko przy uciążliwych obowiązkach urzędowych—to była jego tajemnica, którą się przed nikim nie przechwalał.

Do *Gazety Warszawskiéj*, która może się pochlubić, iż w granicach Królestwa pierwsza miała Jarochowskiego za współpracownika, pisywać począł ś. p. Kazimierz w roku 1854. Pierwszy list jego, datowany z Poznania 20-go stycznia t. r., ukazał się w numerze 28-m z końca stycznia. Odtąd nieprzerwanie przez lat trzydzieści cztery z okładem mewaliśmy stale od niego listy z Poznania, z Karlsbadu, dokąd się na kuracyę udawał, z Berlina lub Kopenhagi itp., dokąd na poszukiwania historyczne wybiegał. Obok tego otrzymywaliśmy od Jarochowskiego obszerne sprawozdania z literatury zagranicznéj, zwłaszcza z dzieł historycznych, mających jakąkolwiek styczność z dziejami naszego kraju, oraz własne jego studya nad rozlicznemi pojedyńczemi wypadkami dziejowemi, weszłe następnie do *Opowiadań*. Dotknięty chorobą serca, groźniéj a groźniéj wzrastającą od roku zeszłego, nie wypuszczał pióra z ręki. Jeszcze w pierwszych dniach stycznia r. b., bawiąc w Poznaniu podczas feryj sejmowych, napisał do nas list z nadwarteńskiego grodu; jeszcze w połowie lutego, podczas ostatniego pobytu na tegorocznéj kadencyi sejmowéj w Berlinie, napisał do Gazety krótki list o sprawach tamecznych. Były to już ostatnie listy Jarochowskiego do Gazety. Skarżył się, że ręka coraz bardziéj odmawia mu posłuszeństwa, że tak, jakby pragnął pracować dla nas, nie może. Szlachetna dusza aż do ostatka mniéj się troszczyła o siebie niżeli o innych.

W zeszły piątek wydawca *Gazety Warszawskiéj* otrzymał z Poznania z 19-go marca, list dyktowany, lecz własnoręcznie podpisany: „K. Jarochowski." List ten brzmi jak następuje:

„Drogi panie Stanisławie!

„Przyjmiéj pan razem ze wszystkimi kochanymi znajomymi mymi warszawskimi wyraz najrzewniejszego pozdrowienia, nie chciałbym powiedzieć pożegnania. Jestem dręczony straszliwą, dochodzącą do ostateczności chorobą serca. Lekarze dodają mi wprawdzie otuchy i pocieszają nadzieją poprawy. Być może, że mają racyę, ale cóż to wszystko pomoże, jeżeli choroba nie pozwala mi się ruszyć z miejsca, wziąć pióra do ręki i popracować choćby dla was w chwili tak niezmiernie tutaj interesującéj, w któréj materyału z pewnościąby mi nie zabrakło! Straszny i opłakany stan mego zdrowia, niepozwalający mi ani chodzić, ani brać pióra do ręki, niechaj wam tłómaczy moje bolesne milczenie i przerwę w pracach. Jeżeli, co daj Boże, nastąpi choćby tylko połowiczna poprawa, nie omieszkam podjąć prac moich. Zrobicie mi prawdziwą przysługę przyjacielską, kochany panie Stanisławie, kommunikując wiadomość o podobnym stanie zdrowia mego znajomym moim warszawskim razem z zapewnieniem, że jeżeli tylko nastąpi pożądana zmiana stanu mego zdrowia, nie omieszkam też podjąć na nowo mych prac i zatrudnień. Mianowicie proszę pana zawiadomić o tém, co się ze mną dzieje, professora Pawińskiego i Deotymę. Kenigowi życzenia na dzisiejszy dzień imienin przesyłam; o rychłą wiadomość o sobie proszę. Najszczerzéj zawsze życzliwy sługa i przyjaciel. *K. Jarochowski.*"

Nie sprawdziły się wróżby lekarzy, oczywiście tylko dla uspokojenia chorego czynione. Onegdaj o 11-éj przed południem nadszedł do nas telegram ze złowrogą wieścią z Poznania: Kazimierz Jarochowski nie żyje!

Ciężką, niewysłowioną, niepowetowaną ponieśliśmy stratę.

Powódź.

Warta 19 marca. Korrespondent *Kaliszanina* pisze co następuje: Warta, wyszedłszy ze swego koryta, zrobiła znaczne spustoszenia, pozalewała pola i łąki, przerwała kommunikacye do tego stopnia, że chcąc udać się do Brodni, Luboli, lub innych wiosek z drugiéj strony Warty położonych, trzeba jeździć na Sieradz. Przeprawę z Sieradza do Widawy trzeba kierować na Łask. W samém mieście Warcie wylew rzeki ogarnął początek przedmieścia; z czterech domów mieszkańcy musieli się zupełnie usunąć. Przejazd przez mosty był zupełnie niemożliwy w skutek podmytych brzegów, gdzie woda spław sobie zrobiła. Od czasu do czasu, na rzecznych falach widzieć się dało potopione sprzęty. Widocznie więc w dalszych miejscowościach wylew poważniejsze spustoszenia poczynił. Widziano także płynącą krowę i półwóz chłopski. Straty, które powódź wyrządziła w naszéj okolicy, nie dadzą się jeszcze dobrze obliczyć. To tylko pewna, że straszne widmo nędzy niezatarte ślady po sobie zostawi.

Kamień 20 marca. Pierwsze puszczenie lodów na Bzurze przy jéj ujściu do Wisły nastąpiło w dniu 11-m b. m., bez żadnéj szkody dla okolicy. Dopiero w dniu 15-m, około godziny 7-éj wieczorem, ruszyły lody na Wiśle, poczém utworzyły się zatory, wszystek lód zwrócił się w górę rzeki Bzury. Po upływie półtoréj godziny woda zalała wsie: Kamień, Łaźnia, Przesławice, Śladów, Witkowic i Januszewa. Powódź była tak nagła, że ludność ledwo z życiem ujść mogła, uciekając z bydłem do innych wsi lub chroniąc się na strychach, pospołu z drobiem i trzodą chlewną. O głodzie i chłodzie, gdyż mróz srodze dokuczał, przebyli mieszkańcy na strychach sporo czasu, dopóki woda nie opadła. Kilkanaście berlinek, które stały pod Kamieniem, straciło liny i łańcuchy; przeszło 25 kotwic poszło na dno rzeki. Z dwóch berlinek zimujących pod Januszewem, jedną zapędziły lody o kilkadziesiąt sążni i wepchnęły w zatór, drugą zaś wyrzuciły przechyloną na ląd suchy. Z 320 drzew owocowych przez ks. proboszcza parafii Kamień na gruntach plebanii posadzonych, lody zniszczyły część przeważną. Z ludźmi, oprócz kilku pokaleczeń i odmrożenia rąk, wypadków nie było. Ks. proboszcz, śpiesząc na ratunek powodzian, wpadł był sam w wodę, lecz go organista z kościelnym szczęśliwie uratowali. Z powodu zatoru na Bzurze, długiego na 2 wiorsty a wysokiego na 12 łokci, kommunikacya z Wyszogrodem uległa przerwie, i do miasta tego w żaden sposób dostać się ztąd niemożna. Bzura płynie obecnie nowém korytem, o pół wiorsty od kościoła parafialnego daléj niż poprzednio. Ludność okoliczna cierpi wielką nędzę; woda zatopiła kartofle tak w piwnicach, jak w kopcach.

Zakroczym 21 marca. Miasto nasze i okolica niewiele z powodu wylewu Wisły ucierpiały, zapewne dzięki temu, że inżynierya z Nowo Georgiewska zawczasu rozsadziła zatór. Jednakże w dniu 15-m b. m. trzy młyny, będące przy brzegu wyższym rzeki, oraz kilka łodzi, woda zniosła i zniszczyła do szczętu. O wypadkach z ludźmi to tylko doszło naszéj wiadomości, że przed kilku dniami włościanin przejeżdżający przez Wisłę przed Jabłonną, porwany przez krę, walcząc ze śmiercią przez kilka godzin, dostał się żywy na ląd pod Zakroczymiem, utraciwszy tylko wóz i konie.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, iż czas odnowić prenumeratę. Warunki prenumeraty znajdują się w nagłówku Gazety.

Wiadomości bieżące krajowe.

— **Stowarzyszenie subjektów handlowych i przemysłowych.** Gdyby nie pora postu, można było przypuszczać w nocy z soboty na niedzielę, że w Resursie Obywatelskiéj odbywał się jakiś bal, tak tłumnie tu było od godziny 9-éj wieczorem do 5-éj z rana. Tymczasem obradowali tu tylko na ogólném zebraniu rocznem członkowie Towarzystwa Pomocy Subjektów Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy. Na sessyi, którą otworzył prezes Towarzystwa, p. Ignacy Dubownik, znajdowało się 230 uczestników. Na przewodniczącego obradom powołany został członek-protektor, p. Aleksander Makowiecki, który na sekretarza zaprosił p. Zielińskiego. Sprawozdanie rachunkowe, z którego już przytoczyliśmy główne dane, zostało zatwierdzone przez obecnych. W dalszym ciągu przyjęty też został wniosek o dobrowolnych składkach rocznych na koszta leczenia i zapomogi. Inne wnioski pozostawiono do załatwienia przyszłemu zarządowi. W przedmiocie budżetu wszczęły się żywe rozprawy. Kilku członków radziło pewne oszczędności, zarząd więc wykazywał ich niepraktyczność. Ostatecznie wszystkie pozycye budżetu zostały przyjęte. Dochód w roku bieżącym przewidywany jest w budżecie o 2,005 rub. 44 kop. wyższy niż w roku ubiegłym. O godz. 2-éj po północy przystąpiono dopiero do wyboru zarządu. Większością głosów wybrani zostali na członków zarządu pp.: Skorupski, Raszke, Szlenkier, Jabłkowski, Morski, Loth, Zażuliński, Brühl, Knaflewski i Budzyński; na zastępców pp.: Gardowski, Walderowicz, Bukowski, Teleśnicki, Orłowski i Szmalec. Znużenie owładnęło wszystkich tak widocznie, że ostatnie wnioski, dotyczące różnych spraw organizacyjnych stowarzyszenia, przyjmowano już bez żadnych uwag, a mimo to sessyę zamknięto dopiero o godz. 5-éj z rana. Czy nie praktyczniéj byłoby na przyszłość, w razie obfitości materyału sessyjnego, t. j. wniosków, odbywać dwa ogólne zebrania do roku, zamiast jedno tak niezwykle długo przeciągać. Zapewne przysporzyłoby to nieco kosztów na wynajęcie sali, lecz zyskałyby na tém obrady zgromadzenia.

— **Dwa portrety.** Na dwa portrety podane w tych dniach w pismach illustrowanych zwracamy uwagę. *Kłosy* w ostatnim numerze po-

dały znakomicie wykonany portret Wojciecha Gersona. Rysunek ten, roboty p. Witkiewicza, przynosi zaszczyt artyście; wykonanie zaś jego pod względem techniki i odbicia nie ustępuje najlepszym rysunkom zamieszczanym w illustracyach zagranicznych. Jako dodatek nadzwyczajny do numeru z dnia 1 go marca r. b. *Świata* krakowskiego, dołączono wyborny portret Artura Grottgera, tego największego naszego poety-rysownika, wykonany dzielnym ołówkiem p. Ferdynanda Bryllera. Portret, odbity nader starannie w zakładzie autograficznym krakowskim p. Pruszyńskiego, odznacza się wielkiém podobieństwem.

— **Z Łęczycy** piszą do nas dnia 23-go b. m. co następuje: Przez kilka dni słoneczne promienie przy małym przymrozku przypomniały nam, że to już wiosna; dziś znów deszcz, który bodaj co najrychléj spłókał wielkie bryły śniegu i lodu, z powodu których chcąc nie chcąc gimnastykujemy się, wędrując po tutejszych ulicach. Szczególniéj w rewirze żydowskim góry lodowe utrudniają kommunikacyę i narażają na zwichnięcie ręki lub nogi. Przytém panuje tutaj szczególny zwyczaj, że różnego rodzaju odpadki, nawet wstrętne dla oka i powonienia, bywają wyrzucane z podwórzy na środek ulicy i czekają, aż się nad niemi zmiłuje przedsiębierca assenizacyi.— Obszar łąk okolicznych, jak okiem sięgnąć, pod wodą i zwałami lodowemi; tak bywa rok rocznie, a byle tylko wody niezbyt późno opadły, to takim zalewem, zasilanym ściekami z gruntów wyższych, łąki się użyźniają; pola niż inne w gospodarstwach, gdzie nie są dopełniane spadki czy to przez drenowanie lub też odpowiedniemi rowami, mogą uledz dotkliwym klęskom.—Ceny zboża ciągle w jednéj mierze; za pszenicę płacą 6 rub. 60 kop. do 6 rub. 80 kop. za korzec, a słyszymy, że w Kutnie i Łodzi dają już po 7 rub., zależnie od kursu rubla. Ale pszenicy mało kto ma teraz. Żyto i jęczmień około 3 rub. 30 kop., owies znacznie mniéj niż po 2 rub.; tylko kartofle się podnoszą w cenie, na ostatnim targu żądano za korzec 1 rub. 80 kop.—Trakt z Łęczycy do Kutna coraz bardziéj staje się trudnym do przebycia z powodu brył lodowych i psucia się szossy; szossa wymagać będzie gruntownéj, a zatém kosztownéj naprawy. Tutejszy poczthalter ponosi ogromne straty w koniach i wszelkiego rodzaju zaprzęgach; tak zwana biedka jednokonna nie może już kursować, tylko dwukonna bryczka. Omnibusy i inne większych rozmiarów pojazdy tylko z wielką trudnością jeżdżą po wszystkich traktach. Pod Kłodawą mosty naprawione i bieg kuryerek pocztowych przywrócony. — Sklep spółki obywateli ziemskich pod firmą Gryżewski et Comp., o którym szczegółową relacyę dawniéj podałem, ciągle doznaje powodzenia, dzielnie wytrzymuje współzawodnictwo Żydów i coraz więcéj przyciąga do siebie klientów z pośród włościan; spółka ma zamiar założyć fabrykę narzędzi rolniczych choćby na mniejszą skalę; wiele się przyczynia do jéj powodzenia umiejętny kierunek i zarząd w osobie młodego dysponenta, który do zawodu handlowego sposobił się w odpowiedniéj szkole w Toruniu a następnie odbył praktykę w kantorach Warszawy i miast fabrycznych.—Nowa księgarnia, o któréj już donosiłem, rozwija się coraz więcéj; dobor książek nietylko z belletrystki, ale i poważniejszéj treści, przyciąga coraz więcéj czytelników; introligatornia z cenami umiarkowanemi i dokładnością roboty, zyskała powszechne uznanie. *X.*

— **Lasy w gub. Wołyńskiéj.** Gazeta *Wołyń* uskarża się mocno na niszczenie lasów w gub. Wołyńskiéj. Po puszczach, które ciągnęły się od Żytomierza do Zwiahla zostały tylko niewykarczowane pola. Według cytowanego pisma, jedynie w dobrach ks. Sanguszki jest prowadzone gospodarstwo leśne.

— **Wieńce.** Dowiadujemy się z *Moskowskich Wiedomosti*, że kolonia niemiecka w Petersburgu, tudzież kałuzki pułk piechoty imienia cesarza Niemiec, wysłały były do Berlina po wieńcu srebrnym dla złożenia na grobie cesarza Wilhelma.

— **Towarzystwo spożywcze.** Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło w dniu 13 (25) lutego r. b. ustawę Towarzystwa Spożywczego urzędników rządowych i prywatnych w mieście powiatowém Brzezinach gub. Piotrkowskiéj.

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Kraków, 21 marca 1888 r.

Dary dla Muzeum i dla Akademii.—Premium Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. — Posiedzenie w Akademii Umiejętności —Wylew Wisły.—Koncerta. Psalm Żeleńskiego.

Tyle podziwiany na ostatniéj wystawie sztuki portret Anny Bilińskiej, nagrodzony honorowym dyplomem, dostał się w darze naszemu Muzeum. Nim jednak stale tam będzie pomieszczony, ma objechać jeszcze kilka wystaw zagranicznych. Wydział krajowy ofiarował biust gipsowy bronzowy marszałka Zyblikiewicza. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, medalik srebrny Augusta II z 1697 r., z napisem: *Lituania asserta*. Hr. Liza Przezdziecka maleńki tryptyk grecko-łaciński. Hr. K. Przezdziecki druki rzadkie z tablicami i fotografie. P. Matyas Berson fotografie z czterech cennych obrazów, z kościołów tyrolskich, Marcina Teofila Pollaka, z pierwszéj połowy XVII wieku, oraz portret tegoż z Ferdynandem. P. Lunda portret olejny brata Fr. Lundy ze Lwowa. Skirmunt kollekcyę medalów bronzowych królów polskich Reichla, sztuk 24.

Akademia Umiejętności otrzymała dar od dra Talki Hryncewicza, wykopalisko z kurhanu ryżanowskiego. Badania rozpoczęte przez niego przed czterema laty, prowadził daléj członek komissyi p. Ossowski. Sprawozdawca odkrył ślady chodnika podziemnego, doszedł do krypty grobowéj, w któréj spoczywał szkielet niewieści, cały od ramion do dołu okryty rozmaitemi złotemi ozdobami, jak wspaniałe zausznice, naszyjnik, bransolety, pasek, pierścienie i rozmaite ze złotéj blachy wyciskane ozdoby trójkątne i okrągłe. Charakter tych wyrobów jest przeważnie grecki, z widocznym wpływem sztuki assyryjskiéj. O pochodzeniu ich z Pantykapei świadczą oprawione w pierścieniach monety téj kolonii, bite pomiędzy 450—480 r. przed Chrystusem, oraz dwa sygnety z symbolami używanemi w téj kolonii. Czystością stylu i wysoko rozwiniętą techniką wyrobów, odznaczają się wiaderka bronzowe z dziobkiem wyrobionym w kształcie lwiéj paszczęki, i srebrne naczynia przyozdobione wyobrażeniem gonitwy zwierząt.

Tegoroczne album artystyczne, stanowiące wykwintne premium Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, wyszło w drugiém wydaniu i zawiera w dołączeniu do znanych już tablic, wiele nowości. I tak: do „Pieśni“ Matejki napisał piękny wiersz Asnyk. Do kolędy Pociechy umyślnie napisał muzykę dyrektor Żeleński, któréj tekst z rękopismu podany jest fac-simile. Do portretu Józ. I. Kraszewskiego dołączone są dwa wiersze z niewydanych jego poezyj. Jeden pisany na krótki czas przed śmiercią w San Remo, oddaje tęsknotę autora:

Palmy, jaśminy i róże,
Pełno kwiecia, woni, słońca,
Oliwne lasy na górze,
I wiosna nieustająca;
A wygnańcowi łzy czynią
Ten rajski ogród pustynią!

W dniu 8-m b. m. odbyło się posiedzenie komissyi historyi sztuki. Dr. Karbowiak udzielił wiadomości o stosunkach majątkowych i rodzinnych Bartłomieja Berecciego, architekta kaplicy Zygmuntowskiéj na Wawelu, oraz podał notatki o nieznanych nazwiskach malarzy z połowy XVI wieku. Prof. Sokołowski złożył dokumenta dotyczące czterech artystów pracujących na dworze polskim w XVII wieku, mianowicie: przywiléj z 1621 r. Zygmunta III dla malarza zwanego Stanislaus Purel Borgouius, który miał wykonać znaczną ilość obrazów religijnych i świeckich. Daléj przywiléj z 1636 roku Władysława IV dla przyjętego do służby królewskiéj malarza Krzysztofa Giniewskiego. Przywiléj Władysława IV dla hafciarza warszawskiego Jana Meysa z 1646 r. Wreszcie nominacyę Jana Collison'a, Szkota, na malarza nadwornego króla Jana Kazimierza. Również złożył i objaśnił prof. Sokołowski części architektoniczne kościoła w Borku w W. Ks. Poznańskiém. Zdaje się być pewném, że kościół ten był stawiany w XVII wieku przez Albina Fontanę, który mnóztwo kościołów budował we Włoszech. Była to liczna rodzina szwajcarsko-włoska Fontanów, która niejako piętno swéj szkoły na budownictwie kościelném tego czasu wycisnęła. Dr. Piekosiński złożył i objaśnił odpisany z archiwum miejskiego inwentarz skarbca kościoła N. P. Maryi w Krakowie, sporządzony w r. 1417, a uzupełniony dopiskami późniejszemi z XV wieku. Inwentarz ten bardzo dokładny, wejdzie w całości do wydawnictw komissyi. Prof. Łuszczkiewicz złożył rysunek gotyckiego kościoła w Dzierążni i fotografię ołtarza w Pławnie pod Radomskiem. P. Wincenty Wdowiszewski określił przygotowaną przez siebie bibliografię piśmiennictwa polskiego, odnoszącego się do sztuki; dochodzi ona do 1884 r.

* * *

Przez kilka ostatnich dni wylew Wisły był głównym, niemal jedynym przedmiotem zajęcia i rozmów w Krakowie. Na szczęście klęska nie dorównywa ostatniéj z 1884 roku, niemniéj jednak jest ciężką bardzo dla dotkniętych wylewem i obfituje w tragiczne epizody; mówią więc ogólnie o porwanych kołyskach i nie zawsze ocalonych dzieciach, o zniszczoném mieniu biedaków i bohaterskich wysiłkach ratujących.

Mimo spodziewania się katastrofy, gdy jednak o godz. 8½ wieczorem, dnia 10-go b. m. w sobotę, salwy armatnie ponuro wstrząsnęły powietrzem, na znak, że kry pękają i niebezpieczeństwo wzrasta, wrażenie było wielkie. W pierwszéj chwili nawet, nim zdołano sobie powód strzałów wytłómaczyć, Bóg wie, jakie przypuszczenia nieprawdopodobne ogarnęły ludność. Ruch gorączkowy zawrzał i tłumy pośpieszyły ku Wiśle. Przez całą niedzielę również Wisła była celem pielgrzymek całego miasta. Energia w ratowaniu i hojność w ofiarach łagodzą chociaż cokolwiek grozę położenia.

Woda na Wiśle zaczęła już od 6-éj godziny przybierać i wdzierać się na skorupę lodową poniżéj mostu wojskowego pod Wawelem. O 6½ ruszył nagle lód na przestrzeni od przewozu do mostu. Na moście zapalono pochodnie, tu zgromadzili się naczelnicy władz. Most chwiał się pod uderzeniami lodów, które nagle stanęły, tworząc zatór. Cisza zupełna nastała; woda, nie znajdując swobodnego ujścia w korycie, wzbiera się i rozlewa na Zwierzyniec, Przegorzały i inne wioski nadbrzeżne. Rudawa zalewa ulice: Garncarską, Wolską, Zwierzyniecką, Groble, Św. Sebastyana, Św. Gertrudy, Jasną, Starowiślną. Zestraszeni mieszkańcy wynoszą się na strychy. Straż ogniowa czuwa na wszystkich punktach.

Na przestrzeni od mostu podgórskiego lody ruszyły dopiero o 5-éj rano. Nowy, drugi zatór utworzył się w Dąbiu, woda zalała Podgórze. Dopiero o 7-éj z rana inżynierya wojskowa zepchnęła lody oparte o most wojskowy pod Wawelem, tak, że kry znalazły swobodniejszy odpływ. W Dąbiu mogło być bardzo groźnie; dopiero władza wojskowa wysłała dwa działa z ammunicyą do lasu płoszowskiego i 20-tu strzałami armatniemi zdruzgotano tworzący się zatór. Most uległ w niedzielę cząstkowemu zniszczeniu; huśtał się długo pod uderzeniami kry, woda kłębiła się pod nim, lecz nie zdołała porwać. Ludność przewoziła się łodziami, oraz wozami „Czerwonego Krzyża.“ Koło 12-éj woda zaczęła opadać; koło 6-éj niebezpieczeństwo było już zażegnane.

Najwięcéj ucierpiały wsie: Koło Tynieckie, Kostrze, Bodzów, Pychowice, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów. Straż pożarna i inżynierya wojskowa ratowały, a coraz inna partya akademików wyruszała z żywnością na pomoc. W Niepołomicach było niebezpieczeństwo wielkie, zatór stał jeszcze o 9-éj wieczorem. Wyjechał tam radca budownictwa Matula dla kierowania akcyą ratunkową. U delegata namiestnictwa Borkowskiego odbyła się narada komitetu ratunkowego. Marszałek powiatowy Milieski, prof. Zoll, p. Mieroszewski, książę Windischgrätz, hr. Bertolsheim, wojskowi inżynieryi, wszyscy ratowali jak mogli, Komitet wydał odezwę o pomoc materyalną do współobywateli, datki posypały się nadzwyczaj obfite i nie przestają płynąć, nie wyrównywają przecięż potrzebie.

Koncert na „Czerwony Krzyż“ zgromadził nadzwyczaj liczną publiczność. Przybyła umyślnie z Wiednia pani de Serres, znana tu już z dawniejszych występów, wykonaniem koncertu Weber'a z orkiestrą, zachwyciła publiczność, zrozumieniem, siłą i artystycznym temperamentem. Budzący ogólne zajęcie premiowany Psalm Żeleńskiego wykonano z możliwą starannością i ma być jeszcze powtórzony; kapelmistrz Hock odegrał koncert Becthoven'a z orkiestrą, a amatorka, pani Listowska, odśpiewała kilka drobnych numerów. Psalm Żeleńskiego w ten sposób ocenił jeden ze sprawozdawców tutejszych dzienników: „Na zakończenie wykonano utwór Żeleńskiego do psalmu Kochanowskiego, uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie. Trudna ta kompozycya należy niezaprzeczenie do najlepszych utworów tego autora. Bogata w motywa, o szerokim zakroju, przeprowadzona wprawną ręką, posiada tę zaletę, że jest pełną poezyi i prawdziwego przejęcia się słowami tekstu. Jakby dwóch ludzi złożyło się na tę kompozycyę: pierwszy opowiada potęgę bożką, drugi maluje obrazy; pierwszy patrzy na nią, pełen pokory i skruchy, drugi wywołuje naturę, by rozpasany orkan uciszyła na skinienie Wszechmocnego. To piętrzenie kompozycyi nie effektami pustemi, ale pomysłami prawdziwemi, przeprowadzenie ze wzrastającą siłą sporéj całości i utrzymanie jéj na wysokości muzykalnéj stanowi niepospolitą zaletę tego utworu. Nie powinien on też zejść z repertuaru, a kilkakrotne powtórzenie doprowadzi zapewne do większéj precyzyi.“

Gdy skutki wylewów okazują się coraz dotkliwszemi, powstała myśl uorganizowania koncertu jeszcze przed świętami. Jest to zawsze jeden ze sposobów niezawodnych zebrania w kilka godzin chociażby kilkuset florenów. Każdy grosz tu znaczy w obec przerażającéj nędzy.

Raut Św. Wincentego à Paulo zgromadził wiele osób, urządzony jak zazwyczaj staraniem hr. Adama Krasińskiego i jego małżonki. Tym razem, oprócz orkiestralnych produkcyj, śpiewała także panna Bluhm z Berlina, która się powszechnie podobała. To samo powiedzieć można o p. Czesnakównie, która wzięła udział w wieczorze Towarzystwa Muzycznego. Odegrano w koncercie tym kwartet Schumann'a; panna Świtkowska, uczennica Żeleńskiego, grą swą wywołała żywe oklaski zarówno w kwartecie, jak i w solowych numerach. P. Singer odegrał utwory Czaczkowskiego i Spohra, chór zaś wykonał znaną i u was „Hankę“ Żeleńskiego.

Życie płynie swoim trybem. W teatrze amerykańska truppa karzełków daje widowisko i wabi dzieci i starszych.

Agronom. Na miejsce pomocnika administratora, poszukiwany jest agronom posiadający kwalifikacyę naukową jednego z zakładów specyalnych, oraz parą lat praktyki gospodarskiéj, z dobremi świadectwami. Adresa uprasza się składać w Redakcyi pod lit. F. O. (213)

Młody człowiek obeznany z gospodarstwem, poszukuje miejsca praktykanta; mógłby przytém udzielać korrepetycyj, oraz początków muzyki. Łaskawe offerty pod lit. **Al. Ko.** - Warszawa, poste-restante. (224)

Potrzebny majątek ziemski, bez służebności, w Królestwie Polskiém, rozległy włók 30 do 50, blizko kolei, w cenie około 100,000 rubli.—Offerty proszę nadsyłać do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ pod „Tusculum.“ (235)

Prof. C. de Préchamps. (Warszawa, Długa Eldorado). Ma do umieszczenia guwernantki i bony różnéj narodowości, oraz posiadające muzykę, na stałą pensyę lub demi-place. (202)

RZĄDCA

gospodarczy; energiczny i znany gospodarz, z 17-letnią praktyką w W. Ks. Poznańskiém, 9 lat w ostatniém niewypow. miejscu, 37 lat wieku, żonaty (z wykształceniem gimnazyalném), opatrzony w świetne rekomendacye, poszukuje od Św. Jana r. b. odpowiedniéj samodzielnéj posady.— Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Szmyt w Raszkówku, p. Raszków** (W. Ks. Poznańskie). (2400) 232)

Sprawozdanie targowe.

(Przedruk z „Gazety Handlowéj“ z dnia 24-go b. m.)

Dowozy zboża na nasz targ w ciągu ubiegłego tygodnia były bardzo ograniczone, dzięki niepomyślnemu stanowi dróg. Większe zapotrzebowania z powodu nadchodzących świąt, przy bardzo szczupłéj podaży, wywołały tendencyę zwyżkową, a nadto sprawiły, że pomimo zwyżki cen tranzakcye zawierano chętnie i szybko. Zaofiarowanie nie pokryło nawet potrzeb miejscowéj konsumcyi, o wywozie zaś nie mogło być mowy.

Ceny były następujące: Płacono za:

Pszenicę wyborową od 6 60—7.20, białą od 6.30—6.40, pstrą i dobrą od 5.95.

Jęczmień wyborowy od 3.50—3.85, średni od 3.00—3.30.

Żyto wyborowe od 3.75 - 4.35, średnie od 3.50—3.60, ordynaryjne od 2.70.

Owies od 2.00—2.70.

Grykę od 4.00—4.35.

Groch polny 4 50—5.70, cukrowy 3.00—9.00, fasolę do 9.00—10.00

Kaszę jaglaną od 0.90—1.20.

Oléj rzepakowy od 4.00—4.20, lniany 4.20.

Urząd Loteryi w Królestwie Polskiém.

W skutek rozporządzenia Warszawskiego Kantoru Banku Państwa z dnia 7 (19) marca r. b. za Nr. 7655 wydanego, z mocy 34 Instrukcyi dla kollektorów, Urząd Loteryi podaje do ogólnéj wiadomości, iż Kantor Loteryi Hersza Lewartowskiego zostający przy ulicy Nowiniarskiéj w domu Nr. 9, z dniem dzisiejszym zamkniętym zostaje; wymiana przeto losów na nadchodzącą 3-ą klassę i następne klassy 150 Loteryi uskuteczniana będzie w tymże Urzędzie, a mianowicie przez Kassę tegoż Urzędu mieszczącą się w gmachu Warszawskiego Kantoru Banku państwa przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 2, po którą to wymianę Urząd Loteryi uprasza pp. grających o wczesne zgłaszanie się do Kassy tegoż Urzędu, mianowicie od godziny 10-éj z rana do 2-éj po południu, za wyłączeniem dni świątecznych i galowych. (32)

Wykaz dochodu dr. żel. Nadwiślańskiéj

za miesiąc styczeń 1888 roku.

Za przewóz osób	67,322,	57,031 r. 06	k.
„ bagaży pudów	9,115,	1,903 r. 59	k.
„ towarów za frachtem pośpiesznym	18,434,	2,944 r. 93	k.
„ „ „ zwyczajnym	7,246,334,	253,571 r. 07	k.
Różne dochody		2,373 r. 16	k.
Ogółem w styczniu 1888 r. . .		317,823 r. 81	k.
a że w styczniu 1887 roku było dochodu . .		293,390 r. 89	k.
zatém w styczniu 1888 roku więcéj o . .		24,432 r. 92	k.

Eau de Lys do Lohse,

zajmująca od lat przeszło **pięćdziesięciu** wybitne miejsce w toalecie każdéj damy, jako woda dla skóry najodpowiedniejsza i zaleca się w białym i różowym kolorze dla blondynek, oraz żółtym dla brunetek. Prawdziwe jedynie u wynalazcy

GUSTAW LOHSE

Berlin, 46 Jaegerstrasse,

Perfumer Nadworny J. C. M. Cesarzowéj Niemieckiéj,
Dostawca Nadworny J. Ces. Król. Wysok. Następczyni Tronu Niem. i Prus.

Do nabycia w Warszawie: u pp. Aleksander & Marceli, Alexander Lipiuk, W. B. Śniechowski i t. p. (11775R) (1399)

W Drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa № 557 (42).—Dozwolono Cenzurą.—Bapшава 14 (26) Марта 1888 г.—Redaktor J. Kenig. Wydawca St. Leszczowski.

Piłat Stanisław.

Literat.

1.) Bilecik przyjacielski do Karola Szajnochy. (b.d.)
Wyłączono do koresp. Szajnochy, 22. VI. 60. Jaz
2.) List do Włodzimierza Spasowicza. O Kopij pieśni Bogarodzicy. z rękopismu w publicz. Ces. Bibliotece prosząc o rozmaite szczegóły bibliograficzne w tym przedmiocie. Lwów. 4. Lut. 1875.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Lwów 4.2.75. –

Wielmożny Panie!

Nie wiem rzeczywiście jak Panu podziękować za tak chętne i szybkie załatwienie mojej prośby. Udawałem się do Pana z nieśmiałością, bo jako zupełnie obcy nie miałem żadnego prawa korzystać z Jego uczynności, widzę jednak z listu Pańskiego, że kroku mego nie bierze mi Pan za złe – a tak ~~prócz~~ cieszę się, że interes powyższy daje mi sposobność zawiązania tak zaszczytnej dla mnie znajomości, która oddawna była gorącym celem mych życzeń.

Kopia Bogarodzicy, którą WPan przysłałeś, jest wogólności wystarczającą, i nie ma potrzeby całej pieśni kalko-

wać. Wszakże, jeśli śmiem o co prosić, to bardzo by mi było potrzebne skalkowanie początku jej, mianowicie dziewięć pierwszych wierszy Pańskiego odpisu, które zakreślam niebieskim ołówkiem, tudzież skalkowanie wszystkich słów podkreślonych takimże ołówkiem, bo mam co do nich pewne wątpliwości.

Przytem ośmielam się następujące zrobić zapytania lub uwagi:

wiersz 5. — bogesczy (?) — czy nie ma tam raczej: schisczy?

wiersz 7 i 8. — sbosny cza — czy to cza oddalone od sbosny jako osobne słowo, czy razem należą? — czy po cza nie ma jakiego znaku oznaczającego skrócenie? —

wiersz 9. — Slna (?) — czy raczej nie Slisz albo Slusz?

" 12–13. — sbosny — czy nad y są dwie kropki?

wiersz 33. sdzeth (?) — może sdzesch (zam. gdziesch = gdzież)

" 44. przehlacz — czy to a — czy o?

" 49 medrzyt — słusznie uwaga że to ~~za~~: ihw crist

" 50. } prawy
" 51 } rany } czy y mają kropki?

" 55. i 59. pyeczą, przyiął — czy to a z kreską obok czy o przekreślone ∅. —

w. 63. wszemy — czy to y kropkowane? —
„ 64. milowaczo — czy raczej milowaczi albo milowaczy?

Zarazem proszę o informacyę formalną, ale dla mnie bardzo ważną. Czy tekst pisany w formie prozy czy wierszem, ~~czy~~ jeśli prozą to czy rozróżnia jednak (przez odstąpienie zwrotki) — zwłaszcza jak się rzecz ma w początkowych zwrotkach, bo w odpisie Pańskim do słów Nasz dla (wiersz 15) nie widzę odstępu. — Jeśli są odstępienia to proszę je ołówkiem zaznaczyć /.

Co się tyczy opisu bibliograficznego, to śmiem upraszać o łaskawe uwzględnienie następujących okoliczności (prócz tego co w pierwszym liście pisałem:

1). zkąd pochodzi wiadomość że pierwsza część rękopisu poprzedzająca Bogarodzicę i zawierająca traktat o sakramentach, pisana jest w Miechowie przez mnicha Iwaliana w r. 1456. — czy z notat Gołąbiowskiego? — w takim razie proszę o ~~ich~~ odpis tej notatki aby się mógł na nią powołać (na której kartce?).

2) czy charakter pisma tej pierwszej części ten sam, którym Boga.

rodzica pisana, czy inny? – jeśli inny, czy nie wydaje się o wiele późniejszym? w ogóle w jakim związku pozostaje (o ile można przypuszczać) Bogarodzica z resztą treścią rękopisu, czy może ~~to~~ wpisaną została później do rękopisu? – co następuje po Bogarodzicy?

3) czy papier rękopisu ma jaki filigran (znak wodny) i czy przepadkiem nie taki: t. j. dzwon.

Przepraszam WPana najmocniej że tyle daję mu kłopotu, i proszę o życzliwą pamięć dla siebie piszę wyrazy głębokiego szacunku z jakim zostaję

Lwów. Ulica Brygidzka 9.

Dr R. Pilat

Przesłany rysunek i notatkę dla M. Sokołowskiego odeślę mu do Krakowa, gdzie stale przebywa, i bardzo mi miło że przynajmniej taką drobnostką mogę się WPanu na razie odwdzięczyć.

Dla ułatwienia kalkowania posyłam ~~kawałek~~ próbkę płótna które niezależnie wcale.

Pilat.
list do Wł. Spasowicza.

Zacny Panie.

Skutkiem rozmaitych wiejsko-słowiańskich niewyrozumień, pismo Pańskie doszło mię dopiero tylko wczoraj, tak iż zwątpiwszy o skutku mojej prośby, a czując że zarzuty Tolocza nie mogą pozostać bez odpowiedzi, zacząłem ją pisać i dziś dokończę. Ale zachodzi pytanie gdzie ją umieścić - bo tak będzie pieprzna, iż wątpię ogali sam Golos zechce ją wydrukować. Czy nie można będzie za pańską protekcyą umieścić ją bo C. Tłumacz. Brzozowskiego? będę czekał łaskawej na to odpowiedzi, a w razie pomyślnej, może pozwolisz że ją przeszlę na ręce Pańskie.

O, - dobry to uczynek i prawdziwą usługę spółczesnej historyi wyrządzisz Panie, kiedy, nie zważając na moje artykuły a może i wziąwszy z nich assumpt, napiszesz coś kapitalnego o tym głupim wymyśle katechizmu. Ale tu muszę Pana

do Włodz. Spasowicza.

ostrzedz jak następuje: W swoim czasie czytałem w gazetach wiadomość o tym opryszku co zbierał niby na cerkiew a potém ukradł pieniądze (zapominam nazwiska) i co przytaczał na swą obronę, raczej na zaletę „Noskim Kamusnęnez" przez się napisany. Byłem już nawet napisał coś o tém, ale chciałem naprzód widzieć corpus delicti czy corpus meriti. Ale Wolf, u którego chciałem dostać broszurę tego złodzieja powiedział mi, że to nie jest sam katechizm, tylko dyssertacya i deklamacya autora nad katechizmem; że to był właściwie tytuł broszury. Nie pokazał mi jej samej, nie mając pod ręką, ale zapewne to tak jest jak Wolf mówił. Zresztą kiedy Pan będziesz o tém pisał, to naprzód trzeba tę okoliczność wyjaśnić i sprawdzić, pour ne pas donner prise sur nous tym co będą odpowiadali.

Buzujesz mię Pan za śp. Zygmunta – ale naprzód wszystko tak było jak u mnie stoi, a potém jest to człowiek (niech mu P. Bóg nie pamięta), co niesłychane zło

zrobił swoim ziomkom. Wszystkie ście-
śnienia, nawet prześladowania jego ro-
daków wojskowych, głównie są jego
sprawą. Na nich to mści się ten co
się na nim nie poznał i zbliżył go do
siebie; za swoją grubą omyłkę każe
teraz wszystkich. Potem rzecz którą
trudno nieboszczykowi wybaczyć, bo
ta niepojęta płochość, z jaką, śpie-
sząc na pewną zgubę, pojął żonę
jakby umyślnie na to, żeby i ją
zgubić. Była to bezwątpienia odzna-
czająca się osobistość – ale taki czło-
wiek nie powinien się żenić.

Pan powiadasz że katastrofę ze Sło-
wem przedstawiłem prawdopodobnie.
Pozwól że poprawię ten wyraz na inny
ja opowiedziałem ją prawdziwie, jak
była. Jeżeli da Bóg kiedyś się zoba-
czymy, to opowiem żywym głosem
dodatkowe, nikomu niewiadome szcze-
góły, których drukować nie mogłem.
Pan mówisz, żeś mię sobie inaczej wyobra-
żał niż takim jakim mię ujrzałeś z
artykułów we Archiwie. A na co sobie
wyobrażałeś? Taki człowiek jak pan,
taki człowiek co uczy innych zdrowo
rzeczy widzieć i uczy doskonale, nie
powinien sam lekko sądzić. Ja, osobiście,
przeżyłem już kilka całkiem błędnych
o mnie reputacyj; otrzaskany z ludzkiemi

szemiakińskiemi sądami, doszedłem nakoniec do tego, że się one stały dla mnie, jak mówił Palmerston na inwektywy opozycyi, „przedmiotem najgłębszej... obojętności." Ale są ludzie, nader nieliczni, o których sąd dbam i przykro mi widzieć ich w turbie sądzących na ślepo, z pozorów lub z plotek. I pan jesteś z liczby tych ludzi, o których dbam. Przepraszam za to co mówię: otwartość za otwartość — et c'est ce qu'il y a de mieux entre gens qui devraient s'estimer l'un l'autre.

Nie wiem dla czego pan myślisz że Cyprinus, to ja. Na mniejsza o to, jeżeli to nie ja, to ktoś co mi wszystko o sobie mówi. Otóż on powiedział, że w przyszłym N. Archiwum będzie rozdział o Mickiewiczu. — Cyprinus wytyka tam jeden maluczki błędnik pański w „Za mnoro mnoro", we względzie żony Mickiewicza, którą pan nadzwyczaj odmłodziłeś. To taka plamka, że nie warto o niej mówić; zresztą pan tak młody że nie mogłeś znać Adama w Petersburgu, pisałeś z opowiadania. Po rozdziale o Adamie nastąpią inne, a bezpośrednio rozdział „Pierwsza młodość", Rok 1812 — Napoleon." Dlatego

ostatniego Cyprinus jest bardzo surowy. Potém nastąpią inne rozdziały o Petersburgu, jak był dawniej, o służbie Cyprinusa, i o mnóstwie znanych mu osób mniej więcej historycznych. Jedno co mula starego już autora, to że jego opowiadania, z natury swojej są zaprawne wielką dozą kayenny. Sam on we wstępie zapowiedział, że więcej da obrazów w rodzaju Hogarthat niż historycznej szkoły. Ot już teraz, w małem miasteczku Twerze, straszny hałas za Nowosilcowa. Jeden pan naiwnie powiedział: jakto można było nie przedstawić ani jednej dobrej strony! – A zkądże ją wziąć? odpowiedziałem za Cyprinusa.

Ale jakiż to cudny artykuł – „Notrenix pantazie" etc. Czy można było doskonalej kogobądź omdrotami. Absurdum dowiedzione jak na dłoni, zjadłeś mi pan mojego kochanego Kazimierza, a zjadłeś tak, że go ani na lekarstwo nie zostało. Ależ bo i p. Kazimierz, wysforował się jak Filip z konopi; trzeba było tak dać w łeb jego fantazyi, żeby nie wstała. I co to mu się zrobiło? Znałem go za energumena, ale tu, w swojej broszurze

il frise tout bonnement la folie. A co najgorsza, to że podobne wyskoki nam wszystkim szkodzą – nikt tego nie bierze za szczere, każdy widzi tylko hypokryzyą, readybomenismbo, jak mówią na Siennej. To też zdusić takie zakusy w samym zarodzie; jest prawdziwą zasługą.

Otóż dopiero rozpisałem się, jak prawdziwy wieśniak co ma czasu do zbytku, zresztą

Wspólna to wada starych, wszyscy oni tacy,
Garruli et quaeruli, jak mówi Horacy.

Przebacz mi panie łaskawy, że zabrałem mu kilka drogich chwil, a miałem też niemało do powiedzenia.

Będę czekał odpowiedzi na propozycyą pomodz mi do umieszczenia mojej repliki. Zdaje się że P. Korsz, po kłótni z Gołozem o Suworina, z przyjemnością ją wydrukować powinien.

Pełen najgłębszego szacunku
szczerze przyjaźny sługa

[illegible]

11 Paździer.
1872.
z Pierwotina.

Przecławski Józef

Adress:

Отцу Антоновичу.

П.

по Николаевской желѣзной дорогѣ на станцію Осташковскую (x) для передачи въ С. Первитино.

(x) Вѣй Воже не въ городъ Осташковъ.

Szanowny Panie

Jest stare przysłowie: dziękuję za już, a proszę o jeszcze. Ja też trzymam się tego z Szanownym Panem, i dziękując za otrzymane ciekawe szczegóły o Kobiercach, zaczynam być natrętnym o dalsze. Kobierce które poszukiwań moich są celem, jak raz są te, opisane przez Szanownego Pana, a znajdujące się w pałacu w Gaczynie. Potrzebaby koniecznie mi wiedzieć, jakim sposobem tam się dostały? Czy je miał ze sobą Stanisław August w Petersburgu i sprzedał je; czy też wzięte zostały z warszawskiego zamku. Ten ostatni domysł, zdaje mi się być nieprawdopodobnym; przechylam się prędzej za pierwszym; przyczem nastręcza się pytanie, co się stało ze spuścizną po królu po jego śmierci? Czy rozebrała to familia, czy sprzedawano przez licytacyę? — Lecz już mniejsza o rozwiązanie tego pytania, podlegającego trudnościom - więcej mi idzie o nas samą, abym mógł być pewnym podług jakich wzorów robione są te Kobierce. Z opisu ich w liście pańskim wnoszę, że są robione podług Rafaela; te same bowiem przedmioty znajdują się w dokładnym spisie dzieł tego mistrza przez Passavant (Rafael von Urbino Leipzig 1839) a dla lepszego upewnienia się czy są z niego brane. możnaby użyć dzieła wydanego u Didota. Les peintres les plus célèbres de toutes les epoques, recueil des plus belles compositions tirées des saintes Ecritures, gravées au trait - 1300 gravures 12 vol. in 4° — Rafael obejmuje cztery tomy. Zapewne kosztowne

to dzieło znajdzie się w Akademii Sztuk pięknych
lub w Bibliotece Cesarskiej. Rafael robił bardzo
wiele obrazów ze Starego i Nowego Testamentu, noszą
one nazwę biblii Rafaelicznej. – podług tego, co mi
Szanowny Pan pisałeś o kobiercach Gaczyny,
pewny prawie jestem że Rafael za wzór im
służył. –

Teraz zachodzi najgłówniejszy interes. Czy niemożnaby
zobligować jakiego ucznia z Akademii Sztuk
pięknych, któryby się podjął zrobić to porównanie
z Rafaelem w ręku, oznaczyć podobieństwa i
różnice, a nareszcie dać wierny, w małym formacie
rysunek kobierca wyobrażającego potop, o którym
Sza. Pan piszesz że ma być bardzo piękny,
a do tego przykrojony do kominka. –
Rysunek może być ołówkiem, lekko kolorowany
podług tego jak jest na kobiercu.
Oprócz tego, głównie idzie mi, o ów tapet, na
którym znajduje się orzeł i Cyfra SA. – odrobienie
dokładne tego kobierca byłoby mi bardzo
pożądane.
Koszta, jakieby ta robota mogła pociągnąć za
sobą, z podziękowaniem zwrócić niewmieszkam; –
atoli nadewszystko upraszałbym, żeby wykonanie
tych rysunków nie uległo długiej zwłoce.
Gdyby jednak, dało się to samo wykonać
za pomocą fotografii, to jeszcze byłoby lepiej;

chociaż niewiem, czy nie byłoby to większym trudnościom.
Zapewne, podług rady pańskiej, żebym siadł na kolej i przyjechał do Petersburga, byłoby najlepiej i najpraktyczniej — ale pora zimna, zdrowie liche, a przytem wielki koszt, którego niepodejmie ubogo w fundusze akademia, są tu główną przeszkodą.
Dodać tu jeszcze winienem, li tylko dla wiadomości szanownego Pana — że te Kobierce są Zygmunta Augusta — on je kazał robić, i zakupił je na wesele z Katarzyną Austryacką — ten szczegół wyjaśni Szanownemu Panu rok pod orłem (1560) i cyfry obok będące, i herb. — ponieważ podobne Kobierce należą do monumentów historycznych wszędzie, gdzie się znachodzą, zatem przywiązuję tak wielką wagę do zbadania ich pod względem artystycznym i historycznym. —
Przy rysunku Kobierca chciej Łaskawy Pan zobowiązać malarza, żeby wyrysował i kawał szlaku — ten bowiem, podług listu pańskiego, ma być piękny i ciekawy.
Otóż kończę już moją długą epistołę, naszpikowaną żądaniami, którym Szanowny Pan zechcesz Łaskawie wybaczyć, przez wzgląd na mój antykwarski artystyczny zapał; a zarazem przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania z którem zostaję

Siemieński

11. Paźdz 1874 - Kraków
Rynek - Stara kamienica.

List Lucyana Siemieńskiego
do Wł. Spasowicza
na który jest i odpowiedź
Spasowicza

Szanowny Panie,

Listu do Stasowa jeszcze nie oddałem z powodu nieobecności jego w Petersburgu, lecz korzystając z ostatnich pięknych dni jesieni wybrałem się do Gatczyna (6 mil od Petersburga) zwiedzić park, pałac którego wnętrza dotąd nie widziałem, a który jest dość ciekawy z powodu pamiątek Pawła i znacznej galeryi portretów i tapiseryi, których spis podany został przez P. Stasowa. – Polecenia Pańskie spełniłem nie wszystkie; służba pałacowa wzbroniła mnie kopiować legendy łacińskie z Genesis na górnejsze brzegu stanowiącym niby ramę takiego obrazu. Spisałem tylko jeden ze czternastu napisów na obiciu wyobrażającem ucieczkę Kaina: Cain a Deo corrptus territus profugit profugientem vindicta et desperatio sequuntur Genesis IIII. – By spisać inne napisy trzeba osobnego pozwolenia władzy, które mam możność otrzymać. Nim to nastąpi podaję Panu ogólne spostrzeżenia, które mogą Pana utwierdzić lub zachwiać w domysłach

2/

Są to rzeczywiste arrasy tkane bardzo suto srebrem, a jeszcze gęściej złotem. Nici srebrne (bardzo zciemniałe) i złote (jeszcze błyszczące) wchodzą nietylko do haftów na odzieży i ubraniu ale i do kompozycyi ciał ludzkich. — Rozmiary obić bardzo rozmaite co do długości jednostajne co do szerokości, szerokość odpowiada mniej więcej 2/3 wysokości sal pałacowych i wynosi od 1½ do 2 sążni. — Brzegi obicia składają się naprzód z przeplatanych roślin z figurami mitologicznemi nimf, satyrów etc, w rodzaju ornamentów Watykańskich Rafaelowskich, potem dnie wązka listewka ciemnego koloru z dwóch falisto przewijających się wstążek między któremi rożyczki. —

Tak szeroki brzeg jako i wązkie listewki są jednakie we wszystkich obiciach. Na niektórych obiciach znać że brzegi przyszyte do obrazu, lecz to robota krawiecka bardzo niedawna jak objaśniał oprowadzający nas komer lokaj pałacowy; są zaś obicia w których tło z brzegami składają się z jednych nitek i tkane były jednocześnie. Oprócz wielkich tapisseryj zapełnionych obrazami z Księgi Rodzaju są pomniejsze

i węższe też tkane złotem i srebrem, z innemi brzegami i wyobrażające krajobrazy z raju z romantemi rodzajami zwierząt. – Na żadnym obiciu nie dostrzegliśmy herbów, imion autora obrazów, ani też tkaczów. – Stan tych tapisseryj opłakany. Wypłowiały zupełnie, koloryt daje się tylko odgadywać; pozostał tylko sam rysunek, ale rysunek przepyszny i zdradzający wielkiego mistrza. Przeniesione z Łomnickiego pałacu do Gotczyna długo leżały w składzie. Gdy przyszło się rozwieszać wybrano tylko całe, a resztę pokrajano i użyto na pokrycie krzeseł etc.; są krzesła obite takiemi kawałkami nakturych rozeznać możne ręce nogi, kawałki figur. – Jest mnóstwo obrazów drugiego rodzaju, o których wspominałem, wyobrażających raj krzewy jego i zwierzęta, które te obrazy są najwyraźniej posztukowane z kilku zszytych razem podłużnych kawałków, tak że jeleń z głową i dwoma nogami przystoje do słonia lub dzika niecałego i t. pod. – Z wielkiemi obrazami biblijnemi postępowano nie z większem uszanowaniem. Gdy się zdarzyło że w ścianie nakturej miano obraz rozwiesić był kominek, krajano

4.)

bez wahania się dobrej części obrazu by dać miejsce kominkowi. Najpiękniejszy obraz wyobrażający potop, obraz którego niema w spisie B. zakomunikowanych przez Starowa, został w ten sposób skaleczony i ma pośrodku czworo~~gramatyczne~~ boczne wycięcie. — Nie znam się dotyle na malarstwie abym mógł wyrokować jakiej szkoły są to obrazy, lecz sądzę że najpodobniejsze są do obrazów szkoły włoskiej. — (Przypomniały się mnie szczególniej utwory szkoły bolońskiej Caracciolo). —

Podaję tu rozkład obrazów podług sal:

A, I W oddali spożycie jabłka, na przednim planie wypędzenie z raju (na górze legenda którą podałem)

II, Ofiara Kaina i Abla

III, Ucieczka Kaina

B, IV, Adam uprawia ziemię, Ewa z dwojga dziećmi

V, Rozkaz Noemu budować korab

VI, Ofiara Noego po potopie.

C, VII, Kain zabija Abla

VIII, Wejście do arki

IX, Pijany Noe i trzej synowie jego

D, X Kain prowadzi Abla na zabicie, chowa zemstę poszczękę jakiegoś zwierzęcia, którą użyje za narzędzie zabójstwa

E) XI) Budowanie arki

XII) Wyjście z arki (przepyszny wielki obraz)

XIII) Bóg ukazuje się Noemu po potopie

F.) XIV.) Sam potop obraz przez Stanwa nie podany. W drugiej sali też obok jest obicie niewielkie podłużne tkane złotem i srebrem z tąż samą listwą ⊕ naokoło. – Na tym obiciu u góry Orzeł biały w koronie z nastrzępionemi piórami jak na pieniążkach Wazów. Na piersi jego wiadome litery Stanisława Augusta ⚜. Pod orłem napis na wstążce:

Scabellum pedum tuorum

Pod tym napisem tarcza brunatna i na niej trzy białe belki, a z obu stron tarczy po dwie cyfry liczby 1560.

15 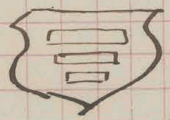 60

Co znaczy cyfra 1560? to Pan pewno odgadniesz. Może mi tę zagadkę wytłomaczy Stanw. – W każdym razie podaję moje postrzeżenia, czekam od Pana instrukcyj czy mam zwiedzić inne miejsca gdzie są tapicerye, podam w

6.)

następnymi liście legendy gatczyńskich obrazowo i to co mi może zakomunikuje Stasow. – Gdyby Panu przyszła chęć dostać się nadal parę do Petersburga co bardzo łatwo, będę nadzwyczaj szczęśliwy jeżeli Pan mię przyjmie za przewodnika. –

Z najgłębszym szacunkiem

sługa

W. Spasowicz

28 sierpnia
1874.
Petersburg

№ 178.

Józef Szujski

1.) List z Krakowa 1869 r. 22 Stycz.
do Dra Józefa Rollego. Wyłączony do koresp. Rollego, 22.VI.60. Jel
Dziękuje bardzo za udzielenie publikacyi rossyiskich których brak w Krakowie a są pożądane Kraków 22. Stycz. 1869
2.) Do Włodz. Spasowicza o wysłaniu do Petersburga do Akademii Nauk publikacyi Krakowskich — z prozbą o wzaiemność 24. Grudnia. — 1874 r.
3.) Do Prof. Adolfa Pawinskiego
Donosi że już wkrotce skończy historyę Polską skróconą mieć ona będzie 15 Rozdziałów które wymienia — O walce między Krakowem i Lwowem — że Liske zaczepił Piekosinskiego. etc. bez datty
4.) Z podziękowaniem za przysłane materyały historyczne z Metryki — prozba o nowe etc — bez datty
3-4 wyłączone do koresp. Pawińskiego, 22.VI.60. Jel

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Szanowny i Kochany Panie!

W tych dniach wysyłamy do Akademii Nauk w Petersburgu i do Bibliotéki publicznej tamże nasze publikacye, do których dołączymy takie exemplarz dla Pana. Liczba ich dosyć poważna bo dochodzi 18 numerów różnej treści. Upraszam zatem najmocniej abyś Szan. Pan wedle obietnicy z 15 sierpnia b. r. raczył nam pomódz swoim wpływem do wyjednania zamiany. O katalogi bibliograficzne rzeczy historycznych upraszamy a w danym razie i o przesyłkę ~~tych~~ rzeczy ważniejszych, gdyż księgarskich stósunków z Petersburgiem zupełnie niema.

Jeżliby grzeczność zbiorów petersburskich szła tak daleko, aby nawet MSpta wypożyczały, nie by dla nas pożądańszém być niemogło. Znam kopię katalogu polskiego

petersburskiego a chociaż jej niemam pod ręką, pamiętam, że nieobfituje ona w ciekawe rzeczy z przyczyny, że Łacinę wyłączono z rzeczy polskich. My zaś obracamy się głównie w wiekach o wyłącznem panowaniu Łaciny a o tych, o ile są w Petersburgu reprezentowane nie niewiemy. Czyby więc o odpis na miejscu czy o przysłanie MSktu chodziło trzeba wiedzieć co jest i dla tego prosilibyśmy gorąco o wiadomości o kodeksach łacińskich historycznych i historyczno prawniczych XIV i XV wieku. W naturze tych kodeksów jest, że zwykle w teologii są utopione, że rzecz historyczna lub prawnicza jest drugą lub trzecią w kodeksie obok teologicznych a nawet liturgicznych. Otóż czy niemożnaby znaleźć w Petersburgu młodej siły, paleograficznie wykształconej, któraby coś dla nas

zrobić mogła – sponte sua lub za wynagrodzeniem byle nie zbyt wielkiem? Czy nie udało by się za zawiązaniem stosunków z biblioteką przez publikacye jeden lub drugi kodex na formę Akademii dostać do Krakowa?

Upraszam o łaskawe odpowiedzi na te zapytania. Jeśli w krótkim czasie być nie mogę proszę uprzednio do naszego Rocznika

1. O biografię najkrótszą WPana
2. O bibliografię jego drukowanych rzeczy.

Łączę wyrazy najprzyjaźniejsze dla Szanownego Pana

Sługa
J. Szujski

24 grudnia 74.

do Włodz. Spasowicza

Z Krakowa otrzymaliśmy dzisiejszego poranku żałobną wieść o zgonie Józefa Szujskiego. Inne pióro oceni wszechstronniej doniosłość tego bolesnego, przygniatającego faktu.

Może zapyta kto, dlaczego w rubryce politycznej wspominamy o ustąpieniu z widowni dziejopisarza i profesora wszechnicy Jagiellońskiej. Ale niema rubryki w życiu publicznem i umysłowem kraju, gdzieby nie zapisało się widnemi dla współczesnych i potomności głoskami imię Józefa Szujskiego. Był to umysł uniwersalny: poezja, historja sztuki, estetyka, dziejopisarstwo i polityka stoją w równie ponurem zasępieniu nad trumną człowieka, który przeszedł śladem swojego energicznego ducha po tych wszystkich przestworach pracy, jako myśliciel, umiejący objąć zadania bytu w ich idealnej syntezie. Nie dziw, że reprezentanci wszystkich zawodów publicznej działalności i umysłowej twórczości porywają skwapliwie za rąbek czarnego kiru, który przysłania rydwan pogrzebowy zmarłego.

Szujski był zresztą naturą wybitnie polityczną. Może to nawet przyniosło pewny uszczerbek działalności Szujskiego, że tak bardzo i wszędzie był politykiem. To pięknym dramatom jego nadało pewien tendencyjny charakter, to zabarwiło jego studja historyczne kolorytem, którego nie same dzieje im dostarczyły. Jako polityk aktualny, Józef Szujski w przeobrażeniu się ducha publicznego w Galicji odegrał jedną z ról najwybitniejszych. W izbie sejmowej lwowskiej wspólnie z kilku świetnemi inteligencjami krakowskiemi, starał on się w biegu lat długich praktycznie rozwijać program pracy organicznej, fundamentalnej, trzeźwej, w której nie było miejsca na żadne złudzenie. W słynnej, programowej negacją „Tece Stańczyka“ wylał wszystkie gorycze zbolałego serca, rozprawił się krytycznie z przeszłością, zanalizował z zaciętością Juwenala teraźniejszość — w dalszej pracy swojej usiłował wyrabiać cegły i cement do nowej budowy w innym stylu.

Może łudził się, że każda z tych cegieł będzie tak silną, jak blok granitu — ale to pewna, że nie poświęcił ani jednej chwili życia słodkiemu, bezpłodnemu *far niente*.

Miłość i praca strawiły go: jakże mało chwila obecna wytwarza takich zmęczonych pracą obywatelską duchów, które kładą się do mogiły, nie pomyślawszy może raz w życiu o sobie — tylko o sobie...

Kur. Warsz. 1883. Br. Z. A 30

się osobistą odpowiedzialnością: przypuszczamy nawet, że poseł lwowski przyjął dlatego na siebie rolę zastępcy oskarżyciela prywatnego, dlatego podjął się prowadzenia procesu imieniem dra Kamińskiego, ażeby sprawa nie przeszła do rąk adwokatów niemieckich. Dr Wolski okazał się zapewne wiernym maksymie, że „brudy piorą się w własnym domu“, ale wątpliwem jest, czy niechętni nam niemcy zrozumieją to „patrjotyczne“ posłannictwo dra Wolskiego przed kratkami sądowemi. Faktem jest, że — jak nam telegram wczorajszy doniósł — koło polskie nie uznało prawdopodobnych pobudek dra Wolskiego i wraz z drem Kamińskim potępiło i jego. Mamy więc dwie ofiary jednego grzechu — tem gorzej dla sprawy ogólnej.

Austrja, która w dawnym swoim *avant-projet* pragnęła zastrzedz dla siebie stałe przewodnictwo w komisji, dla miłej zgody zrzekła się tego słusznego prawa i wraz z resztą mocarstw przyjęła modyfikację pana Barrère, ale teraz nie chce już ani na krok ustąpić przed uroszczeniami Rumunji i gotową jest nawet nie przyzwolić na dalsze utrzymanie utworzonej przez traktat paryski z r. 1856 europejskiej komisji dunajowej, która administruje ujściami Dunaju i okazała się prawdziwą dobrodziejką Europy, oczyściwszy takowe i przysporzywszy przezto miljony handlowi międzynarodowemu. Austrja woli zrobić na Dunaju *tabulam rasam* i wtedy na innej drodze upewnić swoje interesa mocarstwowe, aniżeli uwodzić się dalej bałamuctwami Rumunji.

Wanda milczała. Widząc to teściowa, ujęła ją pieszczotliwie za rękę i podprowadzając ku mnie wyrzekła:

ER WARSZA

OK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZE

Rękopismów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się. numeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* 7-mej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 11-ej d

słońca o godzinie 7 minut 53. | Długość dnia godzin 9 mi
„ „ 4 „ 56 | Przybyło „ „ 1

kcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. I.

Schwarza 625,000 złr., będzie musiał zawołać trochę inaczej od króla francuskiego: „Wszystko straciłem, prócz pieniędzy!“

Rzecz ma się pokrótce tak. Gdy chodziło o roz-

38

(§) **Ś. p. Józef Szujski.** Smutną wiadomość otrzymujemy z Krakowa o śmierci ś. p. Józefa Szujskiego, profesora uniwersytetu Jagiełońskiego, sekretarza Akademji umiejętności, znakomitego historyka i dramaturga.

Szujski najpierw zdobył sobie rozgłos jako niepospolity pisarz dramatyczny a dzieła jego w tym kierunku zyskały ogólny poklask, że przytoczemy tu tylko dramat historyczny „Jerzy Lubomirski".

Następnie Szujski oddał się prawie wyłącznie pracom historycznym, zajmując się dziejami polskiemi.

Jego Dzieje narodu polskiego należą do lepszych dzieł historycznych polskich.

Jako profesor Szujski miał ogólną sympatję między uczniami i parokrotnie pełnił zaszczytne obowiązki rektora.

Działalność jego w Akademji umiejętności była niezmordowaną; jego też głównie staraniem przyszedł do skutku w r. 1881 pierwszy kongres historyczny polski w Krakowie, połączony z jubileuszem Długosza.

I na polu publicystyki naszej piękna rola przypadła Szujskiemu, jako współpracownikowi i duszy niektórych pism Krakowskich, a przedewszystkiem miesięcznika p. t. „Przegląd Polski".

Oto wiązka zasług pracownika, którego potomność uczci wieńcem nieśmiertelnym.

Kur. Poranny. 1883 r. 26. Stycz. T. Lut. № 38.

Berlin z krótkim terminem.	49 82 1/2	—,—
Londyn z krótkim terminem.	10 10	—,—
Paryż z krótkim terminem.	40 45	—,—
Wiedeń z krótkim terminem	85 25	—,—
AKCJE I OBLIGACJE.		
Akcje Dr. Żel. War.-Wied	—,—	—,—
Akcje Dr. Żel. W Bydg.	—,—	—,—
" " " d	—,—	—,—
Akcje Dr. Żel. W.-I. ros. d	—,—	—,—
" " "	—,—	—,—
Akcje Kol. Żel. Fabr.-Łódz.	—,—	132 —
Akcje Banku Hadl. w War.	302	—,—
Akcje Banku Dysk. Warsz.	302	—,—
Akcje Banku Handl. w Łodz.	—,—	—,—
Akcje War. T. Ub. -d Ogr.	—,—	153 —
Akcje Tow. Łazienek i Łaź.	—,—	—,—
PAPIERY PUBLICZNE (bez wartości kuponu).		
Listy Z. z r. 1869 S. I lit. A.	100 —	—,—
" " " lit. B.	100.95	—,—
" " " małe	99 90	—,—
" " Ser. II lit. A.	—,—	—,—
" " " lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " Ser. III lit. A.	—,—	—,—
" " " lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" m. Warsz. ser. I.	94.60	—,—
" " " II.	92.—	—,—
" " " III	91 95	—,—
" m. Łodzi " I	90 90	—,—
" " " II	—,—	—,—
" Likwid. Król. Pol. d.	87.30	—,—
" " " " m.	87.20	—,—
5% Pożycz. ros. Stig. z 1864	—,—	—,—
Bilety Banku Ces. R. Ser. I	—,—	—,—
" " " " II	—,—	—,—
" " " " III	—,—	—,—
Metaliki Lutowe	—,—	—,—
Metaliki Sierpniowe.	—,—	—,—
Ros. Pożycz. prem. z r. 1864	—,—	—,—
" " " z r. 1866	—,—	—,—
Rossyjskie Listy Zastawne.	—,—	—,—
[illegible]	[illegible]	

byciu tamże polskiej wyprawy naukowej, pod wodzą Stefana Rogozińskiego.

Przy tej sposobności umieszczono dokładne informacje o towarzyszach jego podróży.

= Fałszywe asygnaty.

Do kasy „Eldorado“ przybyło wczoraj oddzielnie dwóch izraelitów, którzy za fałszywe banknoty chcieli się rozkoszować dawanemi tam widowiskami.

Jeden z nich usiłował puścić w obieg podrobioną trzy, drugi zaś pięciorublówkę.

Operacja miała nieszczęśliwy skutek i obu panów żądnych wrażeń artystycznych, umieszczono na razie, zamiast w teatrze, — w areszcie policyjnym.

= Napad.

Onegdajszej nocy napadło trzech rabusiów na domek, w którym się mieści służba parku aleksandryjskiego na Pradze.

Jeden z łotrów przedostał się przez okno do stancji i pozostałym za oknem zaczął wyrzucać, co mu pod rękę podpadło!

Nareszcie jeden ze stróżów, Dębski, nocujący w domu i zbudzony hałasem, pochwycił łotra na oknie, chcąc go ztamtąd ściągnąć, co spostrzegłszy jego towarzysze, zaczęli go znów ciągnąć do siebie, ażeby nie zostawić wspólnika.

Operacja ta nawet im się udała, gdyż walczyło dwóch przeciw jednemu stróżowi...

Z tej jednak walki o rabusia, stróż o tyle skorzystał, iż ściągnął zeń zwierzchnią odzież.

Przybiegła na alarm służba policyjna aż od mostu żelaznego złodziejów spłoszyła.

Ściągnięte z jednego łotra ubranie oddano do cyrkułu.

Podobne nadużycia i napady, jak słyszeliśmy, często się powtarzają w parku praskim, miejscowość ta bowiem sprzyja bardzo operacjom łotrowskim, jako pozbawiona zupełnego dozoru policyjnego.

Istnieje wprawdzie w parku budka policyjna, lecz w tej od jesieni r. z. niema żadnej... służby!

= Zamach samobójczy.

Wczoraj w restauracji na rogu ulic Marszałkowskiej i Chmielnej zaszedł smutny wypadek.

Jeden z gości po spożyciu obiadu i wychyleniu pewnej racji wina w oddzielnym gabinecie skierował ku sobie pistolet.

Na odgłos wystrzału pośpieszono do gabinetu, w którym samobójca leżał krwią zbroczony.

Z kartki znalezionej na stole dowiedziano się, iż tajemniczy gość pada ofiarą pojedynku amerykańskiego.

Żyjącego jeszcze odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zaczadzenie.

Małżonkowie R., zamieszkali pod nrem 18 przy ulicy Wroniej, zagorzeli wskutek zawczesnego zasunięcia blachy u pieca.

Pomimo iż zdołano ich przyprowadzić do przytomności, życiu obojga grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

= Upadek.

Karol K., usiłując wskoczyć do wagonu tramwajowego jadącego na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, potknął się i upadł na bruk.

Upadek był tak nieszczęśliwy, iż K. uległ złamaniu nogi.

= Dla oświaty.

Dwa zgromadzenia gminne w guberuji kieleckiej podniosły etaty swoich szkółek początkowych.

I tak wieś Pęczelice, w powiecie miechowskim, z rs. 238 kop. 19 na rs. 288 kop. 44 i wieś Bolechowice, w powiecie kieleckim, z rs. 78 na rs. 118; prócz tego podwyższono pensję nauczycielowi z rs. 75 na 100 rs.

= Dla bezpieczeństwa.

Rząd gubernjalny piotrkowski wysłał w tych dniach do Częstochowy specjalną komisję, celem zbadania stopnia bezpieczeństwa tamecznego teatru na wypadek ognia.

Komisja uznała budynek ten za wielce niebezpieczny, co zapewne spowoduje jego zamknięcie do czasu uskutecznienia niezbędnych przeróbek.

= Poszukiwania.

W tych dniach bawili w Łodzi bracia Geldner z Saksonji, posiadacze olbrzymiej przędzalni.

Poszukiwali oni stosownej miejscowości celem zbudowania nowej wielkiej przędzalni.

= Wdzięczni uczniowie.

Ks. biskup kujawsko-kaliski, w uznaniu długoletnich zasług ks. Józefa Orzechowskiego, niegdy profesora seminarjum w Warszawie, w Płocku i Włocławku, obecnie zarządzającego kościołem podominikańskim w Brześciu kujawskim, mianował go honorowym kanonikiem kolegjaty kaliskiej.

Dyplom nominacyjny wręczył ks. Orzechowskiemu dawny jego uczeń, a dziś kanonik katedralny kujawski, ks. Jan Śliwiński.

Do dyplomu dołączone były insygnja kanonickie, dar wdzięcznych uczniów.

= Ulepszenia techniczne.

Udoskonalone systemy eksploatacji i przetwarzania fabrycznego powoli znajdują u nas szersze zastosowanie.

Dowiadujemy się, iż cukrownie i rafinerje Łubna i Szreniawa w kieleckiem wprowadzają u siebie system Manoury do wydzielania cukru z melasu.

System wspomniany jest eksploatowany przez biuro w Warszawie, posiadające właściwy patent na Królestwo i Cesarstwo.

= Zbrodnia.

W Lublinie, w domu pod nrem 27 przy ulicy Olejnej, zwróciło uwagę lokatorów jedno z mieszkań, zamknięte od dłuższego czasu.

Dano więc znać policji która po otworzeniu mieszkania znalazła w pokoju leżącego na środku mężczyznę, pokrytego ranami.

Był to Jan W., korektor instrumentów, mieszkający samotnie.

Złoczyńcy dokonali tej zbrodni dla zrabowania małej sumy, zgromadzonej drogą oszczędności.

Dotąd ich nie wyśledzono.

= Małoletni zabójca.

W dniu 25-ym z. m., w osadzie Siedlisko, w powiecie włoszczowskim, 13-letni chłopiec Mikołaj Pałasz, znajdując się na folwarku, w mieszkaniu rządcy, dobył skrycie z komody nabity rewolwer i przybywszy do domu rodziców, gdzie znajdowało się kilku sąsiadów, wypalił niepostrzeżenie.

Strzał był tak nieszczęśliwy, iż całym nabojem ugodził w piersi Karola Szymczaka i przyprawił go o stratę życia.

Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ze świata.

✕ **Godny sposób uczczenia pamięci Józefa Szujskiego** obmyślił jeden z obywateli galicyjskich, serdeczny przyjaciel zmarłego, rzucając myśl wydania wszystkich dzieł jego. Trzysta pierwszych egzemplarzy miałoby się rozejść między wielbicieli szczególniejszych zmarłego, przed puszczeniem w obieg całego wydania. Myślą tą zajmują się żywo koła uniwersyteckie lwowskie i niebawem ma się *ad hoc* utworzyć komitet wydawniczy, w skład którego weszliby także przedstawiciele świata uczonego.

✕ **Dziwna historja.** Podaliśmy przed niedawnym czasem wiadomość o losie wielkopolanki Wilhelminy Dąbrowskiej, która, zaślubiona francuzowi Janowi Mistral, udała się z nim do Francji. Rodzice Jana, nie godząc się na to małżeństwo, postarali się o to, iż go uznano za szaleńca i umieszczono w domu obłąkanych... Co się później z jego żoną i synem stało — nie było wiadomem. Obecnie podaje korespondent paryski *Dz. pozn.* kilka szczegółów o jej losie. W pierwszej chwili po rozłączeniu w roku 1837-ym miała Wilhelmina zamiar powrócić do Poznania, ale przybywszy do Strasburga zachorowała i powiła syna. Przez dwa lata, to jest tak długo jak żył jej syn, pozostała w Strasburgu, co daje powód do przypuszczenia, że i z rodzicami swemi musiała być w jakiemś nieporozumieniu. Po śmierci dziecka udała się do W. Ks. badeńskiego, gdzie uzyskała miejsce nauczycielki. Tu w ciągu lat dziesięciu ciągle robiła starania, aby jakichkolwiek wieści zasięgnąć o swoim mężu, a nie odbierając żadnych, przyszła do przekonania, że już żyć nie może i zaślubiła bogatego kapitalistę z Poznania, nazwiskiem Wieski. (?) Po śmierci jego, która nastąpiła w kilka lat, wróciła do Torunia, rodzinnego swego jakoby miejsca. W ostatnich czasach dopiero z dzienników dowiedziała się, co się z jej mężem dzieje i przybyła do Saint-Rémy, żeby go pielęgnować w chorobie. Zaopatrzona jest w wszelkie dokumenta stwierdzające tożsamość jej osoby, a przedewszystkiem w akt ślubu z pierwszym swym mężem Janem Mistral. Ma ona obecnie 68 lat wieku i ponieważ będzie jedyną dziedziczką kilkakrotmiljonowej fortuny Mistralów, może więc wiadomość ta dla kogo z czytających będzie nieobojętną.

✕ **Morfina.** Dr Landowski wystąpił w *Gazette des Hôpitaux* przeciw powszechnemu nadużywaniu morfiny, wykazując zgubne skutki dotychczasowej w tym względzie praktyki. Prasa specjalna przyjęła artykuł z uznaniem.

✕ **Wdzięczność.** Odbyte w tych dniach w Lugdunie zgromadzenie „radykalnych socjalistów“ uchwaliło zaprotestować przeciw postanowieniu magistratu nazwania jednej z ulic—ulicą Gambetty. Zważywszy — orzekło prześwietne grono—iż Gambetta od dnia 4-go września 1870-go roku aż do śmierci był zdrajcą ojczyzny republikańskiej, swych wyborców oszukał i zwierzchnictwo ludu lekce sobie ważył — właściwiej byłoby ochrz-

Kur. Warsz.
Luty. 1883.

sta. Podobno serbski minister Garaszanin, z powodu wiadomości jakie nadchodzą tu z Cetynji, ma być wezwany, aby powrócił z Włoch.

Ostatnia poczta „Kurjera Warszawskiego".

Kraków 9-go lutego. — Na posiedzeniu rady miejskiej, zwołanem wczoraj po południu, przyjęty został jednogłośnie postawiony przez prezydenta wniosek następującej treści: „Ziemia, którą tak ukochał ś. p. Szujski, dla której się tyle poświęcał i cierpiał „niech mu będzie lekką"; nie godzi się, że tak powiem: obciążać ją opłatą za grobowiec. Miasto więc ofiaruje ziemię pod takowy bezpłatnie, a w razie przeniesienia zwłok do grobu zasłużonych na Skałce, zachowuje sobie położenie Józefowi Szujskiemu tablicy pamiątkowej w podziemiach kościoła na Skałce". Na temże posiedzeniu przyjęto wniosek dra Straszewskiego, aby sekcja trzecia rady miejskiej obmyśliła sposób uczczenia pamięci ś. p. Szujskiego.

Kraków 8-go lutego. — Przez dzień cały nadchodziły dziś do rodziny Szujskiego i Akademji umiejętności kond lencyjne telegramy. Przysłali je: redaktorowie pism lwowskich i poznańskich, namiestnik Galicji, rada m. Lwowa, Grocholski w imieniu posłów do austrjackiej rady państwa, Radziszewski imieniem senatu i profesorów uniwersytetu lwowskiego, prof. Leon Biliński, Baranowski, Nehring, przedstawiciele młodzieży na uniwersytetach zagranicznych, redakcja *Kraju* itd itd.

Kraków 9-go lutego.—Lwowskie rusińskie dzienniki *Słowo* i *Diło* nader przychylnie wyrażają się o Szujskim. *Słowo* podaje treściwą biografję, *Diło* zaś wzmiankę, oceniającą jego prace i stanowisko zakończoną słowami: „Polacy tracą w nim jeden z najwyższych talentów i najzasłużeńszego syna swego narodu. Cześć jego pamięci!"

Praga czeska 9-go lutego.— Powiesił się tu ośmnastoletni czeladnik rękawiczniczy, Dreissler. W liście pozostawionym do matki powiada on, że otrzymał od związku socjalistycznego, do którego należał, rozkaz zamordowania dyrektora policji praskiej, Stejskala. Ponieważ wypełnić tego czynu nie chciał a towarzysze opór jego ukaraliby śmiercią, popełnił samobójstwo.

Berlin 8-go lutego. — *Post* zamieszcza dosłowny tekst rewersu, podpisanego w r. 1870 w Moguncji przez jen. Thibaudina, na mocy którego zaniechano internowania go. Rewers zaczyna się od słów: „Daję moje słowo honoru, że nie przedsięwezmę żadnej próby ucieczki" itd. *Norddeutsche Allg. Ztg* nagania prasę niemiecką za artykuły namiętne w tej sprawie. Powiada on, iż sprawa jen. Thibaudina jest czysto wewnętrzną, francuską i że dzienniki niemieckie nie mają ani prawa, ani obowiązku mięszania się do takowej.

Paryż 8-go lutego.—Odczytane na dzisiejszem posiedzeniu senatu sprawozdanie Allou o prawie pretendentów znalazło opozycję po lewicy a dobre przyjęcie w centrum i na prawicy. Sprawozdanie powiada: Rząd nie poczynił żadnych odkryć; komisja musiała prosto zapytać się, czy powód jest rzeczywisty alarmowania rzeczypospolitej? Rzeczpospolita dumną była zawsze z tego, że unikała praw wyjątkowych i przestrzegała tolerancji. Prawo zdradza rozbrat z ideami umiarkowanemi. Schodzimy na pochyłość, z dziedziny prawa wkraczając w dziedzinę samowoli. Komisja uważała, że tranzakcja jest niemożliwą. Apelujemy od izby do izby. Kraj potrzebuje rządu silnego, ale nie gwałtownego. Komisja oporem swoim pragnie oddać przysługę rzeczypospolitej i wnosi odrzucenie prawa *pur et simple*.

Paryż 8-go lutego. — Grévy konferował dzisiaj z Brissonem. Usiłowania Ferry'ego około złożenia gabinetu spełzły na niczem. Izba stawia mu trudności. Tekę spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie p. Challemel Lacour. Sprawa przedstawienia legitymistów w Montpellier, w którem uczestniczyła część załogi, okazała się według raportu komisarza nadzwyczajnego, jen. Chagrin de St. Hilaire przesadzoną. Przedstawienie nie miało żadnej cechy anti-republikańskiej.

Rzym 8-go lutego. — P. Schloetzer domaga się natarczywie usunięcia z Watykanu kardynała Ledóchowskiego.

POGRZEB JÓZEFA SZUJSKIEGO.

Sprawozdanie telegraficzne „Kurjera Warszawskiego".

Bolesnym ciosem dotknięty, od dwóch dni w ciężkiej żałobie pogrążony Kraków, w imieniu całego społeczeństwa oddawał dziś ostatnią posługę Józefowi Szujskiemu.

Od rana na mało zazwyczaj ożywionych ulicach poważnego grodu skupiały się gromadki ludzi, tworzyły się koła i kółka, zwykłych zbiorowisk miejsca wrzały ożywioną rozmową, wśród której przewijało się, jak nić wszystkich myśli łącząca, jedno tylko imię...

Od wczesnego już ranka potężna fala ludu płynęła ku ulicy Krupniczej, otaczając bramę dobrze wszystkim znanego domu, przy której zdala już widniało wieko trumny złotym połyskujące krucyfiksem...

Ten i ów zatrzymywał się na chwilę przed ogromnemi plakatami, rozlepionemi gęsto na rogach ulic...

Na wyprowadzenie zwłok na cmentarz zapraszała Akademja, na nabożeństwo jutrzejsze uniwersytet jagieloński, wreszcie „komitet urządzający pogrzeb w imieniu kraju" ogłaszał program mającej się za godzin kilka odbyć smutnej uroczystości.

Po przez tłum przemykała się młodzież uniwersytecka, migając żałobną krepową kokardą przytwierdzoną na ramieniu; przejęta tym serdecznym młodzieńczym żalem prosto z serca idącym...

*

Nieustanna procesja nawiedzających podąża po schodach ku progom, które, jak się trafnie w mowie swej wyraził dr Majer,—„były od lat wielu celem wędrówki gości ze wszystkich stron przybywających, by uścisnąć dłoń jednego z najzacniejszych i najzasłużeńszych synów"...

Ścisk szalony przededrzwiami z trudnością pozwala dostać się do komnaty, w której wznosi się katafalk.

Cała kwiatów klombami otoczona, otwarta trumna więzi zwłoki Józefa Szujskiego...

Dokoła palą się świece, rzucając żółte blaski na kir powlekający ściany.

U stóp trumny na podwyższeniu ułożone piramidą, dokoła pokrywające katafalku stopnie, porozwieszane wreszcie wszędzie gdzie się dało... wawrzynowe wieńce.

Twarz zgasłego zmieniona, policzki zapadłe, rysy profilu zaostrzone... historyk spoczywa w stroju profesorskim—w rękach zmarłego tkwi krzyżyk drobny, godło zbawienia na drogę wieczności...

W głębi komnaty tymczasowy ołtarz—przed nim klęczą braciszkowie w brunatnych habitach, szepcząc pobożnie pacierze.

Przed chwilą odszedł od ołtarza kapłan, mszę bowiem jedna po drugiej następują niemal bez przerwy.

Czterech słuchaczy uniwersytetu utrzymują, zmieniając się kolejno, porządek.

Dokoła katafalku klęczą kobiety i stoją mężczyźni z pochyloną głową.

Obok księżnej znalazła się przekupka z przeciwka, obok damy wielkiego świata, batystową chusteczką przysłaniającą łzami zwilżone oczy, prosta włościanka fartuchem twarz ociera.

Popularna, rozwijająca swą działalność na tylu polach osobistość Szujskiego dziwny widać miała urok dla wszystkich stanów...

*

Ogromna liczba wieńców, zwiększająca się do ostatniej chwili nie dozwoliła przyjrzeć się każdemu po kolei.

Wawrzyny, kwiaty i palmy tworzyły stosy...

Na wstęgach wyczytaliśmy między innemi nadpisy: *wydział krajowy, zakład imienia Ossolińskich we Lwowie, nauka, piśmiennictwo i dziennikarstwo warszawskie, swemu koledze członkowie izby panów, Sandeczczyzna swemu posłowi, prezydent miasta, bibljoteka Jagiellońska, Towarzystwo tatrzańskie, senat akademicki* (oddzielny wieniec od każdego wydziału), *uczniowie gimnazjum św. Anny, rada powiatowa krakowska, koło literacko-artystyczne krakowskie, koło literacko-artystyczne lwowskie, akademja umiejętności, szkoła sztuk pięknych, uczniowie historji polskiej, artyści sceny krakowskiej, komisja historyczna akademji umiejętnośoi, z Wiednia dawni uczniowie, towarzystwo techniczne krakowskie, dyrektor i uczennice muzeum Baranieckiego, towarzystwo naukowe toruńskie, Juljan Klaczko, rada miasta Krakowa, towarzystwo pedagogiczne lwowskie, towarzystwo lekarskie krakowskie, uczniowie od r. 1877-go r. 1881-go, rada miasta Lwowa, mistrzowi i przykładowi najlepszemu młodzieży od polskich matek, uczniowie uniwersytetu* (każdy wydział oddzielny wieniec), *czytelnia akademicka krakowska, towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, Podole—zasłużonemu mężowi*; redakcje: *Czasu, Reformy, Gazety krakowskiej, Gazety lwowskiej, Gazety narodowej, Kraju* itd. itd.

*

O godzinie 2-giej po południu na całej długości ulicy Krupniczej zaroiły się chodniki niezliczonym tłumem.

Utworzony przez młodzież akademicką szpaler umożliwił swobodny przejazd tryumfalnemu wozowi.

Ciągnęło go sześć trzymanych w ręku koni ozdobionych u czoła pióropuszem, w długich srebrem lamowanych kapach.

Czterech srebrnych aniołów podtrzymywało baldachim wozu, u góry srebrny anioł klęczący wysoko wznosił krzyż złoty.

Z karet, zatrzymujących się u ujścia ulicy Dolne Młyny, wysiadały co chwila panie czarno ubrane i i torowały sobie mozolnie drogę ku bramie.

Dokoła niej tłok wzrastał z każdą chwilą.

Gromadził się senat akademicki, przedstawiciele świata naukowego i artystycznego, delegaci i najbliżsi znajomi.

Do wnętrza weszła nieliczna zaledwie garstka wybranych.

Profesor Zoll i dr Leon Cyfrowicz organizuja pochód; w pomoc utrzymującej porządek młodzieży przychodzą pedele uniwersyteccy w zielonych togach z berłami w ręku i ustawiają się po obu stronach wozu.

Wśród tłumu zalegającego na wielkiej przestrzeni ulicę widać, jak się rzekło, przedstawicieli wszystkich stanów — księżnę Czartoryską Zuzannę przeprowadzają przez tłum do bramy i umieszczają poza kordonem młodzieży.

Od ulicy Karmelickiej zaczynają powiewać cechowe chorągwie i połyskują złote hełmy straży ogniowej.

Od ulicy Górne Młyny zajeżdża żałobna kareta i staje o kilkadziesiąt kroków od bramy.

Wysiada z niej ks. biskup Dunajewski, obstępuje go liczne duchowieństwo i wiedzie przez tłum ku domowi żałoby.

*

Na górze, w mieszkaniu przepełnionem ciżbą, ks. biskup przywdziewa szaty pontyfikalne i infułę włożywszy na skronie odmawiać zaczyna modlitwy.

Położono wieko na trumnę...

Służba pogrzebowa dźwignąwszy ją z katafalku stawia w progu tak, iż za nią w głębi pozostaje biskup z duchowieństwem, na palier zaś schodów wchodzi dr Majer otoczony rodziną i najbliższymi.

Prezes Akademji, złożywszy wieniec na trumnę, w te mniej więcej odzywa się słowa:

„Był Szujski niejako streszczeniem, upostaciowaniem tego wszystkiego co naród, jeśli nie wyniosło ponad inne, to na równi ze wszystkiemi postawiło.

„Ale aby stać się tym godnym przedstawicielem wszystkich warstw społeczeństwa, przejąć się ich duchem, ich potrzebami i sterować ich dążeniom, trzeba było potężnego ducha, ożywiającego każdą myśl i czyn każdy.

„Taki duch cudotwórczy zaklął Bóg w wątłą pierś Józefa Szujskiego.

„To mdłe, słabowite ciało, które dłoń przedwczesnej śmierci złamała, dźwigało od młodu brzemię twardej, a zarazem zaszczytnej doli.

„Żegnaj więc strudzony pracowniku, żegnaj mi współtowarzyszu w pracach podjętych w jednej myśli i celu, żegnaj w imieniu kraju wzorowy obywatelu, w imieniu rodziny nieodżałowany mężu i ojcze...“

Zwolna wśród uroczystej ciszy zniesiono trumnę ze schodów.

Słychać było tylko stłumione szlochania, a nawet raz, nagle wybuchnął głośny płacz...

Stała w kącie gdzieś pod załamaniem schodów prosta kobieta z ludu, co służyła może kiedyś u tego pana, któremu dziś miasto całe oddaje ostatnią posługę, co nie wiedziała może kim i czem był dla kraju swego, jeno tylko, że był... dobrym panem.

Czy łzy takie nie starczą za wieniec?

*

Pod arkadą bramy złożono trumnę na mary.

Za sznury całuna ujęli marszałek Zyblikiewicz, prezes Akademji dr Mayer, prorektor uniwersytetu lwowskiego Piętak, poseł Chrzanowski w imieniu koła polskiego, rektor uniwersytetu krakowskiego dr Pelczar i prezydent miasta dr Weigel.

Ozwał się śpiew kleru—pochód ruszył...

Jak okiem sięgnąć naprzód — tłumy jak okiem sięgnąć wstecz—szereg nieprzerwany powozów.

*

Na czele orszaku kroczyła muzyka i oddziały straży ogniowej miejskiej i ochotniczej.

Tuż za nią rozpoczynał się, całą długość Krupniczej ulicy zajmujący, pochód czwórkami wszystkich szkół ludowych niższych i średnich.

Dalej szła młodzież akademicka, niosąc 54 wieńców ofiarowanych zmarłemu — reszta ich spoczywała na wozie żałobnym, idącym na końcu orszaku.

Przed trumną przedstawiciele wszystkich zakonów, duchowieństwo i kondukt prowadzący ks. biskup, dokoła niej cechy z chorągwiami.

Za trumną niesioną przez sześciu, zmieniających się kolejno studentów uniwersytetu postępowała rodzina, przedstawiciele wydziału krajowego, członkowie Akademji umiejętności, profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego, deputacja uniwersytetu, rada miejska w komplecie, reprezentanci władz, instytucyj i korporacyj, przedstawiciele prasy krakowskiej i lwowskiej, wreszcie ogromna rzesza ludu.

Charakterystycznem było zjawienie się Jana Dobrzańskiego.

Niegdy najszczerszy przyjaciel zgasłego, prac jego pierwszych opiekun, później gorący przeciwnik polityczny, postępował teraz z wieńcem pamięci za martwemi zwłoki...

Orszak pogrzebowy zamykały pluton straży ogniowej i długi łańcuch powozów.

O długości korowodu sądzić można z tego, iż gdy czoło jego znajdowało się na środku rynku, powóz ostatni jeszcze z miejsca nie ruszył.

Orszak zatem pogrzebowy zajmował przestrzeń równającą się mniej więcej całej długości naszego Nowego Światu.

Przewijał się on przez ulice Krupniczą, planty, św. Anny, rynek, Florjańską.

Widok był imponujący.

Cała—bez żadnej przesady — ludność Krakowa skupiła się na ulicach, przez które kondukt miał przechodzić.

Latarnie gazowe, zapalone na przestrzeni od domu z którego wyniesiono zwłoki aż do rogatek miasta, nadawały niezwykle uroczystą cechę niezwykłemu temu pogrzebowi.

Czarne chorągwie powiewały na gmachach uniwersyteckich, na gmachu Akademji i na ratuszu.

Wzdłuż całej drogi posępnego pochodu pozamykano wszystkie sklepy.

W oknach otwartych, na balkonach, pod drzwiami, w bramach—głowa przy głowie.

Nieustanny odgłos dzwonów wtórował śpiewom i pogrzebowemu marszowi.

Cała jedna połowa olbrzymiego krakowskiego rynku, falą tłumu zalana, stanowiła dziwny kontrast z drugą stroną placu pustą zupełnie.

Ks. biskup, przeprowadziwszy zwłoki do załamania się orszaku w ulicę Florjańską ustąpił miejsca ks. kanonikowi, profesorowi Drozdowiczowi.

*

Wiele osób, wyprzedziwszy powoli podążający naprzód pochód, zgromadziło się już około godziny 4-ej na cmentarzu, gdzie zajęwszy bliższe miejsca dokoła grobowca Rydzowskich, oczekiwały na przybycie zwłok.

Szujski bowiem stanowczo oparł się w ostatniej chwili chęci złożenia zwłok jego w grobie zasłużonych na Skałce...

Rada przeto miasta, stosując się do tej ostatniej woli, uchwaliła ofiarowanie bezpłatne ziemi pod grobowiec na cmentarzu i złożenie tymczasowe zwłok w grobie rodzinnym Rydzowskich, zachowując sobie w razie przeniesienia zwłok na Skałkę położenie tamże tablicy pamiątkowej.

Drzwi kaplicy cmentarnej stały otworem, widać było palące się na ołtarzu światła, kilkadziesiąt osób klęczało na przyprószonej śniegiem ziemi.

Liczba przybywających zwiększała się z każdą chwilą, przed bramy cmentarne zajeżdżały powozy, jakoteż nadciągały tłumy pieszych wysadzaną drzewami szeroką drogą.

O godzinie piątej zasłyszano śpiew w oddali, szmery rozmów ucichły, w bramie ukazały się hełmy strażaków, marsza pogrzebowego smutna melodja uderzyła w echa głuchą ciszą pogrążonego cmentarza i wkrótce potem chorągwie cechów zgięły się pod sklepieniem bramy.

Za niemi wpłynęła na mogilnik fala tłumu.

*

Profesorowie uniwersytetu, wziąwszy trumnę na barki, nieśli ją zwolna ku grobowcowi.

Odkryły się wszystkie głowy.

Na stopniach mauzoleum Rydzowskich złożono trumnę ozdobioną wieńcem Akademji i w tej chwili stanął przed nią pierwszy mówca Stanisław Tarnowski.

Głęboko wzruszony, na razie głosu z piersi dobyć nie był w stanie.

Mówił nie orator, nie przedni w kraju krasomówca, mówił przyjaciel boleśną stratą przejęty do głębi duszy — to też bardziej niż wykwintne słowo, przemówiło do duszy słuchaczy rzewne uczucie dźwięczące w każdym jego wyrazie...

Dokoła stali w poważnej zadumie: profesorowie *almae matris*, przyjaciele ś. p. Józefa, dalej przybysze ze Lwowa profesowie uniwersytetu Kostek i Piętak, Dobrzański, delegaci wydziału dr Zyblikiewicz, Hoszard i Władysław Badeni, poseł Męciński, Sawczyński, prezes Towarzystwa pedagogicznego i dawny nauczyciel Szujskiego, przybysze z Wiednia posłowie Chrzanowski i Mieroszewski, przybysze z Warszawy Lubowski, Godlewski i Sienkiewicz...

Następnie zabrał głos prorektor lwowskiej wszechnicy, Leonard Piętak.

W imieniu młodzieży żegnał nieodżałowanego kierownika i profesora student wydziału filozoficzego, Siekierzyński.

*

Zmierzch zapadał powoli — śmiertelne szczątki Józefa Szujskiego spoczęły w grobowcu...

Tłum przeszło 10-tysięczny w tym samym porządku niczem niezakłóconym, w jakim się był zgromadził, rozchodzić się zaczął...

Grobowiec, cmentarz, wieńce i światła znikły nam z oczu, przebrzmiał śpiew kościelny i mówców słowa...

Nie światła atoli, wieńce i mowy zapisują imię nieśmiertelne na karcie dziejów — zapisuje się ono na niej same, mocą dokonanych czynów, pożytku przyniesionego braciom, mocą zasług w zakresie najcichszej nieraz pracy położonych.

Hołd, złożony Szujskiemu przez Kraków w imieniu całego społeczeństwa, był tylko potwierdzeniem dawno już wydanego o tej wyjątkowe stanowisko zajmującej od lat wielu postaci.

Ludzie nauki oddali sprawiedliwość zasługom poety, krytyka i historyka—ogół wiedziony zawsze zdrowym impulsem uczucia czuł w nim głównie człowieka „dobrej woli“ widział śmiałego w każdej społeczeństwo całe obchodzącej sprawie inicjatora i „wielkiemu obywatelowi“ Szujskiemu wieniec z palm i dębu uwity złożył na trumnę.

Pokój ludziom dobrej woli!

Telegramy własne
„Kurjera Warszawskiego“.

Otrzymany wczoraj po zamknięciu dziennika.

Paryż 9-go lutego (*godzina 3 minut 50*).

Na mocy orzeczenia izby oskarżeń (prokuratorskiej) książę Hieronim Napoleon wypuszczony został na wolność.

Nadeszłe dziś.

Wiedeń 10-go lutego.

Na interpelację prawicy odpowie rząd dzisiaj; komisji zaś, która na żądanie lewicy a ze zgodą prawicy zostanie dziś wybrana, przedłoży baron Schwarz dokumenta i wykazy, o których mówi w swoim liście. Tym sposobem skończy się wbrew nadziejom tutejszych „hetzblattów“ sprawa, którą pp. Kamiński i Wolski tak lekkomyślnie wywołali, padając pierwsi i jedyni ofiarą lekkomyślności. Koło polskie, nietylko, że nie dozwoliło, aby potwarze mogły je dotknąć, ale przeciwnie, tak u przyjaciół jak u wrogów na szacunku zyskało. Sam proces pana Kamińskiego przeciw Schwarzowi o prowizję, to już sprawa prywatna.

Wiedeń 10-go lutego.

Prokurator państwa zażądał aktów do sprawy Kamińskiego celem zażądania wyjaśnień informacyjnych od dzienników, które drukowały artykuły oskarżające. Izba adwokatów wiedeńskich wytoczyła śledztwo dyscyplinarne przeciw drowi Wolskiemu.

Wiedeń 10-go lutego.

Sąd najwyższy odrzucił podania w procesie Ring theatru o unieważnienie wyroku.

Berlin 10-go lutego.

Cesarz Wilhelm wyzdrowiał; wszakże za poradą lekarzy nie będzie przez pewien czas jeszcze odbywał przejażdżek.

Berlin 10-go lutego.

Zaprzeczają tu w kołach urzędowych wiadomości, podanej przez *Schlesische Ztg*, jakoby niemiecki następca tronu udać się miał na koronację do Moskwy.

Berlin 10-go lutego.

Norddeutsche Allgemeine Ztg przemawia za niedopuszczalnością łączenia mandatów poselskich do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Na tej drodze widzi ona jedyny sposób usunięcia ciągłych konfliktów pomiędzy obiema izbami o wymiar czasu na prace parlamentarne.

Paryż 9-go lutego.

Kolegjum czternastu sędziów izby prokuratorskiej i apelacyjnej na mocy dekretu z r. 1810-go wydało uchwałę uwalniającą księcia Napoleona. Bonapartyści demon-

stracyjnie zapisują swoje nazwiska w hotelu księcia. Wieczorem przeszło siedmset osób towarzyszyło z odkrytemi głowami powracającemu do domu księciu Napoleonowi. Prokurator zrzekł się apelacji.

Paryż 9-go lutego.

Choroba prezesa ministrów Fallières ma cechy bardzo poważne. Wobec senatu będzie bronił dzisiaj prawa o pretendentach Devès. Wytworzyła się grupa senatorów, przemawiająca za transakcją.

Londyn 10-go lutego.

Bill o reformie municypalności londyńskiej, przyjęty na ostatniej radzie ministrów, postanawia zniesienie korporacji city. Pojedyńcze okręgi wybierają własne rady gminne, które wspólnie znowu obierają lorda majora. Dla całego Londynu zaprowadzoną zostanie wspólna policja pod kontrolą ministra spraw wewnętrznych.

Londyn 9-go lutego.

W Toronto (w Kanadzie) spłonął gmach opery.

Konstantynopol 10-go lutego.

Rząd czarnogórski wystosował drugą notę do mocarstw, w której uskarża się, iż W. Porta udaremniła uregulowanie granicy turecko-czarnogórskiej, wskutek czego zawarta świeżo konwencja traci moc obustronnie obowiązującą. Wojska czarnogórskie mają zająć niezwłocznie Matagosz i Władnię. (?)

Petersburg 10-go lutego.

Onegdaj w pałacu Zimowym dany był wielki bal. Dziś poselstwo angielskie urządza obiad na uczczenie księcia Edymburskiego. Na obiad zaproszeni zostali: minister spraw zagranicznych, zarządzający ministerstwem marynarki i wielu wyższych oficerów floty.

Moskwa 10-go lutego.

Moskowskij listok donosi, iż podczas koronacji na polu chodyńskiem rozdane będzie pomiędzy lud 800,000 chustek perkalowych z wyobrażeniem bogini obfitości. Dla uraczenia ludu urządzonych być ma 16 basenów, zawierających 40,000 wiader piwa. Dalej pomiędzy lud rozrzuci się 800,000 czarek do czerpania napoju. Każdy z obecnych otrzyma dwie marki. Za okazaniem jednej z nich wydaną mu zostanie paczka zawierająca „gościniec", druga posłuży do brania jedzeń z bufetu. Na koszta przyjęcia ludu rada miejska asygnowała sumę 200,000 rs.

Giełda.

Dnia 10-go lutego 1883 roku.

Chwiejność wartości rubla w Berlinie jest tak wielka, iż każdy dzień nowe przynosi niespodzianki. Wczoraj — jak donosiliśmy szacowania przedgiełdowe były niższe. Wieczorem nadeszły kursa z giełdy. Zaznaczały one też ½ markową obniżkę i spodziewano się w ogólności dalszego na tej drodze postępu dziś rano, a ztąd i podwyżki cen walut obcych w Warszawie.

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Dzisiejsze wiadomości okazały się nieco lepszemi i dlatego jeżeli kursa żądane pozostały w porównaniu z wczorajszemi niezmienione, niemniej przeto usposobienie było zniżkowe i porównanie kursów płaconych końcowych wczorajszych z dzisiejszemi, wypada na korzyść dnia dzisiejszego.

Mówimy o niezmienności żądań, ceniono bowiem weksle długoterminowe na Berlin 49.85, krótkoterminowe 49.80, na Londyn 10.10, na Paryż 40.40, na Wiedeń 85.10.

Płacono zaś za weksle na Berlin długoterminowe odwrotnie postępowi wczorajszemu z początku 49.80, później 49.77½; zupełnie tak samo i krótkoterminowe z początku 49.75, później 49.70.

Na pomniejsze miasta niemieckie po 49.70 — kupowano.

Na Londyn długoterminowe poczynając od 10.09—od razu o ½ kop. niżej niż wczoraj, w końcu płacono już tylko 10.08 za 1 ft. sterl.

Na Paryż poczynając od wczorajszego końcowego kursu 40.35, następnie cofnięto się do 40.32½.

Wekslami na Wiedeń nie obracano.

Ogół obrotów jak zwykle w sobotę nader mały, niedozwolił rozwinąć się usposobieniu.

Listy likwidacyjne i pożyczki wschodnie bez obrotu. Żądania niezmienione.

Z listów zastawnych ziemskie tylko serji I-ej w obrocie, po cenach jeszcze bardziej podniesionych. Za lit. A. żądano wyżej *pari* 100.05, za lit. B. — wartość nominalną, za mniejsze jeszcze 5 kop. taniej. Płacono za A. — 99.90, za inne 99.80 — wszystko 5 kop. drożej.

Z miejskich kupowano serji IV-ej — po 90.45 — bez zmiany.

Akcje bez obrotu — popyt silny po cenach wysokich.

Godzina 12½. Weksle długoterminowe na Berlin płacono 49.75 i po tej cenie można było znaleźć dosyć chętnych oddawców.

J. Wł.

Wykaz depesz

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-m lutego 1883 r. a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Albert Janowitzer—Madame Mademoiselle Poll Żórawia—Kochanowski mieszkanie jenerała Polenowa — Frankowski Chmielna 52—Ulrich—Estera Torfstein Dzika 2307B—książę Lubomirski Europejski—Fiszel Trochtenberg dla Krasnego—Brust Compagnie—Moszatowski Jerska 16—Kucukieniewicz Krakowskie-Przedmieście 11.

ZADANIE ALGEBRAICZNE.

Znaleść dwie liczby, których różnica pomnożona przez różnicę kwadratów równa się 160; suma zaś pomnożona przez sumę ich kwadratów równa się 580.

L. Srebrny.

Rozwiązanie zadania konikowego, umieszczonego w nrze 30.

Jak ciepłe słońce! jak niebo przejrzyste!
To niebo wschodu, to Azji słońce,
Ciska w około promienie ogniste
Na fale płynnem srebrem gorejące;
Co utrudzone po nocnym obiegu,
Drzemią spokojnie na piaszczystym brzegu.

Dobre rozwiązanie nadesłali: pp. Wanda Stol...berg, Franciszek Hermanowski.

TEATRA:

WIELKI: Dziś: „Faust". Jutro: „Duch wojewody". — ROZMAITOSCI: Dziś: „Kto winniejszy?" i „Sto tysięcy" (po raz pierwszy). Jutro: „Kto winniejszy" i „Sto tysięcy". — MAŁY: Dziś: „Ubodzy w Paryżu" (po raz pierwszy). Jutro: „Ubodzy w Paryżu".

Numer 6-ty Tygodnika

ROLA

pod redakcją

Jana Jeleńskiego,

wyszedł z druku i zawiera:

1) List Matejki

do redakcji „Roli".

2) Nasze skarby kopalne, przez D. F.
3) Zaniedbane pole (list warszawianki do wieśniaczek) przez Marję R....t.
4) Listy z nad Newy, przez Zamajtysa.
5) Na posterunku, feljeton Pancernego.
6) Korespondencja z Kujaw napisał Rolirus.
7) Z zagona, przez Ludomiła Jastrzębowskiego.
8) Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna.
9) Sprawozdanie handlowe.
10) Odpowiedzi redakcji.
11) W ODCINKU: Gdyby nie Aron! (Notatka z Pamiętnika... młodości), przez Aleksandra Półkozica. (558)

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu ostatniego tygodnia.

Dobrycz St. i Sp., skład towarów kolonialnych i delikatesów, Senatorska 1.

Droga żelazna nadwiślańska, warsztaty mechaniczne na Pelcowiznie.

Orłow Piotr (Nowicki Wł.), skład herbaty, Miodowa 1.

Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, Krakowskie-Przedmieście 7.

Zieliński Ignacy, dom komisowo-rolniczy i skład maszyn, Senatorska 27.

— ***Kto lubi dobre i nie tępiące się brzytwy***, dostać może w fabryce ***J. Jodłowskiego. Wierzbowa nr 7, róg Senatorskiej***, w podwórzu, lub w filji ***Marszałkowska nr 65.*** —548—

Urząd starszych zgromadzenia kotlarzy zawiadamia pp. majstrów iż sesja półroczna odbędzie się d. 29 stycznia (10 lutego) r. b. o godzinie 6-ej wieczór przy ulicy Leszno nr 59 w mieszkaniu u podpisanego, nadmieniając, iż uczniowie którzy nie są zapisani najmniej przed półrokiem, na czeladników wypisanymi nie będą. *Wik. Hartmann.* 503

— Najskuteczniejszym środkiem na wszelkie przypadłości cierpień nerwowych jest ***Brassicon***, licznie wypróbowany przez wielu pp. doktorów w szpitalach i na osobach prywatnych. Użyty na zewnątrz podczas ***bólu głowy, migreny, w cierpieniach nerwowych głowy, zawrotach, uderzeniach krwi do głowy***, jak niemniej w ***dolegliwych bólach zębów***, działa nadzwyczaj skutecznie z zadziwiającą szybkością. Brassicon, jako preparat roślinny, lotny i nie zawierający żadnych szkodliwych zdrowiu substancyj, wskutek zalet swoich przewyższył w doskonałości wszystkie dotąd znane zagraniczne specjalja, używane w wypadkach powyżej wymienionych cierpień. Aby kupujący byli pewni co do oryginalności nabytego środka, zwracamy uwagę na to, że każdy flakon Brassiconu, oprócz broszury, owiniętym jest w pięciokolorową etykietę z podpisem W. Russyan, wydrukowanym w trzech kolorach. Osobom cierpiącym na migrenę zalecanym jest zwykle Brassicon toaletowy bez zapachu mięty. Cena flakonu rs. 1 kop. 50 i 2 rs. 80 kop., z przesyłką na prowincję o 50 kop. drożej. Brassicon zwyczajny z zapachem mięty 80 kop.. z przesyłką na prowincję rs. 1. Nabywać można w głównym składzie, ulica Bracka nr 2, we wszystkich składach aptecznych i w znaczniejszych aptekach. —79—

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie o dziełku „***Najlepsza metoda***" do nauki języka angielskiego i niemieckiego, przez P. v. Reussner. —36—

Rady zarządzające
Towarzystwa
dróg żelaznych
warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Od dnia 3-go (15-go) lutego r. b., opłata od ryb, sprowadzanych z Aleksandrowa do Warszawy pociągami osobowemi, pobieraną będzie podług klasy II-ej taryfy miejscowej dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej dla ładunków niepełnych. —113—

— Dentysta ***M. H. Neumark***, b. wychowaniec specjalnych szkół dentystycznych w Ameryce, przez lat 12 w mieście tutejszem praktykujący, wstawia sztuczne zęby (najlepszym amerykańskim systemem) po rs. 2. ***Tłomackie*** nr ***9***. —544—

Spółka taniego opału

sprzedaje z dostawą wyborowy gruby węgiel szlązki po ***90*** i ***95*** kop.; drzewo sążeń rs. 14. Dostawa zaraz. Wozy zamykane. Kantor ulica Hr. Kotzebue nr 3. —452—

— ***BIURO OGŁOSZEŃ pod firmą RAJCHMAN i FRENDLER***, Senatorska 18, przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych. —65—

LUDWIKA HUMMEL,

właścicielka magazynu

SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH,

przy ulicy —32—

Nowosenatorskiej nr 5,

posiada znaczny wybór najświeższych modeli i przyjmuje wszelkie roboty w zakres działalności magazynu wchodzące, tak z materjałów swoich, jak i z materjałów magazynowi powierzonych.

Wszelkie obstalunki wykonywane są z jaknajwiększą akuratnością po

cenach umiarkowanych.

Nowo-otworzona
MLECZARNIA WZOROWA, 22 Długa 22.
krowy otrzymują tylko zdrową paszę i są rewidowane perjodycznie przez lekarza weterynarji, wskutek czego mleczarnia ręczy, że mleko jest dobre i zdrowe. Dojenie o 7 r., 12½ w poł. i 6 i pół wieczór. Cena kwarty 10 kop. —210—

— ***Dr Turkiewicz***, Nowolipie nr 20. Choroby wewnętrzne i dzieci od 2—5. Porada dla niezamożnych na warunkach jak w lecznicach. (870)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— A. W. — Mylisz się! tego co dotrzymał słowa u K..... poznałam i wiem już co mam o nim myśleć. —547— **Poziomka.**

minut na konieczne przygotowania. Przez ten czas powinien był ozdobić się długą brodą i krzaczastemi fawo-rytami. Tymczasem w mieszkaniu artystki zebrała się garstka ubogich dzieci; najmniejsze z nich ledwie odra-stały od ziemi. Było to potomstwo przeważnie służby [illegible]

niać.

Ten wzgląd rozgrzeszy nas prawdopodobnie z przy-dłuższego zatrzymania uwagi czytelników na tym przed-miocie

X

sińskiego" za pomocą schodków kamiennych z uli-cą Tamką.

= Ostatni rozkaz policyjny wymienia znowu 7 osób, skazanych na kary pieniężne za niedokona-nie aktu złączenia; również obłożono grzywną 34 osób za niewykupienie w czasie właściwym t. z. „widów".

Kur. Warsz. 1883 r. 7. Lut. № 30.

✝

Józef Szujski.

Złowrogie wieści o coraz cięższej chorobie autora „Halszki z Ostroga", „Portretów nie-Vandyka" i „Dziejów Polski", w okrutny sposób wzięły górę nad złudnemi nadziejami polepszenia zdrowia znako-mitego pisarza. Błogosławiony klimat ziemi włoskiej nie przyniósł ulgi szlachetnym piersiom, znurtowanym przez nieuleczone cierpienie. Józef Szujski w dniu dzisiejszym o godzinie 7 rano zam-knął na zawsze powieki.

Szujski urodził się w Tarnowie w roku 1835-ym, miał więc zaledwie lat 47, był w pełni męskiego wieku i w pełni rozwoju talentu. Sława i cześć ludzka a miłość, gdziekolwiek stąpił, rzucała kwia-ty pod jego stopy; czoło coraz jaśniejszym promie-niało blaskiem potrójnej zasługi: badacza, drama-turga, męża politycznego. Dla zupełności chwały nie brakło mu nawet zaciętych nieprzyjaciół, któ-rzy, rozbijając się o jego niewzruszone przekonania obywatelskie i religijne, musieli szanować człowie-ka. Takie zdobycie czci na przeciwnikach, zwła-szcza w Galicji, to już ostatni kres podboju.

Zrobił Szujski dosyć dla siebie, by upamiętnić się na ziemi. Trwała pamiątka pięknego imienia, zba-wienne skutki czynów odradzające się w społeczeń-stwie—cóż lepszego można pozostawić po sobie? Ale dla społeczeństwa, którego Szujski wiernym był synem, radość z tego co uczynił, nie może ukoić żalu po tem co mógł jeszcze uczynić, a już nie zdo-łał.

Świetny tłumacz Eschylosa, Arystofanesa, Kal-derona, Szekspira, był wzorem dla niewolniczych przekładaczów pisarzy dawnych, jak się odczuwa i jak w mowie rodzinnej odtwarza piękno przy-ćmione starożytności patyną. Autor całego szere-gu pięknych obrazów dramatycznych z dziejów oj-czystych, nietylko nasycał ukształcone umysły wła-snemi utworami, lecz jak nikt inny palcem wska-zywał artystom, gdzie piękna w historji szukać i jak je odczuwać należy. Historyk sumienny aż do drobiazgowości niemieckiej w wydawnictwie licz-nych źródeł, szybował po nad wyżynami filozofji dziejów w opowiadaniach czy to całości, czy części historji krajowej. Z książki, z katedry uniwersy-teckiej, z trybuny sejmowej dobitnie mówił o po-rządku i karności społeczeństwa, które w obłąka-niu chełpiło się niegdyś, że stoi bezrządem.

Co pochwyciła później szkoła pozytywistyczna u nas, co za swój wynalazek głosiły gołowąse młokosy, nawołujące ludzi osiwiałych do trzeźwości i pra-cy organicznej,—to wszystko znajduje się już zna-cznie wcześniej w pracach historycznych i poli-tycznych Szujskiego, z ważną różnicą, że bez przymieszki obcych drożdży i mętów. Szujski to, szczery katolik i miłośnik pamiątek rodzinnych, nie zaś jakikolwiek wróg kościoła i pomiatacz prze-szłości kraju, pierwszy zawołał na badaczów prze-szłości i teraźniejszości społeczeństwa, że tylko ład i karność są „żywą wodą dla ludzi i narodów".

Ostatnią pracą, której przedmowę podpisał Szuj-ski już złożony nieuleczoną chorobą w Krakowie dnia 1 września 1881-go r., były „Opowiadania i roztrząsania historyczne", wydane w roku zeszłym w Warszawie. Czytamy tam:

„Z epoki, w której boleść podszeptywała społe-czeństwu wyjątkowe w gronie europejskich naro-dów stanowisko, naród przechodzi do chwili, w któ-rej spokojnie odnajduje przynależne sobie miejsce, bez chełpliwości i wynoszenia się, ale i bez nerwo-wej rozpaczy. Pomni co było jego zasługą i co być może jedynie jego dalszą wartością. Pomnieć po-winien, że karty rozwoju historycznego nieza-mknięte, i że młodość obowiązuje więcej od wyczer-panej starości. Historja nie przebacza braków; braki wypełnić jest pierwszym przyszłości warun-kiem. Brakiem głównym, najzgubniejszym było zatracenie politycznego zmysłu. Daż się ten zmysł zdobyć, przywrócić społeczeństwu? Nie wątpimy— pod jednym warunkiem, aby go dobyć z siebie, z rozważania przeszłości, z obrachunku sumienia, a nie importować z zagranicy"...

Tak pisał Józef Szujski na ostatniej karcie swo-jego ostatniego dzieła — taki jest jego literacki, profesorski i polityczny testament!

Szujski, którego wpływ przeważny na ruch piśmiennictwa u nas każdy uznawał i każdy oceniał, posiadał dwa szacowne przymioty, które bądźcobądź nie często idą z sobą w parze.

Obok niezwykłego talentu poetycznego, był to człowiek gruntownie wykształcony, a wykształcony różnostronnie, tak, że dziwić się przychodziło, jakim sposobem w młodym jeszcze wieku starczył mu czas na nabycie tylu i tak różnorodnych wiadomości, na dokonanie prac, które zdawały się uciążliwe dla całego grona ludzi w jednej działających myśli.

A wszystko to połączone było z niepospolitą skromnością, z zadziwiającą prostotą w obejściu, z życzliwem współczuciem dla każdego kto w najdrobniejszej nawet mierze przykładał się do rozwoju krajowego piśmiennictwa, do stwierdzenia dziejowego naszego stanowiska, do społecznego dobra, jakie mu się wydawało najczyściej wypływającem z ducha narodowego.

Tych parę słów pisanych pod wrażeniem smutnego ciosu, jaki spotkał wszystkich miłujących dobro literatury ojczystej, pobieżnie tylko i niedokładnie podają kilka rysów charakteru człowieka. Stanowisko Szujskiego, jako uczonego, poety i historyografa, dopomina się sumiennego ocenienia i uznania zasługi która na przekór zwykłym objawom zdarzającym się przy skonie ludzi, wychylających głowę ponad ogół, rosnąć będzie w czasie i oddaleniu. Bo któż dokończy tyle prac rozpoczętych już lub zamierzonych na długie lata niespożytego trudu, kto potrafi uporać się z materjałami, jakie ten olbrzymiej wytrwałości człowiek gromadził bez ustanku, kto podejmie tyle różnorodnych zajęć, pod któremi łamałyby się barki najpotężniejszych nawet duchowych siłaczy?

Takich ludzi według rzeczywistej zasługi ocenić można należycie wówczas dopiero, kiedy ich już nie stanie!

Ale Szujski czynił więcej nad to wszystko, był to człowiek ofiary...

Obdarzony od natury niepoślednim talentem poetycznym, uznał on wcześnie, iż talent wówczas tylko skutecznie i z prawdziwym pożytkiem działać może na społeczeństwo, kiedy na posługi jego oddamy obszerne wykształcenie, rozjaśniające drogi i wskazujące kierunek, jakiego ma się trzymać. Rozpoczął więc pracować, rozpatrywać się w materjałach dziejowych, a że do wszystkiego, co przedsiębrał, wlewał całą działalność swojej duszy, całe siły swojego wątłego ale odżywiającego się silną wolą ciała, praca ta tak pochłonęła wszelką jego usilność, wszystkie zasoby myśli jego i wiedzy, że ów piękny dar jakim go Bóg obdarzył, poszedł na jej usługi, nagiął się do jej wymagań, słowem z przewodnika stał się pomocnikiem tylko. Bo Szujski wiedział dobrze, że ludzi talentu nam nie brak, ale że sumiennych pracowników, którzyby działalność swoją opierali na ważnej i nigdy nie zmieniającej się prawdzie, bardzo ograniczoną ilość tylko liczymy.

Było to najwyższe poświęcenie jakiem człowiek poszczycić się może, poświęcenie wybrańca, mogącego tworzyć i kreślić plany, co się wprzęga do grona pracowników, układających cegły do podparcia gmachu, który wieki pokryły szczerbami i rysami, ale którego posada trwa jeszcze ciągle silna i nienaruszona.

To dzielne serce, ta pogoda niczem niezachmurzona, ta niezwalczona i niewyczerpana wytrwałość, dziś już pokryły się kirem grobowym.

Niechaj Bóg da wieczny odpoczynek niestrudzonemu bojownikowi, który w jego imieniu i pod godłem prawdy, walczył do ostatniej chwili życia i chyba tylko w grobie zaznał odpoczynku.

Działalność Józefa Szujskiego na polu historycznem, literackiem i politycznem rozpoczęła się mniej więcej w r. 1857-ym.

Do roku bieżącego zatem w przeciągu niespełna lat trzydziestu ogłosił on drukiem około 50 dzieł większych i mniejszych rozmiarów, z których wymieniamy poniżej głośniejsze:

Dzieła historyczne:

„Dzieje Polski“ w czterech tomach (1862—1866), „Kilka prawd z dziejów naszych“ (1867), „Roztrząsania i opowiadania historyczne“ (1876), „Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego“, „*Scriptores rerum polonicarum*“, „Uchwały zjazdu radomskiego w 1584 r.“, „Historji polskiej ksiąg 12-cie“, „Kraków od początku XV-go wieku“, „Odrodzenie i reformacja w Polsce“ (odczyty), „*Die Polen und Ruthenen in Galizien*“ (1882) i inne.

Dramata:

„Halszka z Ostroga“, „Królowa Jadwiga“, „Twardowski“, „Adam Śmigielski“, „Dwór króla Władysława“, „Dzierżanowski“, „Jerzy Lubomirski“, „Kopernik“, „Maryna Mniszchówna“, „Śmierć Władysława IV-go“, „Zborowscy“ i inne.

Studja literackie:

„Nieznany poemat satyryczny z XVII wieku“, „O trenach Kochanowskiego“, „O ojcu zadżumionych Słowackiego“ itd.

Został też po Szujskim spory zbiór broszur politycznych, odnoszących się po większej części do spraw poruszanych na galicyjskich sejmach, wreszcie przekłady kilkunastu utworów Arystofanesa, Eschyla i Kalderona.

Na tem miejscu dodać jeszcze winniśmy, iż przedstawiciele piśmiennictwa i dziennikarstwa warszawskiego wysłali w dniu dzisiejszym telegram kondolencyjny na ręce dra Józefa Majera, prezesa Akademji umiejętności w Krakowie.

№

Zaleski Bronisław.

Do Włodzimierza Spasowicza — posyłając mu zadanie konkursowe — Paryż – Quai d'Orléan. 6. 4. Maja. 1873. r

III Fotografia Bron. Zaleskiego } — wpisana do zbiorów graficznych

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Kochany Włodzimierzu! Przypominając się Twojej pamięci, przesyłam nowe zadanie konkursowe, któreśmy wczoraj tu ogłosili, prosząc abyś, jeżeli można, umieścił je w którym z petersburskich dzienników – zdawało mi się, że toby przeszkód napotkać nie powinno, a możeby zachęciło jeżeli nie ciebie, to którego z przyjaciół twoich, do zajęcia się tą kwestyą. – Ściskam dłoń Twoją – Siostrze twej ukłony i uszanowanie przesyłam, a pamięci Twojej się polecam.

Bronisław Z.

4: Maja 1873 r.
Quai d'Orléans 6.
Paryż.

Konkurs Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Na posiedzeniu publicznem Towarzystwa d. 3go Maja 1873 roku, Rada tegoż Towarzystwa, z uwagi:

że w ostatnich latach ogłoszono w języku rossyjskim wiele dokumentów i opracowań historycznych, z pomocą których nie jedna epoka naszych dziejów lepiej poznaną i ocenioną być może;

że wydawnictwa te nie są dosyć znane publiczności polskiej a nawet historykom naszym, bądź dla trudności dostania tych dzieł, bądź dla nieznajomości rossyjskiego języka;

że pożyteczną jest rzeczą dostarczać nowych dla historyi źródeł, i dokumenta lub opowiadania różnostronne,

a nawet sprzeczne, z sobą zestawiać i porównywać;

ogłosiła następujące zadanie:

„Zdać sprawę z wydawnictw historycznych, bądź sporządzonych, bądź źródeł, przynoszących nowe fakta lub spostrzeżenia do historyi polskiej XVI, XVII i XVIII wieku, a ogłoszonych w ciągu ostatnich lat dwudziestu, w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Ocenić stronę naukową tych wydawnictw."

Żądana praca w języku polskim ma wynosić od 12 do 15 arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrody 1800 franków.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopiśmie, pod adresem Sekretarza Towarzystwa (Paryż, Rue d'Orléans 6) albo p. Józefa Szujskiego, profesora historyi polskiej przy uniwersytecie krakowskim (Kraków w uniwersytecie Jagiellońskim) najpóźniej do 1. Marca 1875 r. Rękopism powinien być przysłany bezimiennie i opatrzony godłem wybranem przez autora; a też samo godło ma się znajdować na kilku zapieczętowanym, który autor do rękopismu dołączy.

Na posiedzeniu publicznem d. 3. Maja 1875 r.

Rada Towarzystwa przyzna nagrodę; zarazem odpieczętowany będzie list noszący odpowiednie godło i wytłoczone nazwisko autora. Inne listy zostaną spalone.

Gdyby do dnia 1ego Marca 1875 roku nie była przysłana żadna tego rodzaju praca, któraby w myśl obecnego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie summa 1800 franków ofiarowana będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu tych dwóch lat wyjdzie z druku, i które Rada za najlepsze uzna. –

Sekretarz Towarzystwa

Paryż d. 4 Maja 1873 r.

Zaleski Bronisław,
list do W. Spasowicza.

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 1059.—Serya III.

5 (17) stycznia) 1880 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Rękopisma pomniejsze, nadsyłane redakcyi Tygodnika, nie zwracają się.

№ 212.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 17 stycznia 1880 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie rs. 3.

Tom IX.

Prenumerować można w Księgarni **J. Ungra w Petersburgu**, plac Kazański nr 7.

Treść numeru. Bronisław Zaleski(z drzeworytem).—Przegląd polityki zagranicznéj.—Meteory, dramat (dalszy ciąg).—Co to jest oczytanie? — Chore dusze, powieść J. I Kraszewskiego (dalszy ciąg).—Kronika tygodniowa.—Grób Mohorta w Broniszkowie (drzeworyt). — Modne buciki (drzeworyt).—Przegląd sztuk pięknych (dokończenie).—Kaplica grobowa w Konstantynowie fabrycznym (z drzeworytem). — Koncert rodzinny (drzeworyt).—Występy H. Modrzejewskiéj (dalszy ciąg) —O źródłach sił żywotnych (dalszy ciąg).—Napoleon I i jego otoczenie (dalszy ciag).—Powrót zbiega (drzeworyt). — Rebus. — Hymn Bożego Narodzenia, powieść (dalszy ciąg).

Bronisław Zaleski.

„Miłość jest długa, cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, nie jest rozpustna, nie nadyma się.

Nie raduje się z niecierpliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko okrywa; wszystkiemu wierzy; wszystkiego się spodziéwa, wszystko cierpi."

(Ś-go Pawła list piérwszy do Koryntów, XII 4. 6. 7).

W dniu 2-gim stycznia bieżącego roku, po długiéj i ciężkiéj chorobie, zgasł w Mentonie ś. p. Bronisław Zaleski.

Urodzony w 1819 r. z ojca Franciszka, b. oficera b. wojsk polskich, i matki Julii z Czarnockich, w rodzinnéj majętności Raczkiewiczach w pow. słuckim, początkowe nauki pobiérał w domu, pod kierunkiem ojca, następnie w domu wuja swego, Karola Czarnockiego, wraz ze starszymi tegoż synami. Nauczycielem domowym trzech tych młodzieńców był Dominik Chodźko, który jakkolwiek sam nie zasłynął piérwszorzędnemi zdolnościami jako literat, autor lub pedagog, posiadał jednak dar nieoceniony wykrycia i rozwinięcia zdolności w młodocianych umysłach. Umiał natchnąć je zapałem do wszystkiego co piękne, dobre i szlachetne, umiał wpoić w nie ochotę do nauki i pracy i usposobić je do samodzielnego kierowania się na drodze ku wyżynom nauki wiodącéj, chociaż własne jego siły nie sprostałyby może zadaniu służenia za ciągłego przewodnika w tym nużącym pochodzie.

Umysł młodego Bronisława pod takim kierunkiem rozwijał się nader szybko, a dzielnie mu do tego dopomagał wpływ obojga rodziców, jakotéż prawdziwie patryarchalny stosunek rodzinny domu w którym przebywał. Wytrwała praca, tak rzadka w tym wieku, sprawiła, iż nietylko dorównywał współczesnym, ale ich nawet prześcignął, chociaż może pod względem wrodzonych zdolności z niektórymi równać się nie mógł.

W roku 1836 udał się wraz z dwoma ciotecznymi braćmi do Dorpatu, wcelu wstąpienia do tamecznego uniwersytetu. Mała, bo tylko w domowém wychowaniu nabyta znajomość języka niemieckiego, będącego wykładowym w uniwersytecie dorpackim, wymagala dłuższego czasu do przygotowania się, wcelu zrozumienia lekcyj; w rok jednak niespełna po przybyciu do téj małéj, w rodzinnych ich stronach zaledwie, z nazwiska znanéj mieściny, wszyscy trzéj złożyli egzamin wstępny i zaliczeni zostali w poczet studentów uniwersytetu.

Zapisawszy się na wydział prawa publicznego (nauk dyplomatycznych), młody Bronisław z zapałem wziął się do pracy. Żywe zajęcie się nowemi skarbami wiedzy, która szérokim prądem spływać nań zaczęła przez usta takich tłumaczy nauki, jak Bunge, Blum, Maday i inni, odbijało się jasnym blaskiem w częstych listach, które do swych rodziców, do wuja i do dawnego nauczyciela, Dominika Chodźki, pisywał, a które zawsze z radością witane i odczytywane były,

Bronisław Zaleski. Podług nadesłanéj fotografii.

zarówno przez starszych, jak i przez młodsze pokolenie.

Dalsze uniwersyteckie studya przerwała okoliczność niespodziana, w skutek któréj zmuszony był przepędzić lat kilka w Czernichowie. W przeciągu tego czasu, w wolnych od zajęć chwilach, poświęcał się nauce i nareszcie złożył przed Radą uniwersytecką w Charkowie egzamin, wcelu pozyskania stopnia naukowego.

Około roku 1845 widzimy go jako członka komisyi lustracyjnéj dóbr państwa w gub. wileńskiéj. Na tém ważném, lubo skromném stanowisku, położył ś. p. Bronisław ogromne zasługi. Pojmując jasno myśl polepszenia moralnego i materyalnego bytu stanu włościańskiego, ku czemu nowa organizacya włościan w dobrach państwowych i wyzwolenie ich od przymusowéj roboczizny miały być początkiem i wzorem, umiał sobie zjednać zaufanie sfer wyższych i prawdziwą miłość ze strony tych, którzy w téj sprawie najwięcéj byli interesowani. Kancelarya téż komisyi zarzuconą była prośbami włościan, domagających się, aby Zaleski do nich na lustratora mógł być przysłany.

Lecz zapisaném było w wyrokach Opatrzności, aby Zaleski nigdy długo nie zaznał spokoju. Już w r. 1848 przeciwne okoliczności zapędziły go nad brzegi Uralu. Kilka lat spędzonych w zawodzie nieodpowiającym ani moralnym jego usposobieniom, ani fizycznym siłom, nie zdołało w nim zaćmić pogody umysłu, ani osłabić słodyczy charakteru, nieograniczonéj miłości dla bliźnich, która przez całe jego życie pociągała ku niemu serca wszystkich, bez różnicy stanu i wychowania. Ztąd spółtowarzysze jego, ludzie ponajwiększéj części prości i nieoświeceni, ubiegali się pomiędzy sobą o to, kto weźmie na siebie cięższy jakiś obowiązek służbowy, w zastępstwie Zaleskiego.

W takiém otoczeniu, wśród trudów i nieodłącznych od położenia swego przykrości, a często i niebezpieczeństw, spędził Zaleski osiem lat życia.

Wróciwszy na łono rodziny, niedługo zażywał tam spokoju; uważał się za dłużnika społeczeństwa i pilno mu było dług ten zapłacić.

Nadszedł rok 1858, a z nim przygotowania do wielkiego dzieła reformy stosunków włościańskich. Zaleski powołany został na członka guburnialnego komitetu w Mińsku, a następnie brał czynny udział, jako ekspert, w pracach centralnego komitetu do spraw włościańskich w Petersburgu.

Nieustanna ta praca i dawniéj przebyte ciężkie trudy nadwątliły jednak jego zdrowie do tego stopnia, iż pobyt w łagodniejszym klimacie stał się dla niego niezbędnym. Przyczyniły się do tego stanu i moralne cierpienia, dotyczące najdrażliwszych uczuć człowieka. Niech nam wolno będzie rzucić zasłonę na tę chwilę jego życia, któréj dotykamy dlatego jedynie, aby wykazać, iż tego, co ludzie w tém życiu szczęściem i pomyślnością zowią, Zaleski nie zaznał wcale. Dobro, pomyślność i szczęście bliźnich były jego celem; lecz myśléć o tém dla siebie nie umiał i nie uważał za potrzebne czas na to tracić.

Odtąd stale zamieszkał za granicą, dzieląc czas swój pomiędzy literaturę i sztukę. Jako redaktor Roczników Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu i bibliotekarz tegoż Towarzystwa, niejeden ważny szczegół, do niedawnéj jeszcze przeszłości się odnoszący, wydarł zapomnieniu. Nieliczne są wprawdzie utwory jego pióra, ale z każdego z nich bije czyste źródło prawdziwéj miłości bliźniego, niezrównana słodycz charakteru, gorące słowo, które smutnych pocieszyć, upadających podnieść, wiarę i nadzieję krzepić umié, ale potępiać i złożeczyć niezdolne. Oprócz luźnych artykułów, drukowanych po czasopismach, wymienimy tu następujące jego prace:

1) „Chefs d'oeuvres de Jacob Ruysdaël. Notice et eaux-fortes, par Bronislas Zaleski, avec un cathalogue détaillé des peintures et estampes du maître. Paris, 1868."

„Z życia Litwinki" (1827—1874; z listów i notatek) Poznań, 1876.

Jest-to pełném uwielbienia piórem skréślony życiorys zawcześnie zgasłéj, znakomitéj naszéj artystki-rzeźbiarki, Heleny Skirmunttowéj, któréj „Szachy" takie uznanie znawców pozyskały. S. p. Bronisław bowiem nietylko był literatem z powołania, lecz także artystą z ducha, lubo talentowi jego brakło może twórczości To téż sam, będąc najsurowszym dla siebie sędzią, nie przedsiębrał wielkich kompozycyj, ponieważ czuł, że im podołać nie potrafi, lecz kochając gorąco sztukę, zwłaszcza chrześciańską i narodową, usilną pracą starał się wniknąć w jéj tajniki, poprzestając na skromnéj roli wskaziciela i przewodnika dla świetniejszych, młodych talentów. Takiém było jego „Album Ruysdaël'a," cytowane wyżéj, w którém wszystkie ryciny (aqua-fortis) jego są ręki.

Dalsze jego prace są następne:

2) „Album stepów kirgizkich." Paryż (po polsku i po francuzku).

3) „Ksiądz Hieronim Kajsiewicz; wyciągi z listów i notat zmarłego," 1812—1873. Poznań, 1878.

4) „Rzym, jako stolica Włoch."

5) „Korespondencya krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792, wyjęta z 24 woluminów korespondencyi tegoż króla, znajdujących się w bibliotece ks. Czartoryskiego w Paryżu. Poznań.

6) „Żywot Adama ks Czartoryskiego (w rękopiśmie niedokończony).

Zaród choroby piersiowéj Zaleskiego rozwijał się powoli, ale ciągle; sam czuł dobrze zbliżający się swój koniec i śpieszył z pracą, z pociechą dla bliźnich, jakby ta tylko myśl go zaprzątała, że zamało jeszcze obowiązków życia spełnił. Na troskliwe nalegania przyjaciół, którzy go gwałtem od pracy oderwać chcieli, aby to drogie dla nich życie przedłużyć, odpowiadał z łagodnym uśmiéchem: „Dajcie pokój złudzeniom i nie usiłujcie wmawiać we mnie nadziei, któréj nie mam i mieć nie powinienem. Pracowałem, o ilem mógł i umiał, i daléj tak samo pracować będę, dopóki mi sił starczy. Żądacie dla mnie spoczynku?... Bądźcie pewni: wkrótce on przyjdzie, i lepszy, trwalszy, niż wy myślicie, bo wieczny!"

Nadzwyczajnie ostra tegoroczna zima w Paryżu stała się dla niego zabójczą. Przyjaciele gwałtem prawie wywieźli go do Mentony, szukając w zmianie klimatu ostatecznego ratunku, nie bez obawy jednak, czy chory drogę tę będzie mógł odbyć. Podróż wszakże była dość pomyślna; nawet pod wpływem jasnego nieba południa, dogasająca lampa życia zaświéciła jaśniejszym blaskiem. W listach dnia 25 grudnia do siostry i brata pisanych, wyraża całą swą wdzięczność dla troskliwych przyjaciół, którzy go zmusili do przedsięwzięcia téj podróży; natychmiastowy bowiem jéj skutek uczuł w polepszeniu stanu zdrowia. W tydzień potém, to jest d. 2 stycznia, zamknął oczy na wieki!

Pobieżna ta biograficzna wzmianka, którąśmy tu ku czci prawdziwego chrześcianina, dźwigającego z pogodą na czole krzyż całego życia, skréślili, nie obfituje w ciekawe i wzruszające szczegóły, któreby obcych lub obojętnych zająć mogły, chociaż w innych okolicznościach obfitowaćby mogła; ale dla licznych znajomych i przyjaciół zmarłego, którzy zdołają wiele pominiętych tu szczegółów i okoliczności „w duszy swéj dośpiéwać," będzie ona pożądaną, jako najpiérwszy hołd oddany pamięci sprawiedliwego. Zdolniejsze od mojego pióro lepiéjby się zapewne z tego zadania wywiązało; lecz jako blizki krewny ś. p. Bronisława, uważałem za święty swój obowiązek ten piérwszy listek wieńca rzucić na świéżą jego mogiłę.

Stanisław Rewieński.

Przegląd polityki zagranicznéj.

16 stycznia.

W dniu 8 b m., pod Andlijewicami w Górnéj Albanii, nastąpiło krwawe starcie między Albańczykami i Czarnogórcami. Napastnikami byli Albańczycy, którzy wręcz oświadczyli Porcie, iż nie wydadzą okręgów Gusinii i Pławii Czarnogórcom i że raczéj wyginą co do nogi, aniżeliby mieli poddać się wyrokom kongresu berlińskiego.

Jakoż w dniu 8 b. m., 12,000 Albańczyków (według innych 6,000, a może tylko i 4,000) napadło na trzytysięczny oddział Czarnogórców, stojących pod Veliką w pobliżu Andlijewic. Czarnogórcy z polecenia księcia cofali się, unikając bitwy, ale naciérani przez Albańczyków, zmuszeni byli nareszcie do obrony. Nastąpiła gorąca walka, w któréj zginąć miało do 800 Albańczyków i 160 Czarnogórców. Cyfry to niepewne, ale fakt sam przez się prawdziwy. Albańczycy cofnęli się na grunt własny, wzywając całą ludność do broni, Czarnogórcy zaś z rozkazu księcia skupiać się zaczęli pod Veliką. Książę czarnogórski, zawiadomiwszy mocarstwa o tém co zaszło, oświadczył zarazem, iż dłużéj już czekać nie może i musi ukarać Albańczyków, za zgwałcenie granic Czarnogórza. Po wyprawieniu okólnika, książę udać się miał bezzwłocznie do obozu pod Veliką, celem objęcia dowództwa nad armią. Tym sposobem, to co Porta oddać miała dobrowolnie, dobywane być ma orężem. Dodać do tego należy, iż według sprawozdań niektórych dzienników, w szeregach albańskich walczyły podobno regularne bataliony tureckie Muchtara-baszy. Ostatni ten fakt nie jest jeszcze dowiedziony, w każdym jednak razie, ks. czarnogórski oznajmił już mocarstwom, iż obawia się, aby nie nie przyszło do starcia z regularném wojskiem tureckiém. Zawcześnie byłoby jeszcze bawić się w wysnuwanie wniosków, zaznaczymy więc tylko iż niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi na półwyspie bałkańskim jest wielkie i kto wié, czy mocarstwa nie będą zmuszone do jaknajbliższéj interwencyi.

Wiadomości z Bulgaryi nie wiele pomyślniejsze. Po zamknięciu Zgromadzenia narodowego, rząd rozpisał nowe wybory, które odbywać się mają w d. 25 b. m. Otóż korespondenci dzienników wiedeńskich zapewniają, że wybory wypadną w duchu stanowczo panbulgarskim, czyli rząd ks. Aleksandra spotka się z opozycyą daleko silniejszą od poprzedniéj. Rozeszły się nawet pogłoski, że książę zamierza zrzecz się kłopotliwego tronu, ale wiadomość ta wymaga potwierdzenia. To tylko jest pewném, że w całéj Bulgaryi panuje usposobienie zbyt panbulgarskie, aby się pogodzić dało z ustawą i traktatem berlińskim. Za najlepszy dowód posłużyć może ta okoliczność, że i z drugiéj strony Bałkanów, w Rumelii, Bulgarowie coraz śmieléj podnoszą głowę i nie cofają się nawet przed wybrykami. Tak na przykład w święto Bożego narodzenia, milicya bulgarska zajęła grecką katedrę (w Filipopolu), zmusiła księdza do opuszczenia kościoła i zamknęła katedrę, a klucze odesłała gubernatorowi Aleko-baszy. Gubernator, według ostatnich depesz, zwrócił wprawdzie klucze Grekom, ale fakt zaszły przekonywa o nienawiści, jaką te dwa plemiona ku sobie pałają.

Dzienniki zagraniczne, chwytające w lot lada wypadek, przesadziły nieco doniosłość manifestacyi Włochów, zaszłéj na pogrzebie generała Avezzano w Rzymie. Niéma obawy o to, aby rozwinięcie sztandaru „Włoch nieodkupionych" mogło dać powód do wojny z Austryą. Cała sprawa w ogólności żadnegoby nie miała znaczenia, gdyby nie to, że generał chowanym był kosztem rządu i że ministrowie znajdowali się na pogrzebie.

Z Indyj donoszą, że rząd szykuje wyprawę na Herat i że w tym celu generał Wolseley odwołanym zostanie z Afryki i obejmie główne dowództwo nad armią angielsko-indyjską. W przedmiocie Afganistanu gabinet londyński nie powziął dotąd żadnego postanowienia.

Ostatnie telegramy. Paryż, 14 stycznia. Journal officiel ogłasza dymisyą i przeniesienie z urzędu 17 prefektów, 50 podprefektów i 16 radzców prefektury.

Londyn, 15 stycznia. Layard przywrócił urzędowe stosunki z Portą. Sultan przyobiecał wspiérać rodzinę Achmed-Tevfika. Layard podziękował hr. Radolińskiemu przedstawicielowi rządu niemieckiego za poparcie w sprawie Tevfika. (Nord. Times. Ind. Bel. Schles. Ztg. Jour des Deb).

No

Spasowicz Włodzimierz

1.) List do Lucyana Siemienskiego o tapicoryi polskiej znajdującej się w pałacu Cesarskim w Gatczynie — jest to odpowiedź na List Siemienskiego — który w oryginale tu iest załączony. w koresp. k. 30-33

List Spasowicza datowany z Petersburga 15. Sierpnia 1874 r.

2.) Do Adolfa Pawińskiego. Tłumaczy się dla czego nie może przybyć na czas oznaczony — chodzi tu o naradę co do wydawnictwa Tygodnika Illustrowanego.

Petersburg 1. Kwietnia — 1876 r

Wyłączony do koresp. Pawińskiego, 22. VI. 60. Jak

NB Artykuł z dzieła Miechowicza Наше знакомые Спасовичъ В. Д. i Karykatura z tegoż dzieła dałem do zb. graf.

Zeszyt Litografowany p.t. Рѣчь В. Д. Спасовича на товарищескомъ обѣдѣ 31 Мая 1891 года —

Wizerunek fotograficzny Włodz. Spasowicza z r. 1876.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

49

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ

Petersburg 1 rota Izmajł pułku dom: Tarasowa 87.

Рѣчь В. Д. Спасовича
на товарищескомъ обѣдѣ въ день его юбилея 31 Мая 1891 года.

Дорогіе и уважаемые товарищи! Ей Богу я не желалъ настоящаго торжества, я всячески бѣжалъ отъ этаго чествованія, я хотѣлъ-бы отъ него откупиться и сквозь землю провалиться, потому что я вообще не люблю мозолить глаза міру моею особою и хотя знаю что и у меня есть самолюбіе, какъ у всякаго, но по принципу допускаю его только въ минимальной дозѣ. Но вы иначе рѣшили, вы приказали и, вамъ послушный, я явился озабоченный только тѣмъ, чтобы не ударить въ грязь лицомъ.

Я знаю цѣну настоящей минуты, я прошелъ грязь моей апоги, далъ обществу, что могъ дать, дальнѣйшая жизнь моя пойдетъ по уклону постепеннаго паденія. Никто не можетъ избѣгнуть зубовъ времени, des ans l'ivré ravable outrage. Минута эта дорога и я ею воспользуюсь, буду ее цѣдить, такъ сказать, не залпомъ, а глотками.

Я не намѣренъ васъ подчивать звонкими словами,

скажу вамъ какъ романтикъ, (я юношескими воспоминаніями захватилъ еще и часть періода романтизма), я отвѣчу вамъ на ваши привѣтствія не вполнѣ, а кровію моего сердца, моими задушевнѣйшими чувствами и убѣжденіями, моею исповѣдью.

Я человѣкъ не семейный, всегда былъ одинокій, никакими личными достопамятными событіями жизнь моя не ознаменована; я жилъ только великими общественными событіями моей эпохи, интересовался ими и откликался на нихъ.

Я всю почти жизнь мою былъ человѣкъ частный. Служба моя была недолгая и весьма неудачная.

Служилъ въ судѣ секретаремъ, — меня отставили; профессорствовалъ, — меня и отъ этихъ занятій увѣлили. Вѣроятно таковъ уменъ мой темпераментъ, къ государственнымъ дѣламъ не подходящій.

Я былъ частный писатель, частный носитель нашего адвокатскаго значка, который, какъ вамъ извѣстно, не совмѣстимъ съ государственною службою, частный, сознательный ненавистникъ всѣхъ тѣхъ клѣтокъ, срединныхъ и перегородокъ, которыми отдѣлились и чуждаясь другъ друга, люди преслѣдуютъ себя и мучатъ. Такъ будучи съ юности настроенъ, я въ моей жизни, пришелъ къ одиночеству, можно сказать,

отрицательными результатами.

Я антицерковник, антинационалистъ и антигосударственникъ.

Мою противоцерковность я вынесъ почти изъ колыбели. Я происхожу изъ смѣшаннаго брака, заключеннаго при условіяхъ, еще не требовавшихъ, чтобы всѣ дѣти были православныя, когда одинъ изъ родителей православнаго исповѣданія. Отецъ мой и мы, сыновья, были православные, сестры мои — римскія католички по матери. Эти прежнія условія были прекрасною подставкою для примиренія національностей; при этой двойственности религій обрядная и догматическая различія получали второстепенное значеніе, официальность съ одной, нетерпимость съ другой стороны исчезали, мораль христіанская выдвигалась впередъ, какъ главное содержаніе религіи; терпимость распространялась и на всѣ, даже не христіанскія исповѣданія. Мой отецъ былъ лекаремъ въ еврейскомъ городѣ, главная его практика была между евреями и между ними пользовался онъ большимъ авторитетомъ, онъ ихъ лечилъ и часто судилъ. Я помню, какъ мнѣ отъ отца досталось, когда я будучи мальчикомъ, насмѣхался надъ евреями, молящимися въ сосѣдней съ нами синагогѣ.

Въ одномъ изъ предмѣстій Минска жили, со времени еще Витовта татары; я съ татарами училъ въ школѣ и посѣщалъ нѣсколько разъ ихъ мечеть.

Когда при этой широкой терпимости, во время бытности моей въ высшихъ классахъ гимназіи, во мнѣ заговорило религіозное чувство, то я вдругъ сдѣлался восторженнымъ пантеистомъ, я опьянѣлъ отъ божества, всё было божеское: и во мнѣ и въ природѣ и откровеніи была вся исторія.

Этотъ пантеизмъ былъ прямою подготовкою къ гегелевской школѣ, чрезъ которую я прошелъ; потомъ уже чрезъ К. Д. Кавелина я познакомился и съ ученіемъ Людвига Фейербаха и уразумѣлъ, что божественное есть проекція нашего-же собственнаго духа. Внѣ положительной религіи, которая-бы удовлетворила при анализѣ и критикѣ, но чувство религіозности не истребимо и духъ религіозности вѣченъ.

Въ этомъ смыслѣ я антицерковникъ, но я полагаю, что и въ этомъ обществѣ найдется много могикъ единовѣрцевъ.

Въ порывѣ религіознаго чувства я былъ на небесахъ, но я окунулся въ дѣйствительность и въ другую среду, точно въ глубокое озеро, въ волнахъ котораго я поздоровѣлъ

и окрыть.

Это озеро была моя родина, моя Литва, или Бѣлая, или Черная Русь, – разныя разно ее называли. Эта родина преподана мнѣ была въ готовой формѣ, культурной, исторической, въ формѣ польской культуры. Отецъ мой получилъ образованіе въ Виленскомъ университетѣ, мать моя скупилась заставить меня полюбить классиковъ XVIII вѣка и романтика Мицкевича. Мы и въ университетѣ держались земляческими кружками съ польскимъ языкомъ, но мы были подготовлены къ общенію съ русскими въ той самой гимназіи, которую мы проходили и которая была въ мое время слитшанная, съ такими же хорошими, какъ отъ слитшенія вѣры и въ самыхъ результатами. Наши учителя, большею частью воспитанники Виленскаго университета, учили обязательно по русски и давали намъ польскія объясненія по предметамъ преподаванія; читалась русская литература, мы хорошо были знакомы съ Пушкинымъ, Гоголемъ и Лермонтовымъ. Кончивъ ученье я устроилась и оставалась въ С Петербургѣ.

Тутъ-то меня и ждутъ экзаменаторы, которые еще недавно приставали ко мнѣ въ печати съ вопросомъ: скажите пожалуйста, когда вы пишите или рѣчь ведете, то на какомъ языкѣ вы думаете? –

При этомъ вопросъ имѣется обыкновенно въ умѣ вопрошающаго предубѣжденіе, что думать можно только на одномъ языкѣ, обыкновенно на народномъ, и другое, что думающій по польски есть прирожденный врагъ Россіи.

Вопросъ такимъ образомъ, какъ я его представилъ, формулированный, ставилъ меня въ величайшее затрудненіе. Я и теперь не знаю какъ на него отвѣчать.

Я огутился на кафедрѣ и преподавалъ русское право по русскому кодексу; разумѣется что я думалъ русскими научными терминами. Изъ того что я напечаталъ, по количеству, двѣ трети были на русскомъ и одна на польскомъ языкѣ. Ни одной защитительной рѣчи на польскомъ языкѣ я не произносилъ и произнести не могъ, мало того:— самое задушевнѣйшее изъ моихъ произведеній – исторія польской литературы написана была на русскомъ языкѣ и для русскихъ. Мои недоброжелатели могутъ сказать, что я этимъ произведеніемъ русскимъ отплачивалъ. – Отвѣчу: и мы-бы рады были если-бы нашлись обрусители, предлагающіе намъ на польскомъ языкѣ сокровища русской литературы и культуры. Прибавлю что книга моя, о которой

говорю, переведена дважды на польскій языкъ и вышла недавно во 2-мъ переводѣ третьимъ изданіемъ.

Я утверждаю что самъ національный вопросъ плохо поставленъ.

Видали-ли вы сліяніе двухъ большихъ рѣкъ, какъ я ихъ наблюдалъ: Сены и Роны въ Ліонѣ, Мозеля и Рейна въ Кобленцѣ, Савы и Дуная въ Бѣлградѣ. Двѣ струи воды сходятся въ одномъ ложѣ, одна коричневая, другая зеленоватая, и текутъ, параллельно, не сливаясь въ одно, многіе десятки верстъ, не смѣшиваясь даже подъ колесами и винтами снующихъ по нимъ пароходовъ. Когда нибудь они сольются, но есть такіе, которымъ ждать не хочется, которымъ претитъ, что есть двѣ струи, двѣ рѣки, а не одна и, которые предлагаютъ поставить у сліянія большую машину и обѣ струи сболтать, или съ берега, омываемаго зеленоватою водою, подливать коричневую краску, чтобы вся рѣка была одного грязно-коричневаго цвѣта.

Я полагаю, что тотъ, въ душѣ котораго протекаютъ нѣсколькія струи не сливаясь, психически больше одаренъ и побогаче, коль скоро онъ способенъ мыслить на нѣсколько ладовъ. Вспомните про талантливаго человѣка, который повѣялъ во многомъ

на господствующее нынѣ настроеніе, но самъ былъ съ собою иногда не послѣдователенъ, что и случилось, когда на пушкинскомъ обѣдѣ въ Москвѣ, онъ провозгласилъ тостъ за русскаго, какъ за все человѣка способнаго перевоплощаться въ другія національности, - способность, которая теперь теряется при господствѣ уединяющагося въ себя свирѣпаго націонализма, заставляющаго общество регрессировать по атавизму, возвращаясь къ предкамъ.

Достоевскій былъ правъ, многонаціоналистомъ былъ и Ленскій въ „Онѣгинѣ," съ душою чисто Гетингенской и люди 1812 года и самъ Пушкинъ-французъ по уму и образованію. Я до конца жизни буду противникомъ исключительнаго націонализма и буду стоять за многонаціонализмъ, за совмѣщеніе нѣсколькихъ національныхъ душъ въ одномъ самосознаніи.

Мнѣ остается теперь сказать не многое, но самое трудное и повидимому самое опасное, почему я считаю себя противугосударственникомъ.

Не смущайтесь, господа, я не буду говорить о какомъ-бы то ни было конкретномъ государств. я коснусь только государственности вообще въ XIX столѣтіи и тѣхъ его превышеній

власти и злоупотреблений, которыя въ особенности въ ходу въ переживаемую нами эпоху.

Государство, какъ я его понимаю, есть такая превозмогающая на извѣстномъ пространствѣ поверхности земнаго шара моральная и матеріальная сила, которая людей на этомъ пространствѣ объединила, оградила отъ всякаго внѣшняго врага и освободила отъ всякаго внутренняго супостата, провела надъ всѣми одинаковый законъ мирнаго и безвреднаго сожительства и затѣмъ наблюдаетъ, чтобы люди жили по этому закону, подчинялись ему, свободно развивались, группировались и устраивали другъ друга не насилуя и не угнетая.

Наибольшее, что государству можетъ быть сверхъ этого предоставлено, заключается въ томъ, чтобы оно способствовало этому, чтобы могли подыматься и прозябать самыя мелкія травки, самые слабые жизнеспособные ростки, чтобы могло, такимъ образомъ, развертываться во всемъ своемъ великолѣпіи все богатство жизни общественной, согласной, жизни вполнѣ человѣческой. Внѣ этихъ функцій, государство ничего не смыслитъ, оно ничего не изобрѣтаетъ, не творитъ, а если думаетъ, что оно что-нибудь создаетъ въ области человѣческихъ

ему задачъ, то дѣлаетъ оно по простому подсказыванію извнѣ, по гипнотической суггестіи, причемъ оно можетъ, само того не замѣчая, поступать во многомъ совсѣмъ противно настоящему государственному интересу.

Таковы были ходячія идеи о государствѣ, обуявшія меня и многихъ изъ моего поколѣнія, то есть изъ людей, ставившихъ первые шаги на поприщѣ общественной жизни и дѣйствовавшихъ по, такъ называемой либеральной программѣ въ великое десятилѣтіе 1856 — 1866 года, или лучше сказать въ пятилѣтіе 1856 — 1861 года, потому что уже тотчасъ послѣ разрѣшенія главной задачи момента — освобожденія крестьянъ, начались колебанія, которыя послѣ внезапнаго, мощнаго и, можно сказать, волшебнаго подъема духа, повели по отлогому скату, къ продолжающемуся уже много лѣтъ безъ просвѣта сну. Сонъ можетъ быть коллективный, не только что индивидуальный, во снѣ и человѣкъ и общество не мыслятъ, а грезятъ, находясь подъ вліяніемъ этихъ пестрыхъ представленій, появляющихся по закону ассоціаціи идей. Эти представленія вызываются въ насъ поднимающимися изъ темной, безсознательной глубины нашей личности, различными общественными теченіями, имѣющими свойства стихійныхъ силъ.

Такихъ теченій по своей безпредѣльности особенно опасныхъ я знаю два: такъ называемый статсъ-соціализмъ и націонализмъ. Статсъ соціализмъ опасенъ тѣмъ, что ставя ни во что единицы, онъ изъ нихъ, какъ изъ глины, лѣпитъ разныя формы, не считаясь съ тѣмъ, что этотъ матеріалъ чувствуетъ и страдаетъ. Объ исключительномъ націонализмѣ я ничего не скажу, потому что, вы господа, какъ я думаю убѣждены, что можно и по извѣстному направленію идя, донаціональничаться до самаго каннибализма. Оба теченія на мой взглядъ одинаково вредны, потому что появляясь въ эпохи дремоты личности, онѣ её безжалостно приносятъ въ жертву извѣстному коллективизму, вслѣдствіе чего въ любой бытовой или предсудебной коллизіи, государство или казна одолѣваютъ всякую, низшаго порядка, единицу: земство, городъ, компанію, а всѣ коллективизмы въ совокупности превозмогутъ всякую единицу. Въ накладѣ остается всегда и пропадаетъ та единица, изъ за которой хлопотали люди сороковыхъ годовъ, человѣческая личность погибаетъ въ этомъ коллективизмѣ, какъ въ гробницѣ. Теперь вы поймете, господа, мою точку зрѣнія.

Я провозглашаю тостъ за эту человѣческую личность, за неодолѣніе ея государствомъ, за ея

самобытность и своеобразіе, служащее источникомъ всякому творчеству, за естественную кривую линію вмѣсто прямой геометрической, за оригинальность функцій государства, но и за полную самостоятельность государственности въ предѣлахъ ея исключительному вѣдѣнію подлежащихъ задачъ.

Я, вмѣстѣ съ тѣмъ, провозглашаю тостъ за всѣхъ нашихъ единомышленниковъ, до сихъ поръ остающихся вѣрными старой программѣ; есть они и въ оборонительныхъ сферахъ, есть они и въ гражданскомъ обществѣ, въ земствѣ и городскомъ управленіи и на кафедрахъ и въ литературѣ и во всѣхъ этихъ резервуарахъ умственной жизни, общественной, изъ которыхъ могутъ они появиться по первому зову, когда того потребуетъ назрѣвшее общественное настроеніе, — ихъ въ особенности много и въ корпораціи, къ которой я имѣю честь принадлежать.

Я пью здоровье старшей братіи, то есть господъ присяжныхъ повѣренныхъ и младшей братіи, то есть ихъ помощниковъ, за которыхъ всегда и вездѣ я стоялъ и ихъ защищалъ. Наконецъ мой тостъ не выразилъ-бы всей моей мысли, если-бы я его не дополнилъ слѣдующимъ заявленіемъ, въ искренности котораго, я думаю, никто не будетъ сомнѣваться

Пушкинъ великій поэтъ, но и ему приходилось ошибаться. Ему приписываютъ слѣдующую эпи-грамму:

„Не вѣрю въ честность игрока,
Въ любовь къ Россіи поляка,
Не вѣрю я француза дружбѣ
И безкорыстью нѣмца въ службѣ."–

О первомъ изъ этихъ стиховъ я не берусь судить, такъ какъ я не игрокъ, вторую я практически всю жизнь мою опровергалъ; я сильно сомнѣваюсь въ правдивости двухъ послѣднихъ стиховъ.

Я провозглашаю тостъ за гражданскую, за хорошую Россію, въ которой никогда не пропадутъ добрыя чувства человѣчности.–

Спасовичъ В. Д. Бывшій Профессоръ уголовнаго права въ петербургскомъ университетѣ, адвокатъ, ораторъ и писатель — человѣкъ большой извѣстности и крупнаго масштаба, по гибкому, остроту, діалектическому уму и замѣчательному литературно ораторскому таланту, по учености и многосторонней энергической дѣятельности, а также можетъ быть и по своимъ отрицательнымъ качествамъ. Въ юриспруденціи Владиміръ Даниловичъ — неоспоримый авторитетъ и какъ теоретикъ заявившій себя многими ученными изслѣдованіями въ области права, и какъ счастливый дѣлецъ-адвокатъ, изощренный въ законовѣдѣніи и софистикѣ, краснорѣчивый находчивый и, по всему этому, не имѣющій почти соперниковъ въ искуствѣ „судоговоренія" а равно — не имѣя не сказать — и въ „прелюбодѣйствѣ мысли." въ каковомъ онъ не разъ изобличался, безстрашно, въ ущербъ своей доброй славѣ, защищая сомнительныя дѣла, изъ за соблазнительныхъ „кушей."

Впрочемъ юриспруденція у г. Спасовича — послѣднее, черное дѣло для хлѣба, задушевнѣйшія же его симпатіи принадлежатъ литературѣ, искуству и политикѣ. Онъ напримѣръ пламенный „Шекспиристъ", глубоко изучившій великаго англійскаго сердцевѣда. и прочитавшій о немъ нѣсколько интересныхъ публичныхъ лекцій. Онъ написалъ вмѣстѣ съ г. Пыпинымъ солидную прекрасную книгу „обзоръ славянскихъ литературъ" и считается большимъ знатокомъ особенно польской литературы, вліянію которой содѣйствуетъ, между прочимъ, издаетъ на свой счетъ въ Варшавѣ, на польскомъ языкѣ, ученно литературнаго Журнала „Атенеи." Въ этомъ пунктѣ въ Спасовичѣ-писателѣ начинается Спасовичъ-политикъ политикъ весьма закованнаго и даже немножко

противуестест-

противуестественнаго „направленія." Г. Спасовичъ раздѣлилъ свое сердце между Русью и Польшей на двѣ равныя, (а можетъ быть и несовсѣмъ равныя) половинки: — отсюда тщетное усиліе усѣсться на двухъ стульяхъ, стянутыхъ тоненькой ниточкой призрачнаго національнаго „примиренія" и трагическая неизбѣжность висѣть между ними, а то и очень больно шлепаться; отсюда неавантажное положеніе перемудрившей сороки-опортюнистки, „отъ воронъ отставшей а къ павамъ неприставшей." Вообще въ этомъ щекотливомъ вопросѣ г. Спасовичъ, по существу — космополитъ, является апостоломъ любопытнаго и поучительнаго но неудачнаго исповѣданія національнаго дуализма. — Хотя онъ несомнѣнно искрененъ въ своей, но адептовъ ей не пріобрѣлъ и кончилъ тѣмъ что и русскіе и поляки одинаково не стали признавать его своимъ. Особенно обидно трактуютъ его поляки, у которыхъ Спасовичъ сталъ даже нарицательнымъ эпитетомъ плохого патріота. И точно нельзя одновременно поклоняться двумъ богамъ, нельзя одинаково любить заразъ и попа и попадью и попову дочку!..

(Вл. Михневичъ. Наши знакомые. Ar. 206.)